



HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®



DZIEWCZYNA
DLA MILIONERA

LYNNE GRAHAM

Lynne Graham

Dziewczyna dla milionera

*Tłumaczenie:
Agnieszka Poznańska*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Sebastiano Christou, nazywany przez przyjaciół i znajomych Bastianem, z płonąca w ciemnych oczach frustracją obracał w dłoni ogromny pierścionek ze szmaragdem – rodzinny klejnot, który do niedawna ozdobił rękę jego niedoszłej żony, Lilli Siannas. Paradoksalnie, narzeczona nie wyraziła ani słowa sprzeciwu wobec warunków intercyzy przedstawionych jej adwokatowi. Zamiast tego stawiała się coraz bardziej odległa i niedostępna. Jej uraza ostatecznie doprowadziła do publicznego zerwania zaręczyn i odwołania ślubu. Od tamtej pory rzuciła się w wir imprez, wszędzie paradując z przystojnym, młodzieńcem milionerem. Jej zachowanie było wyzwaniem – rzucała Bastianowi rękawicę i liczyła na to, że on ją podniesie. Miał być zazdrosny, a jednak nie był. Powinno mu być głupio, a jakoś nie było. Miał pragnąć jej tak bardzo, żeby zapomnieć o intercyzie, a jednak tak się nie stało. Lilla przegrywała tę nierówną walkę – on nigdy nie pójdzie do ołtarza, zanim nie zabezpieczy swojego majątku odpowiednią umową. To była lekcja, jaką otrzymał od swojego dziadka. Jego ojciec był

czterokrotnie żonaty, a trzy niewiarygodnie kosztowne rozwody pochłonęły niemal całą rodzinną fortunę. Dziadek przekonywał go, że w udanym małżeństwie miłość nie jest potrzebna, gdyż dużo ważniejsze są wspólne cele i wyznawane zasady. Dlatego jeszcze przed oświadczynami Bastian szacował wartość Lilli niczym inwestycji – docenił urodę tej pięknej filigranowej brunetki, jej doskonałe wykształcenie i towarzyskie obycie. Teraz, chowając pierścionek z powrotem do pudełka, nie potrafił ukryć złości spowodowanej faktem, że przeoczył dziką chciwość swojej narzeczonej i tym samym stracił wiele miesięcy z kobietą, która zdecydowanie nie nadawała się na jego żonę. Jako trzydziestolatek, znudzony przygodnymi romansami, był już gotowy na założenie rodziny. Nie zdawał sobie jednak sprawy z tego, jakim trudnym zadaniem jest znalezienie odpowiedniej do tego kandydatki. Zastanawiał się także, jak uda mu się uniknąć robienia scen na ślubie swojej siostry, Nessy, na którym już za dwa tygodnie Lilla ma być jedną z druhen. Ta kobieta robi zapewne wszystko, by skupić na sobie uwagę gości i doprowadzić do konfrontacji z niedoszłym mężem, próbując go tym samym odzyskać. On jednak nie chciał stawiać swojej młodszej siostry w niezręcznej sytuacji czy zasmucać jej w tym szczególnym dniu. Jedynym sposobem uniknięcia zagrożenia było dla niego przybycie z inną towarzyszką, ponieważ Lilla była zbyt dumna, aby z kimkolwiek rywalizować.

Nie wiedział jednak, gdzie mógłby znaleźć kobietę skłoną do odegrania roli jego partnerki przez cały weekend rodzinnego świętowania. Kobietę, która nie próbowałaby go w żaden sposób usidlić ani nie doszukiwała się podtekstów kryjących się za jego zaproszeniem, a jednocześnie sprawiającą wrażenie bardzo mocno zaangażowanej emocjonalnie, gdyż tylko to mogłoby utrzymać Lille na dystans. Ale czy taka idealna kobieta w ogóle istnieje?

– Bastian...? – Odwrócił się, bo jeden z dyrektorów zamasztył krokiem wszedł do gabinetu, dzierżąc pod pachą laptop. – Chcę ci pokazać coś zabawnego. Masz ochotę?

Nie miał, lecz Guy Babington był jego dobrym przyjacielem, więc z wymuszonym uśmiechem odparł:

– Jasne!

Guy otworzył komputer i odwrócił ekranem w jego stronę.

– Tutaj... Poznajesz ją?

Olśniewająca blondynka z jasnoniebieskimi oczami, ubrana w wieczorową suknię, radośnie śmiała się do obiektywu.

– Nie, nie poznaję. A powinienem?

– Przypatrz się – nalegał Guy. – Wierz mi lub nie, ale ona dla ciebie pracuje.

– Niemożliwe! Zwróciłbym na nią uwagę – odparł zachwycony jej urodą. – Ale co jej zdjęcie robi w sieci? To jakiś portal społecznościowy?

Rozbawiony przyjaciel zaprzeczył.

– Jestem na stronie firmy o nazwie Ekskluzywne Towarzystki. To jest agencja oferująca profesjonalną i bardzo luksusową asystę pań – wyjaśnił, sugestywnie przewracając oczami.

Bastian zmarszczył brwi, a jego zmysłowe usta skrzywiły się z niesmakiem.

– Korzystasz z usług dziewczyn do towarzystwa?

– Nie miałbym nic przeciwko korzystaniu z usług tej blondynki – wyznał, zastępując odpowiedź na pytanie lubieżnym spojrzeniem.

– Mówiłeś, że dla mnie pracuje...

– Tak, jako praktykantka na trzymiesięcznym stażu. Nazywa się Emmie i prowadzi badania dla twojej asystentki.

– To jest Emmie? – zapytał Bastian z niedowierzaniem.

Przed oczami miał obraz młodej dziewczyny, którą znał z pracy – ze spiętymi włosami, okularami na nosie i w niemodnym ubraniu. Jego uwagę przykuł nagle pieprzyk na policzku blondynki ze zdjęcia. Stażystka miała identyczny.

– Do diabła, to naprawdę ona! Rzeczywiście dorabia jako dziewczyna do towarzystwa.

– Najwyraźniej... Bardziej nurtuje mnie jednak to, dlaczego ubiera się do pracy jak brzydkie kaczątko... A jej imię według tego, co jest podane na stronie, to Emeraldy.

Rzeczywiście, Bastian przejrzał listę pracowników w swoim komputerze i odnalazł Emeraldę. Emmie nie było skrótem od Emily czy od Emmy, jak wcześniej przypuszczał. Nie mógł wprost uwierzyć, że to ta sama kobieta. I choć sam nie określiłby jej mianem brzydkiego kaczątka, musiał przyznać, że irytowała go przy każdym spotkaniu. „Cukier szkodzi zdrowiu” – szepnęła, podając mu słodkie espresso, dokładnie takie, jak lubił. „Poznasz pana po cholewach” – zażartowała, kiedy niemal staranował ją w drzwiach, wymuszając pierwszeństwo. Mimo nieatrakcyjnej garderoby, jego uwadze nie umknął fakt, że miała niezwykle długie nogi, takie, jakie każdy mężczyzna pragnąłby poczuć owinięte wokół swego pasa. Dziewczyna, której towarzystwo można po prostu kupić, pomyślał. Jeśli wygląda wtedy tak ponętnie jak na zdjęciu, to mogłaby być reprezentacyjną partnerką, w której interesie byłoby sprostać jego oczekiwaniom. Nigdy nie korzystał z podobnych usług i w normalnych okolicznościach nigdy nawet nie przyszłoby mu to do głowy, lecz w zaistniałej sytuacji spodobała mu się myśl, żeby wynająć kobietę i pojechać z nią na ślub siostry. Nie musiałby prosić żadnej znajomej o przysługę ani udawać, że jest nią zainteresowany; nie byłoby mowy o nieporozumieniu – dostałby tylko to, za co zapłaci.

Emmie z trudem próbowała przezwyciężyć znużenie, kiedy Mary, osobista asystentka Bastiana, wyznaczała jej

kolejne zadania. Bezwiednie pocierała obolałe nogi, które zawsze przy zwiększonym wysiłku dawały o sobie znać. Jako dwunastolatka uległa poważnemu wypadkowi samochodowemu i od tamtej pory była częściowo niepełnosprawna. Z początku poruszała się wyłącznie na wózku inwalidzkim, później o kulach. Dzięki poważnemu zabiegowi chirurgicznemu mogła znowu być samodzielna. Była z tego powodu tak szczęśliwa, że notorycznie ignorowała pojawiający się ból, jako niewarty uwagi. Niestety, zmęczenie negatywnie wpływało na jej koncentrację i znów zaczęła wątpić w to, czy bezpłatny staż jest na pewno najlepszym pomysłem na walkę z bezrobociem. Po miesiącach bezsensownej pracy w lokalnej bibliotece była zdesperowana, aby ruszyć swoją karierę z miejsca. W tym wypadku wpadła jednak z deszczu pod rynnę. Inni znani jej stażyści mogli liczyć na finansową pomoc rodziców, Emmie była zdana tylko na siebie. Miała, co prawda, doskonałe wykształcenie, lecz brak jej było doświadczenia. Wiedziała, że musi je nabyć, aby poprawić swoją pozycję. Była więc wniebowzięta, kiedy Christou Holdings, jedna z najlepszych firm informatycznych w Londynie, przyjęła ją na staż. Nie miała jednak pojęcia, jakim wyzwaniem jest utrzymanie się w wielkim mieście. I wtedy do akcji wkroczyła jej matka, Odette. Odezwała się niespodziewanie i zaproponowała córce, żeby u niej zamieszkała. Emmie, naiwnie sądząc, że matka po prostu chce

nadrobić stracony czas i lepiej poznać swoją córkę, z entuzjazmem przyjęła propozycję. Nie miały ze sobą praktycznie żadnego kontaktu, ponieważ odkąd skończyła dwanaście lat, razem z rodzeństwem była wychowywana przez swoją najstarszą siostrę, Kat, w Krainie Jezior. Zauważyła konsternację Kat, kiedy powiedziała jej o propozycji Odette, lecz ta, nie chcąc zanadto ingerować w życie siostry, ostrzegła tylko, że matka bywa trudna. Emmie nie była jednak wówczas świadoma tego, co słowo „trudna” będzie dla niej oznaczało... Pierwszym niepokojącym odkryciem było to, że matka prowadzi internetową agencję oferującą usługi dziewczyn do towarzystwa. Jeszcze większym szokiem okazała się jednak determinacja Odette, aby namówić córkę do pracy dla niej. Odmówiła oczywiście, czym doprowadziła matkę do szału. Aby jakoś wiązać koniec z końcem i płacić matce czynsz, pracowała jako kelnerka pięć nocy w tygodniu. Najsmutniejsze było dla niej to, że w końcu zrozumiała, że matka jej nie kocha, nie próbuje się do niej zbliżyć ani nawet nie żałuje tego, że oddała dzieci na wychowanie swojej pierwородnej córce. Traktowała potomstwo jedynie jako efekt uboczny nieudanych związków i nie czuła żadnego przywiązania do swoich czterech pociech.

– Mary, spotkanie zaraz się zacznie. Emmie może dla nas protokołować – dobiegł od drzwi głos Bastiana.

Christou był częstym bohaterem biznesowych

publikacji i zanim Emmie zaczęła tu pracować, wiele o nim czytała. Na zdjęciach zawsze wyglądał rewelacyjnie, lecz w rzeczywistości był jeszcze przystojniejszy. Wzrostem zdecydowanie przewyższał większość mężczyzn – od razu zwróciła na to uwagę, bo sama miała metr siedemdziesiąt pięć, a on górował nad nią o dobre piętnaście centymetrów. Bijąca od niego charyzma sprawiała, że żadna kobieta nie mogła przejść obok niego obojętnie. Czytała, że wygląd odziedziczył po matce, włoskiej gwiazdce filmowej. Miał lśniąco czarne włosy, śniadą cerę, a jego oczy wpatrywały się w nią, jak gdyby była zdobyczą, na którą chce zapolować. Była zaskoczona intensywnością jego zainteresowania. Pomyślała jednak, że może to być reakcja na zerwane zaręczyny, o których oczywiście nikt w jego obecności nie śmiał wspominać.

– Już idę – odparła Mary ze spokojem, po czym wstała i ruszyła za szefem.

Podczas narady Bastian bacznie lustrował swoją stażystkę – było w niej coś znajomego. Miał przeczucie, że już ją kiedyś spotkał. Ta myśl bardzo go rozdrażniała, bo obracali się przecież w zupełnie innych kręgach. A może natknął się na nią, kiedy towarzyszyła jakiemuś bogatemu klientowi? Tak, to jest możliwe, przyznał z niesmakiem, zastanawiając się jednocześnie, dlaczego w tak młodym wieku wpakowała się w taki szemrany biznes. Zapewne po to, by wieść wygodne życie, być obsypywaną prezentami przez majątnych

adoratorów, a może nawet by usidlić jednego z nich i ustawić się na całe życie. Już w młodym wieku Bastian zrozumiał, że piękne kobiety używają swojej urody jak waluty, która ma zapewnić im przywileje i zagwarantować szczególne traktowanie. Nawet jego matka zaliczała się do nich, dlatego więc Emmie Marshall miałyby być inna? Obserwował ją, jak robiła notatki podczas spotkania – jej oczy były lekko podkrążone, a skóra niemal przezroczysta. Chyba nigdy jeszcze nie wiedział nikogo z tak doskonałą cerą. Kiedy podparła się ręką, mógł zobaczyć smukłą szyję i delikatny podbródek. Kosmyk złotych włosów wysunął się z końskiego ogona i zatrzymał na policzku. Był zdumiony tym, że wcześniej nie dostrzegł jej urody. Luźne koszule, które nosiła, i za długie spódnice skutecznie odciągały uwagę od ładnej twarzy i kształtnych ust, a nieatrakcyjne okulary przysłaniały jasne, niebieskie oczy.

Ku swojemu zaskoczeniu poczuł podniecenie na myśl o tym, że jej pełne wargi są tylko do jego dyspozycji. Ciekaw był, na ilu klientach stosowała tę sztuczkę w ramach swoich towarzyskich obowiązków. Spochmurniał i próbował stłumić podniecenie – nigdy nie romansował z niewiniątkami, ale do płatnego seksu zawsze miał awersję. A jej cenę przecież dobrze już znał.

– Emeraldą jest bardzo trudno dostępna. Wszyscy o nią proszą – spokojnie poinformował go głos

w słuchawce, kiedy zadzwonił do agencji oferującej dziewczyny do towarzystwa. – Mogę polecić Jasmine albo...

– To musi być Emeraldal – upierał się. – Chcę tylko jej. Hojnie wynagrodzę, jeśli zostanie wybrany na jej klienta.

Bastian zaczął robić to, w czym był naprawdę dobry – negocjować. Dobrze wiedział, że za odpowiednią cenę może kupić, co tylko mu się podoba, nawet trudno dostępną i już zarezerwowaną Emeraldę, która właśnie przysypiała po drugiej stronie stołu. Dosłownie przed chwilą nabył jej usługi na cały weekend, płacąc za ten przywilej wielkie pieniądze. Bawiło go to, że ona nie miała jeszcze o tym pojęcia, a jednocześnie dziwiło, jak kobieta mogła tak nieodpowiedzialnie sprzedawać swój czas i uwagę obcym, którzy mogli przecież nadużyć jej zaufania. Podkreścone rzęsy opadały jej teraz na policzki, a smukłe ramiona tonęły w fotelu, gdyż coraz bardziej się na nim osuwała. Wyprostował nogę pod stołem, znalazł jej stopę i lekko trącił obcas. Natychmiast się ocknęła. Jej błękitne oczy popatrzyły na niego z niepokojem, usta lekko się rozchyliły, a policzki zaczerwieniły ze wstydu. Zastanawiał się, kogo zabawiała poprzedniej nocy i czy usługi seksualne także były wliczone. Dziewięciu na dziesięciu facetów zapewne by ich oczekiwało. Ciekaw był jej zdania na ten temat. A jaki on miał do tego stosunek? Nie, nigdy! Nie ma mowy, pomyślał z obrzydzeniem.

Emmie poczuła na sobie spojrzenie palących, ciemnozłotychoz oczu, które ją obezwładniły. Poczowała pulsujące ciepło między nogami. Reakcja jej ciała zaskoczyła ją samą – od długiego czasu nie doświadczyła niczego podobnego. Była bardzo ostrożna i omijała szerokim łukiem atrakcyjnych mężczyzn, uważając ich za próżnych i wyrachowanych. Roztropnie i wybrednie wybierała partnerów. Tak wybrednie, że wciąż czekała na pierwszego kochanka, choć dziewictwo już prawie straciła jako ślepo zakochana studentka. Tamten związek zakończył się jednak niemal natychmiast po tym, jak Toby powiedział: „Nie mogę uwierzyć, że idę do łóżka z wierną kopia Sapphiry”... Jego wyznanie zdruzgotało Emmie, dotykając najczulszego punktu – ostatecznie odebrało jej wiarę w siebie i w miłość. Jako siostra światowej sławy modelki, co gorsza, niemal identyczna bliźniaczka, często czuła się, jakby nie miała własnej osobowości. W kontaktach z mężczyznami przypisywana jej była rola gorszej kopii nieskazitelnej siostry. Ich podobieństwo było tak silne, że w końcu, nie mogąc już dłużej znieść tych upokarzających porównań, zaczęła ukrywać swoje atuty i unikać towarzystwa rodzeństwa. Teraz zastanawiała się, co przyciąga do niej Bastiana? Dlaczego tak się jej przygląda? Wiedziała, że zaręczyny zostały zerwane i najprawdopodobniej znów jest wolny. Ale o co mu chodziło? Przecież mężczyźni zazwyczaj widzieli w niej tylko nieciekawie ubraną dziewczynę.

Jego była narzeczona tak bardzo się od niej różniła – filigranowa, błyszcząca brunetka, wyglądała niczym bajkowa wróżka. Unosząc dumnie głowę, popatrzyła mu prosto w oczy. Zainteresowanie Christou wzrosło. Podobało mu się, że Emmie ma odwagę. Podobało mu się to bardzo.

– Za pięć minut w moim gabinecie – zwrócił się do niej oschle. Odepchnął krzesło i odszedł, wzbudzając respekt samym swoim wzrostem.

– Pewnie chce sprawdzić protokół. Mam nadzieję, że niczego nie pominęłaś. W pewnym momencie bałam się, że zaśniesz – skomentowała Mary.

– No cóż, to było bardzo prawdopodobne – skrzywiła się i w myślach dodała: dopóki twój szef mnie nie kopnął.

Świadomość tego, że Bastian zauważył, że odpływa, sprawiała, że miała ochotę zapaść się pod ziemię. Czy to z tego powodu ją wzywa? Dotychczas nigdy z nią nie rozmawiał, a wszelkie instrukcje i polecenia przekazywał przez Mary.

– Nie możesz rzucić tego kelnerowania? – dopytywała się Mary.

– Niestety, nie. A poza tym tutaj zostało mi już tylko kilka tygodni. – Musiała być szczerą ze swoją starszą koleżanką i przyznała się, że pracuje na dwóch etatach.

– Mam przynajmniej nadzieję, że ci się to opłaci – dodała cierpko, a z jej tonu Emmie wywnioskowała, że szanse na umowę o pracę w tej firmie są raczej marne.

Oczywiście nie oczekiwała, że staż zakończy się propozycją etatu, lecz w głębi serca miała nadzieję, że tak się stanie. Najbardziej prawdopodobne było jednak, że jej posada zostanie obsadzona kolejną stażystką. Nie ma przecież powodu, dla którego pracodawca miałby zatrudniać dodatkowy personel, któremu trzeba płacić, jeśli mógł przyjmować ambitnych młodych praktykantów za darmo.

Emmie po raz pierwszy weszła do gabinetu Bastiana. Znajdujące się tam nowoczesne meble, dzieła sztuki i inne wręcz ostentacyjne elementy wystroju wnętrza świadczyły o tym, że nie oszczędzono pieniędzy podczas jego urzędowania. Christou nie musiał się jednak liczyć z żadnymi kosztami. Jako geniusz w dziedzinie oprogramowania i doskonały biznesmen sam zbudował międzynarodowe imperium. Jego firma sprzedawała program, który stworzył, będąc jeszcze studentem, i już jako młody człowiek stał się niezwykle bogaty.

– Zamknij drzwi – poprosił.

Był bardzo przystojny i to nie tylko z powodu wzrostu. Męskość tkwiła w jego postawie, w oczach i pewności siebie, z jaką zwracał się do innych. Zawsze wyglądał doskonale, lecz nie było w nim niczego metroseksualnego. Wystarczyło zobaczyć go w koszuli z podwiniętymi rękawami ukazującymi silne ręce, bez krawata, z odpiętym kołnierzykiem, spod którego wyłaniało się opalone ciało, żeby wiedzieć, o jaki typ męskości chodzi. Niewielu zostało dziś takich mężczyzn.

Zamknęła drzwi i odwróciła się. Przeszedł ją dreszcz, kiedy jej wzrok napotkał jego inteligentne oczy. Piękne oczy, pomyślała. I tak olśniewające, niczym gwiazdy. Ciało zdradziło ją niemal natychmiast, reagując na niego w bardzo namacalny sposób. Miała wrażenie, że w jej zbroi powstała mała dziurka, która przez tego właśnie mężczyznę może się powiększyć do niebezpiecznych rozmiarów. Zbladła, kiedy jej sutki stwardniały. Poczowała się przy nim niezręcznie niczym nastolatka.

– Panno Marshall – cedził słowa, bacznie obserwując każdą zmianę w jej twarzy. – Czy może lepiej zwracać się do pani Emmie?

– Może być Emmie – wymamrotała.

– A może wolisz Emeraldó?

Zaskoczona tym, że ktoś zwraca się do niej oficjalną formą jej imienia, zawahała się.

– Nie używam tego imienia...

– Doprawdy?

Jego hebanowe brwi uniosły się w geście zaskoczenia. Pochylił się nad laptopem, co dało jej czas na złapanie oddechu. Zamyśliła się, wpatrując się w blask czarnych włosów swojego szefa, oświetlonych promieniami słońca padającymi przez okno. Nie wiedziała, co się z nią dzieje. To prawda, że był niezwykle przystojnym mężczyzną, lecz to jej nie imponowało. Nauczona doświadczeniem wiedziała, jacy oni są – świadomi swojej urody i oczekujący, że kobiety

będą ich nieustannie podziwiała. Od niej zapewne nie oczekiwał adoracji. Zbyt mało dla niego znaczyła, aby to, co o nim sądzi, było dla niego w jakikolwiek sposób istotne. To ona sama i jej duma sprawiały, że czuła się przy nim tak niepewnie. Dojrzała kobieta nie powinna tracić zdolności racjonalnego myślenia w obecności atrakcyjnego mężczyzny, zwłaszcza, jeśli jest jej szefem, a ona chciała być traktowana poważnie. Świat biznesu był przecież światem mężczyzn, a ona chciała w nim istnieć jako poważny partner.

– Nie używam tego imienia i nigdy nie używałam – zapewniała z wymuszonym uśmiechem, przypominając sobie, że ze względów formalnych musiała podać tę formę imienia w formularzu aplikacyjnym. Być może zapamiętał je jako nietypowe.

– A jednak to nie do końca prawda.

Ton jego głosu zmroził ją i zrozumiała, że zbliża się jakieś zagrożenie. Nie wiedząc dokładnie, czego się spodziewać, zaczęła nerwowo mrugać powiekami.

– Słucham?

– To nieprawda, że nie używasz imienia Emeraldy – oświadczył, obracając ekran laptopa w jej stronę.

Otworzyła szeroko usta ze zdziwienia, a szok i niedowierzanie mieszały jej się w głowie. Jakim cudem moje osobiste zdjęcie trafiło do internetu, gdzie każdy może je zobaczyć? – zastanawiała się. Zostało zrobione podczas imprezy na zakończenie studiów. Była to jedna z niewielu okazji, na którą postanowiła się

wystroić. Fotografia wciąż była w jej aparacie, dlatego jej wzburzenie było wielkie.

– Co to jest? Skąd masz moje zdjęcie?

– Ze strony agencji Ekskluzywne Towarzyszki – odparł, zauważając, że Emmie staje się biała jak ściana.

Poczuł nieokreślone wyrzuty sumienia, ponieważ wydawała się autentycznie poruszona jego odkryciem. To tylko dowodzi, że jest dobrą aktorką, racjonalizował.

– E-ekskluzywne T-towarzyszki? – wyjąkała.

Przecież to firma jej matki! To zdjęcie trafiło zatem do sieci za jej sprawą. Jak mogła jej to zrobić! Patrzyła całkowicie rozbita na kolorową fotografię.

– Jak to znalazłeś?

– Nie myśl, że odwiedzam takie strony – zapewnił oschle. – Mój pracownik zwrócił mi na nią uwagę.

Z nerwów zaczęło ją mdlić. Kto jeszcze wiedział? Ilu ludzi? Zażenowana, zaczęła się zastanawiać, kto z jej współpracowników był przekonany, że dorabia jako dziewczyna do towarzystwa? A może wszyscy plotkowali już o tym za jej plecami? Czuła się upokorzona i w duchu przeklinała dzień, w którym wprowadziła się do matki. Co, do diabła, to zdjęcie robi na stronie jej agencji, skoro dla niej nie pracuje? Ale kto jej w to uwierzy?

– To jesteś ty, prawda? – naciskał Christou.

Emmie zacisnęła zęby i niemo przytaknęła. Nie potrafiła go okłamać.

– Ale to nie tak, jak myślisz...

– Pozwól, że będę myślał, co mi się podoba – odparł beznamiętnie.

– To nie twoja sprawa – warknęła w przypływie złości.

– Obawiam się, że to jest moja sprawa – ciągnął spokojnie Bastian. – W twoim kontrakcie jest zapisane, że nie wolno ci robić niczego, co mogłoby doprowadzić do utraty zaufania do firmy, a obawiam się, że reklamowanie w internecie agencji towarzyskiej mieści się w tej kategorii.

Zamarła. Nie sądziła, że głupi wyczyn matki może zagrozić jej karierze. Z drugiej strony zdawała sobie sprawę z tego, że każdy pracodawca uznałby takie powiązania za podejrzone i nieodpowiednie.

– Zajmę się tym – skwitowała stanowczo.

– Co masz zamiar zrobić? – zapytał, a jego błyszczące czarne oczy wpatrywały się w nią z rosnącym zainteresowaniem.

Jego uwaga skupiała się jednak na pełnych, miękkich ustach stażystki. Pragnął ściągnąć jej okulary, rozpuścić włosy spięte w nieatrakcyjny kucyk i ujrzeć naturalne piękno: burzę złotych loków, nieskazitelną cerę i cudowne oczy. Dlaczego, podczas gdy inne kobiety robiły wszystko, aby wyglądać jak najlepiej, ona skrzętnie ukrywała swoją urodę, jakby się jej wstydziła? Czy pokazywała ją dopiero jako dziewczyna do towarzystwa? A może obawiała się, że ktoś z biura mógłby rozpoznać ślicznotkę ze zdjęcia i roznieść

informację o jej podwójnym życiu? Tak, to było jedyne racjonalne wytłumaczenie jej stylu.

– Poproszę o usunięcie mojej fotografii z tej witryny. Nie powinna się tam znaleźć. Tak naprawdę nie jestem dziewczyną do towarzystwa... – próbowała się bronić.

– Ale jesteś związana z tą agencją – podkreślił Bastian, rozbawiony jej determinacją, by przekonać go, że się myli. Niestety, nie miała szans tego zrobić, zdążył już bowiem zarezerwować i opłacić jej usługi.

Emmie za wszelką cenę pragnęła ukryć poniżającą prawdę, że ogniwem łączącym ją z agencją jest jej matka.

– Obiecuję, że zdjęcie zostanie jak najszybciej zdjęte ze strony.

– Jeśli wiąże cię z agencją kontrakt, nie będzie to taka prosta sprawa – ostrzegł ją, wręczając jednocześnie jakąś wizytówkę. – W razie potrzeby, śmiało kontaktuj się z naszym prawnikiem.

– Nie ma żadnego kontraktu, mówiłam ci. Nie pracuję tam! – powtórzyła uparcie.

Wiedziała, że jej nie wierzy i wcale go za to nie winiła; jej zdjęcie na stronie agencji było przecież dostępne dla wszystkich. Czuła się upokorzona całą tą rozmową i zaskoczona jego ofertą pomocy prawnej.

– Dlaczego moją sprawą nie zajmuje się dział kadr? – zapytała.

– Chciałem, aby ta kwestia została załatwiona natychmiast i bez dodatkowych świadków. Im mniej

osób o tym wie, tym lepiej.

– Dziękuję, doceniam to – wyznała ze szczerą wdzięcznością.

– Weź wolne na resztę dnia i rozwiąż ten problem. Poradzimy sobie z Mary.

Propozycja Bastiana ponownie ją zaskoczyła. Poczowała pewną ulgę, wiedząc, że może natychmiast wyruszyć do domu i rozprawić się z matką.

– Czas to pieniądz – wymamrotała drżącym ze wstydu i frustracji głosem.

Była wściekła, że sama nie potrafiła oczyścić swojego imienia. Mogła jednak domagać się bezzwłocznego usunięcia zdjęcia.

– Słucham? – Bastian uniósł brwi w geście zapytania.

– Mówiłam do siebie – odparła. Od dziecka w stresujących sytuacjach mówiła przysłowiami.

Na razie wszystko idzie dobrze, pomyślał cynicznie, gdy już wyszła z gabinetu. Zareagowała dokładnie tak, jak się spodziewał. Jej próba zatuszowania faktów i starania o to, aby usunąć zdjęcie z witryny i odciąć wszystkie powiązania z agencją, spełniały jego oczekiwania. Nie chciał, aby ktokolwiek odkrył, że spotyka się z dziewczyną do towarzystwa, a kiedy jej fotografii nie będzie już w internecie, szanse na to zdecydowanie zmaleją.

ROZDZIAŁ DRUGI

Kiedy Emmie weszła do mieszkania, Odette siedziała eleganckim salonie z laptopem na kolanach. Była wysoką kobietą po pięćdziesiątce, o klasycznym typie urody. Tym samym, który doprowadził Sapphire, jej siostrę bliźniaczkę, do statusu światowej sławy top modelki.

– Nie wierzę, jesteś w domu wcześniej! Czyżby biuro twojego pracodawcy wyzyskiwacza taniej siły roboczej się spaliło? – spytała nonszalancko.

Twarz Emmie była już czerwona z powodu tempa, w jakim szła od autobusu, ale teraz dodatkowo jej dłonie zacisnęły się w pięści w przypływie złości.

– Zamieściłaś moje zdjęcie na swojej stronie internetowej bez mojej zgody!

Obojętna na oskarżenie córki, niefrasobliwie wzruszyła ramionami.

– Fotografie pięknych dziewczyn napędzają mój biznes. Wielu klientów dopytywało się właśnie o ciebie, lecz odpowiadałam im, że jesteś już zajęta. Gdybyś nie była taka uparta, mogłabyś zbić fortunę.

– Zgrałaś to zdjęcie z mojego aparatu! – Emmie była

poirytowana reakcją matki.

– Tak, nie widzę w tym żadnego problemu – odparła, a jej niebieskie oczy były lodowate jak zimowe niebo.

– Nie widzisz?! Wiesz przecież, że nie chcę mieć nic wspólnego z twoim biznesem.

– A jednak żyjesz sobie spokojnie na mój koszt właśnie dzięki dochodom z agencji.

– To nieprawda! Nie żyję na twój koszt! Oddaję ci wszystko, co zarabiam.

Odette wzdrygnęła się pogardliwie.

– Co wystarczy na waciki. Gdybym wynajmowała ten pokój, dostawałabym trzy razy więcej. Ale ja postanowiłam być hojna i pomóc ci na starcie. I tak właśnie mi się za to odwdzięczasz.

– Wiesz, że jestem ci wdzięczna, lecz mimo to proszę, żebyś usunęła moje zdjęcie ze strony agencji. Nie jestem dziewczyną do towarzystwa i nie chcę, żeby ludzie tak o mnie myśleli.

– Moje dziewczęta nie są prostytutkami – odpowiedziała urażona. – Mówiłam ci wcześniej. Są towarzyszkami, profesjonalistkami gwarantującymi doskonałą prezencję i kulturę osobistą. Seks nie jest w pakiecie.

– Teoretycznie – fuknęła Emmie. – Nie wiesz, co robią twoje pracownice, kiedy bogaty mężczyzna prosi je o coś więcej i jest gotowy szczerze za to wynagrodzić?

– Oczywiście, że nie – zgodziła się spokojnie. – Nie

jestem ani ich właścicielką, ani matką, lecz menedżerem odpowiedzialnym za rezerwacje, sprawdzanie klientów i ich wypłacalność. A odkąd to jesteś taka pruderyjna i podejrzliwa? Zatrudnione u mnie dziewczyny są wykształcone, pochodzą z dobrych domów i chcą po prostu dobrze zarabiać. Niektóre z nich w ten sposób opłacają sobie studia.

– Nie potępiam ich. Mówię tylko, że wybrały drogę, jakiej ja bym nie wybrała – oświadczyła, podnosząc wysoko głowę i zastanawiając się jednocześnie, dlaczego czuje się taka winna i niewdzięczna. – Czy usuniesz teraz moje zdjęcie? Proszę.

– Robisz aferę o nic – narzekała matka. – A sama bez większego namysłu wrzuciłabyś to zdjęcie na jeden z tych twoich portali społecznościowych.

– To zupełnie co innego. Musisz usunąć to zdjęcie i wzmianki o mnie ze strony agencji – powtórzyła uparcie. – Czy ci się to podoba, czy nie, powiązania z agencją towarzyską uwłaczają nie tylko mojej reputacji, lecz także Sapphiry. Zastanawiałaś się nad tym, jak mogłoby to jej zaszkodzić?

– Co, u licha, ma z tym wspólnego Sapphira? – nie mogła zrozumieć matka.

– Moja twarz jest jej twarzą, zapomniałaś, że jesteśmy identyczne? – odpowiedziała niecierpliwie, widząc, że Odette próbuje udawać naiwną, choć w rzeczywistości jest przebiegła jak lis. – Saffy wpadłaby w szal, gdyby się o tym dowiedziała.

Matka pozostawała niewzruszona.

– A dlaczego tak się tym przejmujesz? Ona dzięki swojej twarzy i swojemu ciału zbiła już fortunę. Spójrzmy prawdzie w oczy, ma więcej rozumu niż ty. Poza tym, z tego, co mi wiadomo od Topsy, nie jesteście ze sobą zbyt blisko.

Emmie zeszytniała na wzmiankę o swej najmłodszej siostrze. Wiedziała, że od czasu do czasu odwiedza matkę i pewnie niewinnie zdradza jakieś ich osobiste tajemnice, które Odette z radością wykorzystuje przeciwko córkom, kiedy tylko ma ku temu okazję.

– Może i nie jesteśmy, ale nie zrobiłabym niczego, co mogłoby zaszkodzić jej karierze. I z całą pewnością nie chciałabym jej zawstydzić w sposób, w jaki ja zostałam zawstydzona, kiedy ktoś pokazał mi dziś moje zdjęcie na stronie twojej agencji. Było mi naprawdę przykro. Proszę, obiecaj, że usuniesz tą fotografię.

– Dobrze, usunę, jeśli to takie dla ciebie ważne – westchnęła poirytowana matka.

Rozmowa dobiegała końca, a Emmie zdała sobie sprawę, że nie powiedziała niczego, co planowała powiedzieć. Kolejny raz matce udało się ją zakrzyczeć i sprowadzić do roli ofiary, nie przepraszając nawet za kradzież zdjęcia. Cóż, widocznie to jest cena, jaką musi płacić za korzystanie z jej gościnnego pokoju...

– Niestety, jest jeszcze jedna sprawa – odezwała się cicho Odette. – Przyjęłam już na ciebie rezerwację.

– O czym ty mówisz? – spytała oszołomiona Emmie.

– Jak mogłaś to zrobić, skoro dla ciebie nie pracuję?

– Klient zaoferował taką kwotę, że nie mogłam odmówić – odpowiedziała bez cienia wstydu czy zakłopotania. – Potrzebuję tych pieniędzy i, bądźmy szczerzy, ty też ich potrzebujesz. Facet jest biznesmenem, wysłał kontrakt przez kuriera, więc podpisałam go w twoim imieniu.

– Ale to nie może być prawnie wiążące, skoro dla ciebie nie pracuję! – ostro zaprotestowała córka.

– A jak zamierzasz to udowodnić, skoro twój profil jest na stronie agencji?

Tego było już za wiele. Emmie poczuła się zaszantażowana.

– Nic mnie to nie obchodzi. Oddaj mu pieniądze.

Odette odłożyła laptop i wstała.

– To nie takie proste. Opłaciłam już nimi zaległe rachunki. Ale okrągła sumka czeka też na ciebie.

– Nie chcę jej! – krzyknęła Emmie z wściekłością. – Za żadne skarby świata nie będę dla ciebie pracować!

– Przykro mi, ale nie mam możliwości zwrotu pieniędzy.

– To już nie mój problem – skwitowała córka. – Chociaż nie wiedziałam, że masz problemy finansowe.

– Nie zapominaj, że jest kryzys, a korzystanie z usług mojej agencji to luksus, na który nie każdy może sobie pozwolić. Twój klient jest młody, bogaty i bardzo przystojny...

– Nie obchodzi mnie to!

– Pozwól sobie powiedzieć, jak wiele skłonny był zapłacić, żebyś tylko poleciała z nim na weekend gdzieś za granicę...

Wspomniana delikatnie przez matkę kwota wielu tysięcy funtów dokumentnie zszokowała Emmie. Nawet nie potrafiła sobie wyobrazić takiej ilości pieniędzy.

– Mamo... dla mnie nieważne jest, ile on zapłacił ani co ty podpisałaś. Nie możesz mnie traktować jak produktu, nie jestem na sprzedaż. Poza tym nie wierzę, że przyjęłaś rezerwację, znając moje podejście do tej kwestii.

Odette utkwiała w córce swe lodowate, niebieskie oczy.

– Masz u mnie dług, Emmie, i chcę go odzyskać.

– Dług? – spytała rozszalona. – Nie interesowałaś się mną, odkąd skończyłam dwanaście lat. Nie odwiedzałaś mnie, nie pisałaś, nie dzwoniłaś. Nawet nic nie płaciłaś na moje wychowanie.

– Było mi ciężko, a tobie i Kat niczego nie brakowało. Poza tym, jeśli była taka potrzeba, zawsze byłam obok.

– Kiedy na przykład?

– Wtedy, kiedy musiałaś przejść operację nogi, kiedy na nowo uczyłaś się chodzić. Przechodziłam przez to razem z tobą – przekonywała matka.

To wyznanie wstrząsnęło Emmie.

– Chcesz powiedzieć, że zapłaciłaś za moją operację?

– A zastanawiałaś się nad tym, skąd Kat wzięła tyle pieniędzy?

Emmie była zbyt rozbita po tym, co usłyszała, aby kontynuować rozmowę. Przebrała się i poszła do kawiarni na swoją zmianę. Czy to naprawdę matka zapłaciła za jej zabieg? Jako nastolatce nawet nie przyszło jej do głowy pomyśleć o tym, jak starszej siostrze udało się sfinansować jej zagraniczną operację w prywatnej klinice. Nawet teraz, jako dwudziestoparolatka, nigdy jej o to nie spytała. Operacja znaczyła dla niej wówczas bardzo dużo – desperacko pragnęła powrotu do normalności i samodzielności. Świadomość, że matka zapłaciła, żeby spełnić jej marzenie, sprawiła, że poczuła się zażenowana i samolubna.

Serwując drinki tego wieczoru, myślami była bardzo daleko. Między innymi przy Sapphirze, która nigdy nie przestała czuć się winna, że to nie ona została ranna w tym samym wypadku. Bliźniaczka była od tamtej pory niezwykle troskliwa, lecz ciągłe obserwowanie jej tryskającego zdrowiem idealnego ciała tym bardziej uświadamiało Emmie, co straciła. Doświadczenie kalectwa w tak młodym wieku zostawiło na niej piętno i często popadała w depresję. Ludzie odwracali od niej litościwie wzrok, zawstydzeni jej niepełnosprawnością, podczas gdy Saffy, wysportowana i towarzyska piękność, była najpopularniejszą dziewczyną w szkole. Nie zazdrościła siostrze, lecz znienawidziła raniące porównania innych, że jedna jest perfekcyjna, a druga wadliwa. Uczucia te spotęgowane były postawą matki,

która zawsze podkreślała, że nie chciała bliźnięt i wolała mieć jedno dziecko. Co gorsza, Emmie boleśnie odczuwała, że to właśnie ona, urodzona z niedowagą i chorowita, wymagała od niej więcej poświęceń.

Gdy wróciła do domu, z ulgą stwierdziła, że Odette już śpi i nie musi ponownie z nią rozmawiać. To prawda, że nie była dobrą matką, lecz ta kosztowna operacja odmieniła życie Emmie, zwracając jej wolność i niezależność. Jeśli to ona ją opłaciła, ma u niej rzeczywiście ogromny dług. Lecz czy to oznacza, że ma się stać dziewczyną do towarzystwa dla jakiegoś obcego faceta? Ponadto matka wspomniała o zagranicy. Czy to nie jest niebezpieczne? Cały weekend poza krajem? On przecież może ją uprowadzić, sprzedać i nikt nigdy już o niej nie usłyszy...

– Chciałabym zobaczyć ten kontrakt – powiedziała beznamiętnie Emmie przy śniadaniu.

Za wszelką cenę starała się trzymać emocje na wodzy. Potrzebowała szybkiego rozwiązania, a kolejna kłótnia by tego nie ułatwiła. Kilka minut później Odette przyniosła dokument. Córka przejrzała go, lecz to, co zobaczyła na ostatniej stronie, zupełnie ją zaskoczyło. Był tam podpis Sebastiana Christou! Jak to możliwe, że szef zarezerwował ją sobie na weekend? Ten sam szef, który tłumaczył jej, że dorabianie jako dziewczyna do towarzystwa godzi w interesy firmy! Wściekła,

zapakowała umowę do torebki.

– Zajmę się tym – oświadczyła stanowczo.

– Nie jesteś zaskoczona tożsamością klienta? – spytała matka, która spodziewała się innej reakcji.

– A powinnam być?

– Przecież dla niego pracujesz....

– Ach, więc jesteś tego świadoma!

– Oczywiście, że jestem! Uwielbiam takie biurowe romansiki – uśmiechnęła się kpiąco.

– O, wierz mi, nie ma w tym nic romantycznego!

Złość zadziałała na nią jak adrenalina. Co za hipokryta! Ale przynajmniej teraz zrozumiała, dlaczego tak dziwnie się jej przyglądał. Zacisnęła zęby i ruszyła do biura.

– Dyskutowałam wczoraj z panem Christou na pewien temat i muszę go jak najszybciej poinformować o postępach w tej sprawie – poinformowała Mary na wejściu.

– Proszę, wejdź. Bądź jednak ostrożna.

– Ostrożna?

– Zanim spotkał Lillę, miał złe doświadczenia z kobietami.

Emmie zawstydziła się, wiedząc, o jakich postępach w sprawie Mary myśli. Bastian czekał na nią w swoim gabinecie, stojąc przy oknie i arogancko się jej przyglądając. Wyciągnęła z torby kontrakt i rzuciła mu na biurko.

– Czyli już wiesz – zauważył spokojnie.

– Tak, a teraz czas, żebyś ty się dowiedział, że nic z tego nie będzie! A najbardziej denerwuje mnie to, że kiedy głosiłeś mi przemowę o tym, jak bardzo moje zdjęcie na stronie agencji uwłacza dobremu imieniu firmy, miałeś już zarezerwowane moje towarzystwo!

– Zdałem sobie sprawę, że idealnie pasujesz do moich potrzeb – wytłumaczył z typowym dla siebie opanowaniem. – Jeśli jednak nie chcesz tego robić, zwróć swoje wynagrodzenie i zapomnij o sprawie.

Zwrócić wynagrodzenie? Konsternacja, jaką wywołała ta praktyczna sugestia, jeszcze bardziej ją rozdrażniła. Nie dostała przecież jeszcze ani pensa, a na jej koncie od czasów studenckich wciąż był debet. Odette przyznała ponadto, że część z tych pieniędzy zdążyła już wydać, a Emmie nie miała takiej kwoty.

– Jak masz czelność patrzeć mi teraz prosto w oczy? – rzuciła.

Bastian ruszył w jej kierunku. Był szczupły, przystojny i irytująco pewny siebie. Podszedł bardzo blisko i niespodziewanie zdjął jej okulary.

– To są zerówki! Po co je nosisz?

– Oddaj mi je! – Emmie bezskutecznie próbowała go spoliczkować.

Z cynicznym śmiechem odrzucił je na bok i sięgnął po spinkę utrzymującą jej gęste włosy w koku.

– Co ty wyprawiasz?! – krzyknęła, zdezorientowana jego bliskością i zuchwałością.

Spinka poleciała w tym samym kierunku co okulary.

– Może chcę zobaczyć, za co zapłaciłem – skwitował impertynencko.

– Jak śmiesz?! – warknęła wściekle.

– Taka jest prawda, nawet jeśli ci się to nie podoba.

Jej rozszerzone źrenice zdradzały podniecenie, podkreślając jednocześnie niesamowity błękit oczu. Z bliska wydawała się jeszcze bardziej olśniewająca, ze swoją jasną cerą i różowymi ustami. Dzika żądza, która go nagle ogarnęła, zaskoczyła nawet jego samego. To prawda, że była piękna, lecz był przecież przyzwyczajony do atrakcyjnych kobiet. Gardził natomiast tymi, które za swą uwagę domagały się zapłaty.

– Nie kupiłeś mnie... Nie możesz kupić czegoś, co nie jest na sprzedaż.

– A jednak udało mi się kupić twój czas na cały weekend – delectował się tym faktem, a jego oczy lśniły.

– O, nie! Nie, nie, nie!

– Zwróć zatem pieniądze i zapomnimy o umowie – powtórzył tym samym leniwym tonem. – Nie interesuje mnie niechętna towarzyszka. W złym nastroju będziesz dla mnie bezużyteczna.

Jego wypowiedź zmusiła ją do zaakceptowania faktów. To oczywiste, że domaga się zwrotu pieniędzy, skoro Emmie nie zamierza dostarczyć mu usług, które zarezerwował. Jak jednak miała mu zwrócić należność, skoro była dokumentnie splukana? Czyżby Odette wygrała tę bitwę? Kolejne frustrujące pytania napływały

do głowy Emmie. Najchętniej uciekłaby i kazała Bastianowi samemu dochodzić swych praw od matki, lecz to, niewątpliwie, wpędziłoby Odette w prawne i finansowe kłopoty. A nie była pewna, czy chce to robić kobiecie, która sfinansowała jej operację i dała tym samym szansę na powrót do normalnego życia. Podniosła spinkę i założyła okulary.

– Po co ci to przebranie? – zapytał. – Boisz się, żeby cię nikt nie rozpoznał?

– Mniej więcej.

Nie mogła powiedzieć mu prawdy. Odkąd Saffy stała się popularna, Emmie poczuła, że jej twarz już do niej nie należy. Ludzie na ulicy zaczęli ją zaczepiać i prosić o autograf lub wspólne zdjęcie, mężczyźni nachalnie adorować, a wszyscy jednakowo się złościли, gdy się upierała, że nie jest tą znaną modelką. Zainteresowanie innych zawstydzalo ją i wpędzało w kompleks gorszej kopii sławnej siostry. Od dziecka była skryta, w przeciwieństwie do swojej bliźniaczki, która miała doskonałą świadomość swojego ciała i świetnie odnajdywała się przed obiektywem.

– Jeśli dobrze odegrasz rolę, jaką dla ciebie przygotowałem, dostaniesz bonus – powiedział zrelaksowanym tonem. – Potraktuj to jak umowę biznesową, a nie podróż dla przyjemności.

Emmie zastanawiała się, czy to był jego sposób na trudne kobiety – zaproponować im jeszcze więcej pieniędzy, ubrań, biżuterii, czegokolwiek. Przekupić.

– Często korzystasz z usług dziewczyn do towarzystwa?

– Ty będziesz pierwsza... i ostatnia.

– A dlaczego nie powiedziałaś mi o dokonaniu rezerwacji podczas naszej wczorajszej dyskusji o moim zdjęciu? Przecież to była kompletna hipokryzja!

– Raczej zdrowy rozsądek. Zabierając cię na ślub siostry, wolę, aby twój profil na stronie agencji towarzyskiej nie był widoczny.

– Ślub siostry? Chcesz, żebym ci towarzyszyła na rodzinnym przyjęciu? – Emmie nie kryła zdziwienia.

– Nie chcę, by cokolwiek zepsuło wielki dzień Nessay. Widząc mnie z tobą, pomyśli, że pozbierałem się po zerwanych zaręczynach, i będzie szczęśliwa. Ma bardzo miękkie serce. Sytuacja, gdy pojawię się z partnerką, dla wszystkich stanie się komfortowa. Także dla mojej byłej narzeczonej występującej w roli druhny.

– Będzie druhną twojej siostry? To chore.

– Ale bardziej do zaakceptowania z tobą u boku. Czy mogę więc liczyć na to, że pojedziesz ze mną do mojego domu w Grecji?

Myśląc gorączkowo o tym, jak zdobyć pieniądze i oddać je Bastianowi, Emmie aż westchnęła. Na wygraną w lotto raczej nie miała szans. Wyglądało więc na to, że nie ma innego wyjścia i musi spędzić z nim weekend. Poza tym rodzinne przyjęcie, ślub siostry – to brzmiało bardzo niewinnie i bezpiecznie. Skinęła więc głową w geście aprobaty.

– Jeśli chodzi o zakup odpowiedniej garderoby na ten weekend...

– To nie będzie konieczne – przerwała mu.

– Będzie – odparł, baczenie lustrując jej obszerną bluzką i źle leżącą spódnicę. – Umówię cię ze stylistą i razem pójdziecie na zakupy. Oczywiście wszystko na mój koszt. Mam twój numer, wyślę ci szczegóły.

Niechęć i oburzenie powodowały w Emmie wewnętrzny bunt. Nie traktował jej jak człowieka, lecz jak rzecz, którą trzeba ładnie przyozdobić i wystawić na publiczne widowisko. Wiedziała, że nieprędko zapomni o tym upokarzającym doświadczeniu.

ROZDZIAŁ TRZECI

Kiedy szła przez lotnisko, kątem oka widziała, jak ludzie się jej przyglądają. Miała nadzieję, że na przypatrywaniu się skończy, gdy nagle drogę zaszedł jej mężczyzna z aparatem.

– Stop, tutaj. Sapphiro!

Uniosła głowę wysoko i minęła go, nie okazując żadnych emocji. Tłumaczenie paparazzi, że nie jest swoją siostrą, i tak na nic by się zdało, ponieważ zdjęcie Saffy było dla nich zbyt wiele warte. Poza tym ubrana w markowe ciuchy i tak by ich nie przekonała. Nigdy w życiu nie miała na sobie tak drogich ubrań i świadomość tego, jak dobrze w nich wygląda, dodała jej pewności siebie. Został jedynie niepokój, jak poradzi sobie w domu rodzinnym Christou. To, czego zdążyła się dowiedzieć o swoim greckim miliarderze, jakoś jej nie uspokajało. Przed zaręczynami był notorycznym kobieciarzem. Dzięki jego byłym kochankom, które sprzedały do gazet opowieści o romansie z Bastianem, dowiedziała się, jakie są jego preferencje i upodobania. Należały do nich seks o poranku i obsypywanie wybranek ekstrawaganckimi prezentami. Panie

rozpisywały się także o tym, jak szybko się nudził i jak łatwo przychodziło mu zrywanie związku, gdy zupełnie stracił już nimi zainteresowanie. W przeciwieństwie do życia osobistego, w życiu zawodowym wszystko miał poukładane i przemyślane. Sam od podstaw zbudował swój biznes i dzięki nieprzeciętnej inteligencji wzniósł go na wyżyny.

Widząc Emmie kroczącą w jego kierunku, doznał szoku. Była uosobieniem piękna i wyrafinowanej elegancji w dopasowanych spodniach, przylegającym topie i na niebotycznych obcasach. Idealna do roli, westchnął z uznaniem. Nikt nie będzie wątpił w szczerą jego uczuć do tej bogini z cudną twarzą i długimi, zgrabnymi nogami. Odpowiednio ubrana Emmie Marshall wyglądała wspaniale, próbował jednak przekonać samego siebie, że jego osobiście nie zachwyca. Przecież od zawsze wołał drobne brunetki. Jego ciało przeczyło jednak tym myślom. Musiałbym być martwy od pasa w dół, żeby na nią tak nie zareagować, tłumaczył sobie. Dopiero teraz zauważył nękających ją fotografów. Skinął na ochroniarzy, aby odpędzili intruzów.

– Emmie...

– Panie Christou... – odparła chłodno, próbując ze wszystkich sił nie ulec jego czarowi.

A nie było to łatwe zadanie, gdyż wyglądał niezwykle przystojnie: miał na sobie ciemny, idealnie dopasowany garnitur, a na jego twarzy widać było lekki zarost, co

tylko dodawało mu powabu. Złote oczy kryjące się za zasłoną gęstych czarnych rzęs wpatrywały się w nią jak w zdobycz, a ona czuła, że nie potrafi pozostać wobec tego obojętna.

– Bastian – poprawił ją i jednym ruchem przyciągnął do siebie.

Przekonywała samą siebie, że nie musi się niczego obawiać. Na tak wielkim rodzinnym przyjęciu nie będzie spędzać z nim dużo czasu sam na sam, a poza tym jako wysoka blondynka nie była w jego typie. I właśnie w tym momencie pocałował ją. Mozolnie budowane poczucie bezpieczeństwa prysło jak bańka mydlana, kiedy swoimi męskimi ustami pieścił kąciki jej warg. Mimowolnie poddała się temu, co z nią robił, aż ogarnęło ją nieznane dotychczas podniecenie. Był to najbardziej intymny pocałunek, jaki mogła sobie wyobrazić. Nie liczyło się, że był jej szefem ani że znajdowali się w miejscu publicznym. Przez ułamek sekundy chciała porwać go w swe ramiona i przeprowadzić dziki eksperyment, sprawdzając, dokąd doprowadziłaby ich ta niekontrolowana eksplozja emocji.

– Nie spodziewałam się fizycznego kontaktu – oznajmiła, wciąż jeszcze drżąc, a w tle jakiś mężczyzna z aparatem szarpał się z ochroniarzem Bastiana.

– Nie wierzę, że jesteś tak naiwna. Przecież mamy udawać kochanków. A poza tym to był tylko pocałunek – dodał z nonszalanckim uśmiechem.

Dla niej było to coś więcej niż zwykły pocałunek. Rodzaj upojenia, na jakie czekała całe życie, choć wiedziała, że to głupie i niedojrzałe, że zachowuje się jak nastolatka, a nie dorosła kobieta. Karciała się w myślach, próbując zachować spokój i opanowanie. To był tylko pocałunek, a to, że całował tak wspaniale, nie powinno być zaskakujące przy jego reputacji...

Przecież ona jest dziewczyną do towarzystwa, denerwował się Bastian, gdy wsiedli już do jego prywatnego odrzutowca. Niby nie prostytutką, ale wiadomo, co ten zawód oznacza: zadowalanie mężczyzn. W swojej pracy musiała być zawodową flirtiarą i uwodzicielką, więc nic w tym zaskakującego, że tak go podniecała. Ale on miał swoje zasady. Prędzej piekło zamarznie, niż pójdzie do łóżka z dziewczyną z agencji.

W samolocie Bastian był w ewidentnie złym humorze i nawet nie próbował tego ukryć. Warczał na stewardessy o byle co. Emmie starała się skupić na czytaniu. Dlaczego tak się zachowywał? Przecież to on ją pocałował. Ach, ci faceci! Kto ich potrzebuje? Odette, pomyślała z niechęcią. Miała kilka radosnych wspomnień z dzieciństwa związanych z matką. Rodzice rozstali się, gdy ojciec zbankrutował. To był ciężki rozwód, a kiedy tata ponownie się ożenił, zupełnie zapomniał o córkach. Emmie widziała go po raz ostatni, gdy miała dwanaście lat. Dzięki internetowi wiedziała, gdzie mieszka, jak nazywa się jego nowa żona i ich

wspólne dzieci. Takie komputerowe szpiegostwo zaspokajało jej ciekawość. Za namową Kat, jako nastolatka napisała nawet do niego list, lecz nigdy jej nie odpisał. Milczenie potwierdzało jego zupełny brak zainteresowania. Postawa obydwójga rodziców głęboko ją zraniła – ojciec udawał, że jej nie zna, a matka zupełnie nie okazywała uczuć. Pracując jako modelka, Odette cieszyła się ogromnym zainteresowaniem mężczyzn i każdego nowego adoratora przyprowadzała do domu. Jedyne stosunkowo miłe dla córek swej kochanki był ojciec najmłodszej siostry Emmie, Topsy, pochodzący z Ameryki Południowej gracz polo, którego romans z matką umarł śmiercią naturalną, gdy pojechał z powrotem do domu.

Emmie przysięgła sobie, że nigdy nie będzie potrzebowała żadnego mężczyzny. Byli zbyt wymagający, trudni i samolubni. Widok Bastiana nalewającego sobie drinka i niepytającego jej nawet, czy również nie miałyby ochoty na jednego, tylko potwierdzał jej opinię. Poza tym był tak rozdrażniony, jak burzowa chmura wewnątrz klaustrofobicznej kabiny.

– Dąszasz się jak mała dziewczynka... Często masz takie napady złości? – spytała go, zanim zdążyła pomyśleć, co tak naprawdę mówi.

Miała już jednak dość jego zachowania. Ubrała się dokładnie tak, jak chciał, była punktualna i uśmiechnięta... No dobrze, może nie uśmiechnięta, ale przynajmniej próbowała być miła. Zaskoczony,

z niedowierzaniem wbił w nią wzrok.

– O czym ty mówisz?

– Jesteś bardzo humorzasty. Choć pewnie nie powinnam ci tego mówić – odparła z żalem. – A teraz, jeśli to nie problem, także miałabym ochotę na coś do picia. Poproszę o sok pomarańczowy, jeśli masz...

Zawstydziła go swoją prośbą. Jak mógł nie zaproponować jej drinka? Chwycił butelkę i szybko jej nalał.

– Już dobrze, możesz się zrelaksować – rzuciła z rozbawieniem, kiedy podawał jej szklankę. – Przecież wiem, że brak ci manier.

– Kto, do diabła, dał ci prawo, żeby mnie obrażać? – krzyknął na nią, lecz Emmie nie dała się zastraszyć.

– To nie obelga, tylko fakt. Nigdy o nic nie prosisz, nie dziękujesz, przepychasz się w drzwiach. Jesteś bogaty i wpływowy, większość ludzi, z którymi masz do czynienia, jest od ciebie zależna, i nauczyłeś się z tego korzystać. Taka jest prawda. Pieniądz rządzi światem, więc nawet nie mogę cię za to winić.

Bastian był zaskoczony jej wypowiedzią, a oburzenie wręcz w nim buzowało. Nigdy jeszcze nie był zaatakowany w tak dobitny sposób, i to w dodatku przez kobietę. Dziewczyny zazwyczaj do znudzenia mu schlebiali. A ona? Zwykła pracownica biurowa bez żadnych perspektyw! Kto dał jej prawo do oceniania go?

– Nie wykorzystuję swoich pracowników! – odparł z oburzeniem, choć rzeczywiście nie mógł sobie

przypomnieć, kiedy ostatnio użył słowa „proszę” czy „dziękuję”.

Był małomówny, tłumaczył sobie. A te nieliczne słowa, które padały z jego ust, miały za to dużą wartość, były jednoznacznymi instrukcjami. Ponadto otrzymał niedawno nagrodę dla najlepszego pracodawcy oferującego swoim podwładnym niedoścignione przez innych warunki zatrudnienia.

– No cóż, zdecydowanie wykorzystujesz Mary – odparła bez wahania. – Analizując jej czas pracy, można to stwierdzić jednoznacznie. Jestem pewna, że świetnie zarabia.

– Tak, sporo jej płacę – przytaknął, zastanawiając się, jak zdoła wytrzymać z Emmie cały weekend i jej nie zabić.

– Ale szczerze wątpię, czy to jest wystarczająco dużo, aby uzasadnić zatrzymywanie zamężnej matki trojga dzieci w pracy do ósmej wieczorem w Wigilię Bożego Narodzenia – wytknęła mu. – Albo zabieranie jej w zagraniczną delegację w dzień czterdziestych urodzin, zmuszające tym samym do odwołania imprezy.

– Nie kazałem pracować Mary do późna w Wigilię. A jeśli chodzi o jej urodziny, to nie wiem nawet, kiedy przypadają. Jeśli miała jakieś plany, o których nie raczyła mnie poinformować, to nie możesz mnie za to winić.

– To była Wigilia! Powiedziałeś jej, że sprawa jest pilna, więc została -tłumaczyła mu spokojnie. – Jest

bardzo sumienna. A taktowny pracodawca doceniłby jej zaangażowanie i odpuścił w tym wyjątkowym dniu.

– Siedź już cicho – burknął szorstko. – Do końca lotu nie chcę słyszeć ani jednego twojego słowa.

Emmie udało, że zamyka usta na zamek. Wiedziała, że go irytuje, ale w ogóle nie czuła się winna. To on zaczął, nie powinien był jej całować. Przekroczył granicę i posunął się zbyt daleko. Popatrzyła na niego i jej wzrok spotkał się z jego płonącymi oczami, które sprawiły, że sama poczuła się jak pochodnia. Ten wysoki, szczupły i śniady mężczyzna, nawet ze złowieszczym wyrazem twarzy, był zbyt zjawiskowy, aby wyrazić to słowami.

– Nie powinienesz być mnie całować – przerwała ciszę Emmie.

– To jak niby zamierzasz przekonująco odgrywać rolę mojej dziewczyny, skoro nie możesz sobie poradzić z niewinnym pocałunkiem? – zakpił w odpowiedzi.

– Na lotnisku nie było ani jednej osoby, którą powinniśmy przekonać do czegokolwiek, tak więc nie było żadnej potrzeby, żebyś mnie dotykał – odparowała.

– Poradzimy sobie lepiej, jeśli będziesz szanować podstawowe zasady...

– Jakie znowu zasady?

– Proszę, nie dotykaj mnie, jeśli to nie jest absolutnie konieczne. – Popatrzyła mu prosto w oczy i uniosła dumnie głowę. – Mogłeś kupić mój czas, ale niech ci się

nie wydaje, że kupiłeś coś jeszcze.

– Chcesz przez to powiedzieć, że nigdy nie spałaś z klientem? – spytał z takim niedowierzaniem w głosie, że miała ochotę mocno mu przywalić.

– Nigdy – syknęła.

– Och, zaraz mi powiesz, że jesteś czystą jak łąza dziewicą! – zakrzyknął, opadł na fotel i otworzył laptop.

Taka była w rzeczywistości prawda o niej i, szczerze mówiąc, nie miała ostatnio okazji, aby zmienić ten stan. Zaciśnęła więc usta i skupiła na lekturze magazynu. Musiała go uprzedzić, że seks nie wchodzi w grę, lecz nie miała już ochoty na tłumaczenie, że to jej matka prowadzi agencję towarzyską i szantażem zmusiła ją, aby zgodziła się na tę podróż. Przyznanie się do tego, że Odette zrobiłaby praktycznie wszystko dla pieniędzy, było dla niej zbyt poniżające. Co gorsza, mógłby założyć, że niedaleko pada jabłko od jabłoni. Dlaczego jednak tak bardzo przejmowała się tym, co o niej pomyśli? Bastian był obrzydliwie bogatym, apodyktycznym i bardzo rozpuszczonym człowiekiem. Nic dziwnego, że zamiast poprosić o pomoc jakąś przyjaciółkę, musiał zatrudniać dziewczynę z agencji – zapewne nie miał żadnych kobiet przyjaciółek.

Bastian wciąż walczył z irytacją, gdy zobaczył śpiącą Emmie. Jej zgrabne, szczupłe dłonie ułożone pod policzkiem, zwieńczone były bladoróżowymi paznokciami, soczyste usta delikatnie rozchyłały się

przy każdym oddechu, nieziemsko długie nogi miała wyciągnięte i skrzyżowane w kostkach, a złote włosy opadały jak wodospad szlachetnego jedwabiu na ramiona. Jak na dziewczynę do towarzystwa nie zapewnia mi przedniej rozrywki, pomyślał. Oczywiście, gdyby całą drogę z Londynu trajkotała, gotów byłby ją udusić, lecz jej kompletny brak zainteresowania i obojętność wobec jego opinii, które pozwoliły jej niefrasobliwie zasnąć w jego towarzystwie, były prawie jak obraza. Szczerze mówiąc, spodziewał się, że będzie z nim flirtować i uwodzić go na wszelkie sposoby, wykorzystując okazję, że może się do niego zbliżyć. Jako młody, niezwykle bogaty i przystojny mężczyzna, był do tego przyzwyczajony – kobiety starały się mu zaimponować, oczarować go, zdobyć, a nie tak po prostu zasypiały, ignorując zupełnie jego obecność. Choć nie chciał się do tego przyznać, był na swój sposób rozczarowany jej zachowaniem.

Emmie spała, dopóki samolot nie wylądował w Atenach. Tam przenieśli się do helikoptera, który miał ich zabrać na wyspę Treikos.

– Własna wyspa. Mogłam się tego spodziewać – mamrotała pod nosem. – Książkowy przykład greckiego miliardera z własną wyspą.

– Treikos należy do mojego dziadka, Therona – odparł oschle.

– Rozumiem. A nastrój widzę, że się nie poprawił – dodała ostrożnie.

– Z moim nastrojem jest wszystko w porządku – zapewnił, choć jego cierpliwość powoli się kończyła.

Mówił coś jeszcze, energicznie gestykułując, lecz nie mogła go już słyszeć z powodu hałasu, jaki robił helikopter. Widziała tylko jego przewiercające na wylot oczy ukryte pod długimi czarnymi rzęsami i po raz pierwszy wydał jej się tak bardzo obcy, wręcz egzotyczny. Zrobiło jej się wstyd, bo zdała sobie sprawę z tego, że odreagowuje na nim swoją złość na matkę. Aż się wzdrygnęła na myśl o tym, jak bardzo dokuczała mu, krytykowała go, a nawet gardziła nim. Zapłacił fortunę za miłe towarzystwo, a tymczasem trafiła mu się dziewczyna jadowita i zadziorna. Ponieważ na pokładzie było zbyt głośno, żeby rozmawiać, Emmie wyjęła z torebki długopis i na wewnętrznej stronie dłoni napisała „przepraszam”. Bastian myślał, że żadne zachowanie kobiety nie jest w stanie go zaskoczyć, a tymczasem ten gest najpierw go zadziwił, a po chwili zaczął niezmiernie śmieszyć. Próbował jednak ukryć rozbawienie, by nie urazić jej uczuć, szczerze podziwiał bowiem jej prostolinijność. W odpowiedzi chwycił i ucałował popisaną dłoń. Tym razem to ona była zdumiona i szybko wyrwała rękę. Ma jednak klasę, pomyślała z poczuciem winy. Ale sam mnie sprowokował tym swoim pocałunkiem, szybko zaczęła się usprawiedliwiać. Czowała się niezręcznie w jego towarzystwie i nie mogła sobie poradzić z tym, jak bardzo jej ciało na niego reaguje. Choć on pewnie

przyzwyczajony był do tego, że kobiety go pożądały, pomyślała, patrząc na jego śniadą twarz. Był tak piękny, że mogłaby go bez znużenia całować godzinami. Tłumaczyła sobie jednak, że to, co czuła, to tylko pociąg seksualny i mimo że nigdy wcześniej nie doznała tak silnej namiętności, to nie chce, aby jeszcze kiedykolwiek tak się do niej zbliżył. Wołała już być z powrotem w biurze, bezpieczna i wolna od tego typu pokus.

– Masz rację w sprawie moich manier – przyznał cierpko, pomagając jej wyjść z helikoptera. – Nie mam żadnego wytłumaczenia. Przez lata nauki w ekskluzywnej brytyjskiej szkole wpajano mi, jak ważna jest uprzejmość, a wystarczyło jedno lato spędzone we Włoszech u mojej matki, abym o tym wszystkim zapomniał...

– Dlaczego? Co się stało? – spytała zaskoczona jego szczerym wyznaniem.

– Matka mówiła, że za każdym razem, kiedy otwieram jej drzwi, czuje się jak staruszka, a te wszystkie „dziękuję” i „przepraszam” sprawiają, że brzmię jak kelner...

– Niektóre kobiety uważają, że kurtuazyjne zachowanie mężczyzn wobec kobiet jest seksistowskie – przyznała, wzbraniając się ze wszystkich sił przed krytykowaniem jego mamy. – Ja się z nimi nie zgadzam.

– Oczywiście, że nie. – W ciemnych oczach widać było rozbawienie. – Próbowałem zaimponować matce,

chciałem, żeby była ze mnie dumna. Rzadko się z nią widywałem i najwidoczniej trochę przesadziłem.

A może była po postu nieczułą jędrą, tak samo jak ja pochopnie oceniając Bastiana jako zamożnego sobka, pomyślała Emmie i dodała ze smutkiem:

– Zdaje mi się, że byłam do ciebie uprzedzona.

– I vice versa – odparł.

– Postaram się nie mieć ci za złe twojego bogactwa – wymamrotała.

Christou parsknął śmiechem, bo po raz pierwszy w życiu ktoś dał mu do zrozumienia, że jego fortuna może budzić czyjąś niechęć.

– I ja równie mocno będę się starał nie pielęgnować w sobie awersji wobec twojej... hm... profesji...

– Brzmi, jakbyś mówił o najstarszym zawodzie świata – wzburzyła się.

– Masz rację, to było nietaktowne – przyznał, czule obejmując jej dłoń.

Błękitne oczy popatrzyły pytająco na splecione ręce.

– Znajdujemy się już w polu widzenia mojego domu. Mamy więc świadków, przy których mogę cię dotykać – wytłumaczył spokojnie.

Emmie była spięta na widok odmienionego, uśmiechającego się do niej Bastiana, nawet jeśli ten uśmiech był fałszywy i pod publikę. Zawstydzona, popatrzyła przed siebie i dopiero wówczas ujrziała ogromny, nowoczesny biały budynek malowniczo położony przy brzegu plaży.

– To jest twój dom?

– Rozebrałem stary dom mojego ojca i zbudowałem ten, jakieś sześć lat temu. Wcześniej mieszkałem z dziadkiem po drugiej stronie wyspy.

Nerwy ścisnęły jej żołądek na myśl o rodzinnym spotkaniu, o konieczności udawania jego dziewczyny oraz o byłej narzeczonej, która, jako druhna, zapewne jest już obecna.

– Nie przedyskutowaliśmy szczegółów dotyczących naszego niby-związku – zauważyła. – Gdzie, na przykład, się poznaliśmy?

– W pracy. Nie komplikuj. Szczerze mówiąc, nie sędzę, aby ktokolwiek zadawał ci wścibskie pytania. Moi krewni boją się, żeby mnie nie urazić, i zazwyczaj są układni i powściągliwi.

To nie sugerowało ciepłego, przyjaznego powitania, a Emmie poczuła się jak intruz wkraczający na czyjeś prywatne terytorium. Co może być bowiem bardziej osobiste niż domowe, rodzinne spotkanie? Dotyk jego dłoni działał uspokajająco, bez względu na to, że była to jedynie część maskarady.

– Nie denerwuj się. Jesteś tu jedynie po to, aby zapobiec jakimkolwiek zgrzytom w tym ważnym dla mojej siostry wydarzeniu.

No cóż, pomyślała z lekkim rozbawieniem. Jego uwaga wcale nie dodała jej otuchy.

– A czy twoja była nie będzie mieć do ciebie żalu, że mnie ze sobą wzięłeś? – spytała nagle.

– Za mało ją to obchodzi, żeby mieć do kogokolwiek żal – wycedził beznamiętnie.

– Jak to mało obchodzi? Przecież jeszcze niedawno planowałeś ją poślubić! – dopytywała się z niedowierzaniem.

– Nie wszyscy są sentymentalni – dodał.

W tym momencie kontynuowanie prywatnej rozmowy stało się niemożliwe, gdyż stanęli na progu domu. W drzwiach powitała ich gosposia, szeroko uśmiechnięta starsza pani, która załapała Bastiana potokiem greckich słów.

– Wszyscy są przy basenie – wyjaśnił i poprowadził ją przez olbrzymi, rozbrzmiewający echem hol.

Emmie zrobiła głęboki wdech, wytarła lekko wilgotne dłonie o spodnie i wyprostowała smukłe plecy. Już słychać było szum rozmów, plusk wody i okrzyki podekscytowanych dzieci. Bastian ruszył w stronę słońca, gdy nagle młoda blondynka rzuciła mu się radośnie na szyję.

– Bastian! Już myślałam, że nigdy nie przyjedziesz!

Mężczyzna natychmiast zapomniał o jej obecności. Emmie stała niepewnie przy basenie z irytującą świadomością, że jest celem wszystkich spojrzeń, tylko nie jego. I wtedy właśnie ktoś ją potrącił. Na wysokich obcasach straciła równowagę i z okrzykiem przerażenia wpadła do basenu. Wszystko działo się tak szybko, że nie zdążyła nad sobą zapanować. Głową uderzyła o coś twardego i ogarnęła ją ciemność.

Odzyskała przytomność, leżąc płasko w ogromnym łóżku, w przemoczonych ubraniach. Ból pulsował z tyłu jej głowy. Jęknęła, kiedy ręką wyczuła pod włosami sporego guza.

– Czy jest ci niedobrze? – usłyszała znajomy głos, gdy próbowała usiąść. Duża dłoń przycisnęła ją jednak z powrotem. – Leż spokojnie. Zafundowałeś swojej głowie mocne uderzenie – powiedział Bastian surowo.

– Tak... – Otworzyła oczy i próbowała skupić wzrok na odzianym jedynie w ręcznik mężczyźnie. – Jesteś rozebrany!

– Owszem. A ty cała ociekasz na moim łóżku.

Poczuła, że chwyta ją nagły dreszcz od leżenia w mokrych ciuchach. A może także od wpatrywania się w najdoskonalszy zbiór męskich mięśni, jaki kiedykolwiek widziała poza ekranem filmowym. Rozneglizowany Bastian miał muskulaturę greckiego boga. Biorąc pod uwagę jego pochodzenie, nie była to zbyt oryginalna myśl, przyznała z roztargnieniem. Z zadumy wyrwał ją jego głos.

– Emmie... Doktor już jedzie. – Powiedziawszy to, schylił się i zagarnął ją w swoje ramiona bez uprzedzenia.

– Co robisz? – pisnęła z zaskoczenia.

– Niosę cię do łazienki, żebyś mogła się przebrać w suche rzeczy – wyjaśnił czysto pragmatycznie. – Czujesz się na siłach, żeby stać?

– Będę musiała – mruknęła, kiedy bardzo delikatnie

opuszczał ją na podłogę. – Co się właściwie stało?

– Jeden z nastolatków cię staranował i wpadłaś do basenu. Zostałaś znokautowana.

– Mogłam się utopić – dodała drżącym głosem i poczuła, że kolana się pod nią uginają. – Przepraszam, ale kręci mi się w głowie.

Przyciągnął ją natychmiast do siebie i usiadł na brzegu wanny.

– Ani się waż mnie rozbierać! – ostrzegła z zaciętą miną.

Opuścił jej bezwładne ciało na wykafelkowaną podłogę i zapytał ze złością:

– Naprawdę myślisz, że miałbym teraz ochotę się do ciebie dobierać, zważywszy na stan, w jakim się znajdujesz?

Drżąc z zimna, oparła głowę na podniesionych kolanach.

– Po prostu mnie zostaw. Dam sobie radę.

– Rzeczywiście masz o mnie bardzo złe zdanie – warknął jak wściekły niedźwiedź.

– Przepraszam... – szepnęła ze łzami w oczach.

Nie dość, że czuła się bardzo słabo, to jeszcze dręczyło ją to, jak tragicznie rozpoczęła ich wspólny weekend. A on tak bardzo chciał się poszczycić swoją nową dziewczyną! Wystarczyła jedna minuta, a już zdążyła wlecieć do basenu, rozbić głowę i stracić przytomność... W odpowiedzi Bastian spokojnie przeciągnął mokry sweter przez jej głowę i odrzucił na

bok. Okrył szlafrokiem kąpielowym jej smukłe, blade ramiona. Nie przestając się jej przyglądać, zastanawiał się, dlaczego wygląda tak absurdalnie bezbrannie. Nigdy nie interesowały go tego typu kruche kobiety i nie miał pojęcia, co z nią teraz zrobić. Emmie zdołała wsunąć ręce w rękawy szlafroka i przynajmniej zasłonić biustonosz. Czuła się całkowicie upokorzona, kiedy ponownie ją podniósł, oparł o brzeg umywalki i zdjął jej spodnie. Pomyślała o pooperacyjnych bliznach oszpecających jej nogę. Miała nadzieję, że ich nie zauważą. Łzy same napływały jej do oczu.

– Przepraszam... – powtórzyła.

– Nie masz za co przepraszać – powiedział niecierpliwie, starając się zachowywać jak dżentelmen i nie spoglądać na jej zjawiskową figurę, która niespodziewanie została przed nim odsłonięta.

Niestety, jego ciało było mniej zdyscyplinowane i już zdradzało męską fascynację. Kłął pod nosem, główkując, co w niej jest takiego, że jego hormony tak przy niej wariują. Nie potrafił nad sobą zapanować, lecz wiedział, że biorąc ją w tym stanie, w jakim się znajdowała, zachowałby się jak egoistyczny i bezduszny łajdak. Którym bez dwóch zdań był, przyznał sam przed sobą. W tej chwili nie chciał jednak robić niczego, co odebrałoby blask jej olśniewającym niebieskim oczom. Przypomniawszy sobie, jak podejrzewał, że to ona będzie próbowała zaciągnąć go do łóżka. Ten pomysł wydał mu się teraz szaleństwem. Skulona, w za dużym płaszczu

kąpielowym, wyglądała raczej jak ofiara drapieżnej męskiej bestii chcącej wszystko z niej zerwać. W jej zachowaniu nie było nic kokieteryjnego czy uwodzicielskiego. Kiedy stał się tak próżny, by zakładać, że każda kobieta go pragnie?

– Rozumiem, że to ty wyciągnąłeś mnie z basenu? – Emmie próbowała odgadnąć powód, dla którego nie miał na sobie ubrania.

– Tak – potwierdził.

Powoli sama przeszła do sypialni i położyła się na łóżku.

– Chwilkę poleżę, potem się ubiorę i dołączę do ciebie i reszty towarzystwa – obiecała.

– Nie wydaję mi się. Zresztą zastosujemy się do zaleceń lekarza.

Oddalił się nieco, stanął w czymś, co wydawało się przejściem do następnego pokoju, po czym zrzucił ręcznik i założył czarne bokserki. Być może nie zdawał sobie sprawy, że widzi jego zadziwiająco piękne, opalone ciało i doskonałe mięśnie ukazujące się przy każdym płynnym ruchu. Chciała jeszcze raz przeprosić, lecz zamknęła usta, wiedząc, że go to irytuje. Popatrzyła więc tylko, jak odchodzi, znowu niezwykle elegancki w ciemnoszarym garniturze, i pomyślała, że jeszcze się nie narodziły dwie bardziej odmienne osobowości niż ona i Bastian...

Słyszając pukanie do drzwi, Emmie usiadła na łóżku. Do pokoju weszła młoda dziewczyna i z uśmiechem

zapytała:

– Czy czujesz się na siłach przyjąć gościa? Jestem Nessa, siostra Bastiana.

– Oczywiście, wejdz, proszę.

Patrząc na tę niską, krągłą blondynkę, nigdy nie pomyślałaby, że są ze sobą spokrewnieni, a co dopiero, że są rodzeństwem!

– Nie widziałam jeszcze mojego brata poruszającego się tak szybko, jak kiedy dawał nura do basenu!

– Przepraszam za to całe zamieszanie – westchnęła ze smutkiem. – Kto na mnie wpadł?

– Jeden z moich nastoletnich kuzynów. Jego rodzicom jest strasznie głupio. Chcieliby przyjść i cię osobiście przeprosić, bo to mógł być przecież poważny wypadek! Na szczęście Bastian zauważył, że uderzyłaś się w głowę, lecąc do wody.

– Ale, dzięki Bogu, nic mi nie jest. Wypadki się zdarzają – odparła pogodnie.

– A jak tam twoja głowa? Mogę z tobą zostać przez chwilę?

– Mam guza, to wszystko. I oczywiście, możesz zostać – uśmiechnęła się, oczarowana serdecznością Nessy.

– Jesteś pewna, że wszystko z tobą w porządku? – dopytywała się, głaszcząc Emmie po rękę. – O mój Boże, jesteś lodowata! Wracaj do łóżka i się ogrzej, a ja przyniosę ci coś do picia.

Emmie wskoczyła pod kołdrę, a głowę oparła na stosie poduszek.

– Powinnaś być ze swoimi gośćmi – powiedziała z poczuciem winy.

– Formalnie, to są goście Bastiana, ponieważ jesteśmy w jego domu. Ale to przecież sama rodzina – uspokajała Nessa, podając jej szklanekę. – Wypij. Czytałam, że to pomaga, gdy się jest w szoku.

Wypiła i natychmiast zaczęła się krztusić, bo brandy paliło ją w gardło. Nie spodziewała się, że Nessa poda jej alkohol, który jak ogień spływał powoli w głąb wyziębionego ciała.

– Opowiedz mi o sobie i Bastianie. – Nessa przysiadła obok niej na łóżku, a jej brązowe oczy wpatrywały się w Emmie z ciekawością. Wydawała się taka młodziutka i jeszcze zupełnie niezmanierowana... – Byłam wniebowzięta, gdy się dowiedziałam, że mój brat kogoś poznał. I to tak szybko! Niesamowite! Magia!

– O, tak! Czysta magia! – przytaknęła Emmie.

– Jesteś taka śliczna! – orzekła Nessa z satysfakcją. – Lilla będzie sobie rwała włosy z głowy, kiedy cię zobaczy!

– Oby nie rwała moich! – zażartowała.

– Jest jedną z drухen, ale mojego brata traktowała bardzo źle. Nie zasłużył sobie na to. A poza tym powinna była usunąć się w cień, a nie upierać się na przyjazd na mój ślub, kiedy jej obecność jest już niezręczna.

– Może nie chciała cię zawieść – zasugerowała Emmie, popijając brandy.

– Nie, ona chce odzyskać Bastiana. Ale nie zna mojego brata tak dobrze, jak jej się wydaje. On jest twardy... Musiał być twardy. Zanim skończył osiemnaście lat, przeżył cztery rozwody rodziców i trzy macochy. Ludzie nie rozumieją, przez co przeszedł i jakie to wywarło nim piętno. Moja matka była jedyną kobietą, która traktowała go po ludzku.

– Chociaż tyle – westchnęła. Powstrzymując ciekawość, próbowała zmienić temat, bo nie czuła się uprawniona do słuchania tak osobistych szczegółów z życia swojego szefa. Nessa jednak kontynuowała.

– Bastian nigdy nie zaznał rodzinnego ciepła.

– No cóż, dzieciństwo może być wyzwaniem – powiedziała niewyraźnie, wzruszona niewinnością Nessay.

– Ja miałam szczęście. Byłam rozpieszczana przez moją mamę. Ale Bastian nie miał łatwego życia. Jest bardzo pewnym siebie, choć skrytym człowiekiem – podkreśliła delikatnie. – Dlatego ci to mówię, żebyś lepiej go zrozumiała. Bo jeśli będziesz czekać, aż sam ci to powie, to możesz się nigdy nie doczekać. – Nessa zrobiła śmieszny minę, niby naśladując powściągliwość brata. – Kiedy usłyszałam, że z nim pracujesz, domyśliłam się, że jesteś normalną dziewczyną, taką, jakiej on potrzebuje.

Rozmowę przerwało pukanie do drzwi i do pokoju wszedł lekarz w asyście Bastiana.

– Nie musisz z nami zostawać. – Emmie posłała mu

sztuczny uśmiech.

– Obawiam się, że muszę. Doktor Papadopoulos nie mówi po angielsku.

Uświadomiła już sobie, że to zawsze do niego należy ostatnie słowo, więc jedynie skinęła głową, zachowując pokerową twarz. Bastian tłumaczył zatem pytania lekarza i uczestniczył w jej badaniu, które pokazało, że nic jej nie jest i wystarczy, że weźmie środek przeciwbólowy i porządnie się wyśpi.

– Zaraz wstanę i zejdem na dół – oświadczyła po wyjściu lekarza.

– Słyszałaś, co doktor powiedział, masz odpocząć – upierał się.

Smugi tuszu do rzęs rozmazane na policzkach sugerowały, że płakała i prawdopodobnie nie była w tak dobrej formie, w jakiej chciała, żeby wierzył, że jest.

– Byłbym spokojniejszy, gdyby lekarz kazał nam jechać i przebadać cię w najbliższym szpitalu.

– Nic mi nie jest. Poza tym nie potrzeba nam takiego zamieszania dzień przed ślubem Nesy – przekonywała go, wiedząc, że ten argument na pewno do niego dotrze.

– Po powrocie do domu, będziesz mogła mnie pozwać – zauważył ponuro.

– Nie mam zamiaru nikogo pozywać – oburzyła się.

Kiedy została znowu sama, rozebrała się do naga i wskoczyła do wygodnego łóżka. Drzemka rzeczywiście mi się przyda, pomyślała. Obawa Bastiana o to, że może próbować pozwać go do sądu za swój

wypadek, nie dawała jej jednak spokoju. Jakże ten człowiek musiał mieć doświadczenia, że nawet drobne zdarzenie losowe, które miało miejsce w jego domu, sprawiło, że stał się tak cyniczny i nieufny? Przecież nie odniosła poważnych obrażeń, a on już snuł podejrzenia. Czy był tak przyzwyczajony do prób wykorzystywania przez chciwych ludzi? Do tych, którzy starali się zarobić jego kosztem?

ROZDZIAŁ CZWARTY

Dwie godziny później Emmie zbudziła się po odprężającej drzemce w dużo lepszej formie. Domyślając się, że zapewne zaplanowane jest jakieś przyjęcie dla gości na ten wieczór, wzięła prysznic, umyła włosy i odświeżyła makijaż. Z walizki wyjęła przygotowaną wcześniej na tę okazję kreację: ciemnoróżową sukienkę z wysadzonym klejnotami dekoltem i krótką, szeroką spódniczką, która wirowała przy każdym jej kroku. Do kompletu założyła dopasowane szpilki. Od teraz będę naprawdę przyjemną towarzyszką, powiedziała sobie stanowczo i ruszyła na dół po przepięknych, okazałych schodach.

W holu Bastian razem ze swoim dziadkiem, Nessą i jej narzeczonym, Leonidesem, zajęty był witaniem gości. Zmarszczył brwi ze zdziwienia, gdy zobaczył, że Emmie zamiast leżeć, wystrojona zeszła na imprezę. Poczuł, że chce ją jak najszybciej z powrotem zaciągnąć do łóżka i definitywnie z nią tam pozostać. Żadna z licznych kobiet, które znał, nie mogła się do niej umywać. Kiedy szła, jej złote włosy podskakiwały na szczupłych ramionach, duże niebieskie oczy były

niczym gwiazdy, a naturalny uśmiech rozświetlał jej soczyste różowe usta. Nessa uśmiechnęła się przyjaźnie, kiedy ją zobaczyła. Moja siostra najwidoczniej ją polubiła i już zachowuje się tak, jakbym ponownie się zaręczył, pomyślał. Cóż, kiedy wróci z miesiąca miodowego, będę musiał zawieść jej oczekiwania i oświadczyć, że już nie jesteśmy razem. Swoje oczekiwania muszę natomiast zawieść jak najszybciej i przestać fantazjować o jej długich nogach i perfekcyjnym ciele. Ale było już za późno. Nagła żądza rozpałała go. Jeszcze nigdy nie pragnął żadnej kobiety tak bardzo jak Emmie Marshall. Chciał ją mieć tu i teraz.

– Ach, więc to ty jesteś Emmie... – Wysoki starszy pan o siwych włosach powitał ją miłym uśmiechem i uściskiem dłoni. – Cieszę się, że Bastianowi nie udało się utopić cię już podczas pierwszej twojej wizyty! – zażartował. – Jestem jego dziadkiem, Theron Christou.

Podczas kolacji Emmie z trudem usiłowała cokolwiek zjeść. Nessa nalegała, by usiadła obok niej i Leonidesa, podczas gdy Bastian zajął miejsce na szczycie stołu, razem ze swoim dziadkiem. Chociaż była głodna, wszystko stawało jej w gardle. Ilekroć unosiła wzrok, napotykała spojrzenie ciemnych oczu, które nie pozwalało jej ani myśleć, ani mówić, ani tym bardziej jeść. Jej serce biło mocno, usta wyschły i zaczęła odczuwać rodzaj dojmującej tęsknoty. Nie wiedziała, co się z nią dzieje. Nigdy nie była aż tak podekscytowana

widokiem mężczyzny, nigdy żadnego aż tak nie pragnęła. Szczerze mówiąc, myślała nawet, że tak silne emocje są fantazją, romantycznym wymysłem. Teraz, na własnej skórze, dowiadywała się, jaka była naiwna.

Po kolacji goście przenieśli się do przestronnego pokoju wyposażonego w bar. DJ zaczął puszczać muzykę, a przybywający kolejni mieszkańcy wyspy wręczali prezenty i składali życzenia młodej parze. Bastian objął ją w pól i przedstawiał po kolei dziesiątkom ludzi. W głowie wirowały jej imiona i twarze, a intensywna woń wody kolońskiej, zmieszana ze świeżym zapachem jego ciała, powodowała u Emmie gęsią skórę. Oparł swoje długie palce na jej biodrze i przywarł do niej tak ściśle, że czuła niemal każdy jego ruch. Pożądanie Bastiana Christou było czystym szaleństwem, ale ilekroć spoglądała mu w oczy, racjonalne myślenie zniknęło. Ach, namiętność może każdego ogłupić, myślała. A może to ona zbyt wysoko podniosła poprzeczkę, chcąc, by jej pierwszy i jedyny kochanek obdarzył ją zaufaniem, troską i miłością? Z drugiej strony Bastian był zachwycającym mężczyzną, a jej brak doświadczenia czynił ją bardzo podatną na jego charyzmę. Może gdyby była bardziej obeznana w damsko-męskich sytuacjach, potrafiłaby się zaśmiać i zignorować go. Teraz jednak nie umiała tego zrobić. Z każdym jego gestem czy spojrzeniem czuła, jakby bomba tykała w jej ciele gotowa w każdej chwili wybuchnąć.

– Zatańczymy? – wyszeptał jej do ucha i poprowadził na zatłoczony parkiet.

Zachwiała się i niepewnie ruszyła za nim. Nie chciała teraz tańczyć wolnego kawałka, bo obawiała się jeszcze większej fizycznej bliskości. Na szczęście zrobiło się już późno i wkrótce będzie mogła się udać na spoczynek. W tym momencie poczuła, jak Bastian biodrami przywarł do jej bioder i otoczył ją ramionami. Zaskoczona zadrżała, a on przechylił głowę i zanim zdążyła zareagować, zaczął ją całować. Silne męskie usta tonęły w jej wargach jak gorący nóż w maśle, palący, topiący wszystko, cokolwiek napotka na swej drodze. Nogi zaczęły się pod nią uginać, a z gardła wydobył się nieartykułowany dźwięk. Bastian dumnie uniósł głowę i wycedził:

– Pragnę cię.

Jego nieodparty urok robił na niej ogromne wrażenie. Nie była przy nim sobą – czuła się dzika, spragniona i nieokiełznana. I choć rozum bił w niej na alarm, ciało, przepełnione nienasyconą żądzą, pragnęło przywrzeć do niego tak blisko, jak tylko się da.

– Rozpalasz mnie! – rzucił niemal oskarżycielsko. – A ja nie uznaję przygód na jedną noc.

– Ani ja.

– Dziś w nocy złamiemy więc zasady.

– Nie!

Gorączkowo próbowała zaprzeczyć, lecz jego usta pokonały jej protest kolejnym intensywnym

pocałunkiem. Następnie chwycił ją za rękę i slalomem omijając tańczący tłum gości, poprowadził w stronę schodów. Kręciło jej się w głowie, a nogi niezdarnie się plątały. Z dala od muzyki, hałasu i świateł, nagle uświadomiła sobie, że nie jest całkiem trzeźwa. Podczas kolacji niewiele zjadła, za to wypiała dużo wina. Ponadto było jeszcze to brandy, które Nessa w nią wmusiła, przypomniała sobie. Wiedziała, że postępuje niemądrze, lecz jego błyszczące z pożądania oczy obezwładniały ją. Kiedy znaleźli się już w sypialni, powiedział arogancko:

– W Londynie o wszystkim zapomnimy. To będzie nasz sekret.

– Niczego nie będzie! Nie jestem tania! – wykrztusiła, zaskoczona tym bezwzględny zapewnieniem, które ostrzegło ją, że nie ma dla nich żadnej przyszłości poza tym weekendem.

Delikatnie ujął w dłonie jej twarz.

– Przecież mnie pragniesz!

Szałeńczo, gorąco, zapalczywie, przyznała w duchu, choć wciąż jednak próbowała rozumować logicznie.

Jedna noc, Bastian pertraktował sam ze sobą. Jedna jedyna noc bez umiaru, bez zasad, bez hamulców. Chciał odnaleźć w sobie tę siłę, by móc wyprosić ją ze swojej sypialni, lecz pożądanie było silniejsze. Niecierpliwie ściągnął marynarkę i rozluźnił kołnierzyk, zanim ponownie zaczął ją całować. Po chwili wziął ją na ręce i zaniósł na łóżko. Obiecywała sobie, że go powstrzyma, zabroni, lecz to, co z nią robił,

powodowało, że logika przegrywała, a obawy pryskały. Jego usta były jak narkotyk, a pociąg do niego tak potężny i naturalny jak potrzeba oddychania.

– Bastian, nie możemy... – Usiłowała powiedzieć to wiarygodnie, kiedy rozpinał jej sukienkę.

– Musimy – skwitował, pieszcząc ustami jej szyję.

Jego pocałunki podążały od dekoltu w stronę małych, kształtnych piersi, a palce już majstrowały przy staniku. Wszystko działo się tak szybko, że nie mogła za nim nadążyć. Wystraszona brakiem poczucia kontroli, broniła się:

– Chcę być rozsądna!

– Rozsądna? – krzyknął z niedowierzaniem, siedząc na niej okrakiem i zrywając z siebie koszulę, aż guziki odlatywały we wszystkich kierunkach. – Nie ma tutaj miejsca na rozsądek. Niektóre zachowania napędzane są przez instynkt.

Czy był to instynkt, czy po prostu zachwyty, coś kazało jej pozostać bez ruchu. Wpatrywała się z oszołomieniem w jego umięśniony, wspaniale opalony tors. Poczła żar w sercu, mocniejszy niż kiedykolwiek. Zdjął jej stanik, a ona nawet tego nie zauważyła, czując jedynie jego wzrok na swych nagich piersiach. Sprawne, długie palce muskały jej nogi, by nagle zatrzymać się przy kawałku chropowatej skóry.

– Co to jest? – zapytał, wpatrując się w bliźnię.

Emmie zamarła. Była naga, bezbronna i blada jak ściana.

– Przeszłam operację... wiele lat temu... miałam problem z nogą – tłumaczyła spazmatycznie. – Mam paskudne blizny. Nie jestem idealna.

– Nie chcę idealnej – oświadczył, zachłannie kontynuując pieszczoty i przejeżdżając obojętnie ręką nad śladami, które właśnie odkrył. – Chcę ciebie!

Bladość na twarzy Emmie ustąpiła miejsca rumieńcom, które pojawiły się, gdy wstał z łóżka i zaczął się rozbierać. Nieśmiało patrzyła na Bastiana ubranego jedynie w bokserki i ogarnęły ją lęk i niepewność. Nie wiedziała, co robić ani jak się zachowywać, a mimo to była to najpiękniejsza chwila w jej życiu. Nie mogła oderwać od niego wzroku. To gibkie śniade ciało tak bardzo ją pociągało. Pożądanie, które właśnie w sobie odkrywała, było dużo bardziej obeształym uczuciem, niż mogła sobie wyobrazić. Nigdy bowiem nawet nie śniła o tym, że tak bardzo będzie pragnęła jakiegokolwiek mężczyzny. Niekontrolowane dźwięki uciekały z jej ust, kiedy wargami pieścił jej sutki, a ręką gładził wewnętrzną część ud.

– Nigdy przy żadnej kobiecie nie byłem tak zdesperowany – mruknął z niedowierzaniem, kiedy zdejmował ostatnią dzielącą ich barierę.

Kiedy zrozumiała, że on także jej pragnie, przestała się wstydzić swoich uczuć. Namiętnie wpatrywała się w jego kanciastą twarz i uwodzicielskie oczy ukryte za gęstymi rzęsami i nie mogła uwierzyć, że jeszcze

wczoraj byli sobie obcy. A teraz dotykał jej w miejscach, w których rozpaczliwie pragnęła być dotykana, i opuszkami palców muskał najwrażliwszą część jej ciała. Wił się pomiędzy jej udami. Wbiła dłonie w jego bujne czarne włosy, chcąc go powstrzymać, lecz jej ciało już pochłonięte było w zmysłowym akcie. Ból i przyjemność dziko w niej pulsowały, aż zaczęła płakać. Zmarszczył brwi, widząc jej zatroskaną twarz.

– Nie przestawaj! – nakazała pilnie, upokorzona własnymi łzami.

Nie sądziła, że pierwszy raz będzie tak bolesny. Powinna była go uprzedzić, lecz nie wyobrażała sobie słów, które mogłyby oddać jej największy sekret. Zamknęła oczy i próbowała skoncentrować się na nowych, niesamowitych doznaniach.

– Wszystko w porządku? – spytał przejęty.

– Oczywiście – odparła, ponieważ ból minął i ogarniało ją jedynie erotyczne, obce do tej pory uczucie, że jest w niej.

– Przepraszam, jeśli byłem za mało delikatny. Ach, cudownie jest być w tobie – zapewniał, kontynuując swoje ruchy, które sprawiały, że rozpływała się z rozkoszy.

Nagle poczuła, że nie jest już tylko onieśmiałym obserwatorem, lecz pełnoprawnym partnerem ich wspólnej gry. Zaczęła aktywnie uczestniczyć, próbując zachować resztki kontroli. Poczuła, że dociera na

jeszcze wyższy poziom ekstazy i krzyknęła, gdy wszedł w nią po raz ostatni. On także wydał z siebie pomruk zadowolenia, wiedząc, że obydwójce osiągnęli spełnienie. Odwrócił się i delikatnie pocałował jej czoło.

– To było niezapomniane doświadczenie.

Niezapomniane również dla mnie, przyznała w duchu wciąż oszołomiona Emmie. I pomimo początkowego bólu, teraz była błogo zrelaksowana i odsuwała od siebie wszelkie obawy. To prawda, że to wszystko przerosło jej najśmielsze oczekiwania, lecz połączyło ich tylko ciało, nic więcej. Nie było mowy o żadnej miłości, więc nikt nie zostanie zraniony, a już na pewno nie ona. Panowała nad emocjami, a nade wszystko nie chciała po wszystkim wyjść na niedojrzałą i głupią. Bastian położył się obok i przyglądał jej się bacznie bursztynowymi oczami.

– Powiedz mi, o co chodzi? Nie chcę cię źle oceniać, ale czy to była jakaś dziwna ustawka?

ROZDZIAŁ PIĄTY

Zaskoczona prowakacyjnym pytaniem Bastiana, Emmie uniosła głowę z poduszki.

– Ustawka? Dziwna? O czym ty, do diabła, mówisz?

– Popraw mnie, jeśli się mylę, ale wydaje mi się, że byłaś dziewczicą.

Usiadła, naciągając kołdrę na nagie piersi, a jej twarz zapłonęła ze wstydu. Szczerze mówiąc, łudziła się, że tego nie zauważy.

– Tak – przyznała z rezygnacją.

– To dlaczego tak się na mnie rzuciłaś? Nie jestem dumny z tego, że udało ci się zaciągnąć mnie do łóżka, ale nie spodziewałem się niczego innego niż zwykłego bzykanka.

Jego oskarżenie zszokowało ją i niezmiernie rozzłościło.

– Słuchaj, to nie ja cię uwiodłam! – krzyknęła, tracąc nad sobą panowanie.

– Jesteś piękna i uwodzisz mnie od chwili, gdy ujrzałem cię na lotnisku.

Po udanym seksie Bastian był jednak mocno zmieszany. Poczul się jak hipokryta, więc wyskoczył

z łóżka, żeby się od niej zdystansować. No cóż, stało się, co się stało, i teraz musi sobie jakoś z tym poradzić. To ona go prowokowała i wabiła, udając niedostępną. Nie mógł jednak zrozumieć, jak to możliwe, że była dziewczicą. To nie miało sensu i nie pasowało do charakterystyki doświadczonej dziewczyny do towarzystwa, za jaką ją uważał.

– Wierz mi, nie robiłam tego świadomie!

Wściekła, odrzuciła pościel i chwyciła szlafrok wiszący na pobliskim krześle. Ściśle zawiązała pasek, zasłaniając jak najwięcej ciała. Ostatnią rzeczą, na jaką teraz miała ochotę, było paradowanie nago na oczach Christou. Zwykle bzykanko? To było wszystko, co jej ciało dla niego znaczyło? Czy można kogoś bardziej upokorzyć?

– Nie spodziewałem się, że dziewczyna z agencji będzie dziewczicą. Nigdy jeszcze nie płaciłem za seks, ale oczywiście wynagrodzę ci twoją, hm, hojność... – Bastian skrupulatnie dobierał słowa – ...diamentami. Mam nadzieję, że spełnią one twoje oczekiwania.

Jeszcze przed momentem Emmie myślała, że nie można czuć się gorzej. Ale teraz, bez najmniejszego ostrzeżenia, cały jej świat się zawalił. On naprawdę myślał, że oczekuje od niego zapłaty. Była do głębi wstrząśnięta tym, za kogo ją uważa – niemal za prostytutkę! Mężczyźni przecież nie oferują kobietom diamentów za seks, przynajmniej nie w jej świecie. I to ma być facet, którego wybrała na swojego pierwszego

kochanka? Mogła za to winić jedynie swoją własną głupotę.

– Coś źle rozumiałem? Przecież na wstępie uprzedziłaś mnie, że nie jesteś tania...

– Nie to miałam na myśli. Nie naklejam na swoje ciało metki jak jakaś dziwka! – wrzasnęła poirytowana i zawstydzona. – Chciałam przez to powiedzieć, że nie interesuje mnie przygodny seks. Nie mówiłam o pieniądzach, klejnotach ani niczym podobnym!

– Tak więc najwyraźniej cię obraziłem. Przepraszam – powiedział szorstko. – Ale co innego mogłem pomyśleć, kiedy mówiłaś, że nie jesteś tania. Zapłaciłem twojej agencji za ciebie i doszedłem do wniosku, że będziesz oczekiwała kolejnej gratyfikacji za seks. Nie mam tak bujnej wyobraźni, żeby się domyślać, że chodziło ci o coś innego.

Emmie zrozumiała, jakim niewybaczalnym błędem było pójście z nim do łóżka. On ani na moment nie zapomniał, że była jedynie dziewczyną, której czas kupił. Spełniły się również jego podejrzenia odnośnie do tego, z czym jej profesja może się wiązać. Ona natomiast na moment puściła w niepamięć dzielącą ich barierę i to, jaką rolę zgodziła się odgrywać. Przepęłniały ją teraz upokorzenie i żal.

– Mówiłam ci, że nie jestem dziewczyną do towarzystwa, ale mi nie wierzyłeś.

– Zobaczyłem twoje zdjęcie na stronie internetowej agencji. Zadzwoiłem i zarezerwowałem cię na

weekend. Jeśli tam nie pracujesz, to jak to było możliwe? – dopytywał się beznamietnie, wciąż jeszcze rozneglizowany.

– To nie jest takie proste. – Opadła ciężko na kanapę stojącą po przeciwległej stronie. Chciała być jak najdalej od niego. Nie miała wyboru, musiała powiedzieć mu niewygodną prawdę, aby oczyścić swoje imię. Odetchnęła głęboko, uniosła głowę i wyznała: – Moja matka jest właścicielką tej agencji...

– Twoja matka? – zapytał z niedowierzaniem, wkładając dzinsy i koszulkę. Był zaskoczony i przerażony tą informacją.

– Tak, moja matka – potwierdziła ze ściśniętym gardłem i opowiedziała mu trochę o swoim dzieciństwie. O tym, że Odette nie interesowała się swoimi dziećmi, że wychowywała je starsza siostra. – Nie wdziałam matki od swoich dwunastych urodzin, więc kiedy niespodziewanie zadzwoniła do mnie i zaproponowała, żebym, pracując na bezpłatnym stażu w twojej firmie, mieszkała u niej za darmo, uznałam to za szansę. Nie tylko ze względu na to, że szukałam taniego lokum, ale także za okazję, by lepiej ją poznać – kontynuowała bezbronna, z czerwonymi ze wstydu policzkami.

– A wiedziałaś o agencji, zanim się do niej wprowadziłaś?

– Oczywiście, że nie! Ale z chwilą, gdy tam zamieszkałam, zaczęła mnie nagabywać, żebym

pracowała jako dziewczyna do towarzystwa. Była wściekła, gdy zamiast tego zaczęłam dorabiać jako kelnerka.

– Pracujesz też jako kelnerka? – Zmarszczył brwi ze zdziwienia, choć jego uwaga skupiała się na jej miękkich, pełnych ustach, które wciąż były opuchnięte od jego pocałunków. Ten widok sprawił, że znów jej zapragnął i z trudem koncentrował się na tym, co mówiła. Choć z drugiej strony chciał jej słuchać i w pełni współczuł jej sytuacji.

– Tak, pięć nocy w tygodniu. Potrzebuję przecież pieniędzy – zauważyła niechętnie. – Domyślam się, że matka liczyła na to, że zgodzę się dla niej pracować, kiedy proponowała mi wspólne mieszkanie. Zapewne był to jedyny powód, dla którego w ogóle mi to zaoferowała. Zdjęcie, które jest na stronie, zgrała bez mojej wiedzy z mojego aparatu. Nigdy bym się na to nie zgodziła.

– Jeśli nie pracujesz w agencji, to co, do diabła, tutaj robisz? – spytał podejrzliwie.

Widział, że jest szczerze zakłopotana, wyjawiając niechlubne fakty o swojej matce. Doskonale ją rozumiał, bo sam niejednokrotnie zawstydzony był zachowaniem swoich rodziców.

– Matka wysunęła najcięższe działa, żeby mnie przekonać do spędzenia weekendu z tobą – uśmiechnęła się wymuszenie, poruszając jeszcze bardziej osobiste tematy. – Widziałeś tę bliznę na mojej nodze, prawda?

– Tak.

– Jako nastolatka uległam poważnemu wypadkowi samochodowemu i wylądowałam na wózku. Z czasem podniosłam się z niego i zaczęłam się poruszać o kulach. Byłam jednak wciąż niepełnosprawna i najprawdopodobniej pozostałabym taka, gdyby nie bardzo droga prywatna operacja za granicą. Ten zabieg umożliwił mi samodzielne poruszanie się, przywrócił mnie do życia. Po tym, jak matka przyjęła twoją rezerwację, wyznała mi, że to ona go sfinansowała i mam wobec niej dług.

Twarz Bastiana spoważniała.

– Nikomu nie jesteś niczego winna, a już najmniej kobiecie, która tak perfidnie wykorzystała ciebie i twoje ciało jako źródło zysku.

– Czułam się wobec niej zobowiązana – zaprzeczyła z godnością. – Ta operacja wiele dla mnie znaczyła. Pozwoliła mi normalnie funkcjonować. Kiedy matka wyznała, że krucho u niej z pieniędzmi, w ramach wdzięczności zgodziłam się przez jeden weekend być dziewczyną do towarzystwa.

– Czyli naprawdę nigdy nie pracowałeś w jej agencji.
– Odetchnął głęboko, bo wreszcie ją zrozumiał. Wreszcie wszystko zaczęło do siebie pasować. – Ale dlaczego umieściła twoje zdjęcie na tej stronie internetowej?

– Wierzyła, że trochę rozkręci jej biznes, a gdy klienci o mnie pytali, po prostu odpowiadała, że jestem

już zarezerwowana i oferowała inne dziewczyny.

– No tak. Ze mną też próbowała tej sztuczki, dopóki nie zaproponowałem jej takich pieniędzy, za które gotowa była cię zaszantażować, żebyś tylko zgodziła się ze mną wyjechać – powiedział z wyraźnym niesmakiem.

– Ale dlaczego nie powiedziałaś mi wszystkiego na samym początku? Nigdy nie wpakowałbym się w taką absurdalną sytuację.

Emmie spoważniała.

– Nie mogłam odzyskać pieniędzy od Odette, jaki więc był sens mówienia prawdy?

– Nie jestem aż takim łajdakiem! – zripostował.

Nie zgadzała się z tym, lecz nie była na tyle odważna, by cokolwiek powiedzieć. Zwykle bzykanko, słowa, które na zawsze wryły się w jej duszy i będą przypominać o tym upokarzającym wydarzeniu. Do końca życia nie daruje sobie tego, że bezmyślnie wskoczyła z nim do łóżka i oddała mu swoje dziewictwo. Przepęłniał ją wstyd i ból i najbardziej chciała teraz zostać sama. Powiedziała, co miała powiedzieć, i nie było już nic do dodania.

– To twoja sypialnia, prawda? – spytała, przeczesując ręką włosy. – Powinnam się była wcześniej domyślić, kiedy wyciągałeś swoje ubrania z szafy, ale po uderzeniu w głowę nie rozumowałam zbyt rzeczowo. Powiedz mi, jak planowałeś zadbać o to, żeby zapewnić dziewczynie z agencji prywatność? Bo chyba nie oczekiwałeś, że będzie z ochotą dzielić z tobą pokój

i łóżko?

Z ponurą twarzą Bastian przeszedł przez pokój i otworzył na oścież przeciwległe drzwi.

– Zapraszam, czuj się tam jak w domu!

Nie tracąc więcej czasu, oburącz podniosła walizkę, z której wysypywały się ubrania, i ruszyła w stronę drugiego pokoju. Wróciła jeszcze do łazienki po kosmetyki, ignorując zupełnie ciuchy leżące obok łóżka. Za żadne skarby świata nie była w stanie podnieść z ziemi swoich majątek. To było po prostu zbyt upokarzające.

– Co planujesz zrobić jutro? – zapytał obojętnie.

– To, za co mi zapłaciłeś. Będę udawała twoją partnerkę. Ale trzymaj rękę z dala ode mnie.

Zamknęła drzwi na klucz i wreszcie odetchnęła. O rany, wszystko ją bolało! Ale czego mogła się spodziewać po przygodnym seksie? Na pewno nie takiego poniżenia, jakie jej zafundował, odpowiedziała sobie w duchu i usłyszała pukanie. Niechętnie otworzyła. W progu stał Bastian z naręczem jej ubrań.

– Jeszcze jedna sprawa. Czy stosujesz jakąś formę antykoncepcji?

Otworzyła szeroko oczy.

– Domyślam się, że nie. Niestety, ja również dzisiaj zapomniałem...

– Zapomniałeś?! – wykrzyknęła z niedowierzaniem.

– Przez dłuższy czas byłem w stałym związku i nie musiałem się zabezpieczać – skwitował krótko. –

Niedawno przeszedłem kompleksowe badania i mogę cię zapewnić, że jestem zdrowy. Istnieje jednak pewne ryzyko, że doszło do zapłodnienia.

– Mój Boże, mam nadzieję, że nie! – Emmie zbladła i kurczowo trzymała ubrania przy piersi.

– Jeśli pojawi się jakiś problem, wiedz, że możesz na mnie liczyć.

Jego ciemne oczy lśniły jak wypolerowany heban pod bujnymi rzęsami. Zawstydziło ją to, że nawet w obliczu strachu zachowuje się przy nim jak uczennica.

– Nie wiem, czy będzie to dla ciebie jakiegokolwiek pocieszenie, ale żałuję tego, co się między nami wydarzyło tak bardzo jak i ty.

Z miną pokerzysty skinęła głową, powiedziała „dobranoc” i zamknęła drzwi. Nie przekreślała tym razem kluczyka, bo wiedziała, że nie ma się już czego obawiać ze strony Bastiana. Żałował, patrzcie go, Pan Uczuciowy! Zwykle bzykanko, etykietka, której nigdy nie zapomni. A nie tak pragnęła zapamiętać swój pierwszy raz... Weszła pod prysznic i dokładnie się wymyła. Między nogami czuła tępy ból, a usta same wykręcały jej się w podkówkę. A niech go! Sama była sobie winna, lecz chyba już dostała wystarczającą naukę. Cięża byłaby teraz dla niej katastrofą! Dochodząc do wniosku, że nie ma sensu martwić się na zapas, wskoczyła do łóżka. Leżąc w ciemności, czuła, jak łzy same spływają jej po policzkach.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Nazajutrz rano obfite śniadanie wylądowało w łóżku Emmie. Nie miała jednak ochoty nic jeść. Kiedy siedziała i bez apetytu skubała tost, rozległo się pukanie do drzwi.

– Proszę – powiedziała w odpowiedzi.

Do pokoju wparowała siostra Bastiana, ubrana w szlafrok, ale za to z piękną ślubną fryzurą zaczesaną do góry i lśniąca perłowymi szpilkami. Jej oczy były pełne niepokoju.

– Nie mogę uwierzyć, że jesteś jeszcze w łóżku! – krzyknęła.

– Przepraszam, zasnęłam. Czy potrzebujesz mojej pomocy? – zapytała z poczuciem winy, zastanawiając się, co wywołało smutek na twarzy panny młodej.

– Lilla przyjechała z samego rana i nie opuszcza Bastiana na krok! – relacjonowała z niesmakiem. – Powinnaś być już na dole i go chronić!

– Myślę, że Bastian potrafi zadbać sam o siebie – odparła spokojnie, choć wzdrygała się na myśl o poznaniu jego byłej noc po tym, jak się z nim przespała.

Nessa była oburzona.

– Czy tobie naprawdę na nim nie zależy?

Emmie ponieważ przypomniała sobie, jaką rolę miała tu odegrać, i zrozumiała, że nie wywiązuje się z niej najlepiej. Szybko się więc poprawiła.

– Ubiorę się najszybciej, jak potrafię, i zbiegam na dół – zapewniła. – A ty się nie martw, nie wydaje mi się, żeby Bastian był nią jeszcze zainteresowany.

– Znałam mądrzejszych niż on, którzy wpadali w pułapki takich poszukiwaczek złota... Chociażby nasz ojciec – dodała z zaskakującym cynizmem. – Lilla zrobi wszystko, aby odzyskać mojego brata. Jest jak barrakuda, a on ją zaskoczył. Nie spodziewała się, że pozwoli jej odejść, gdy zerwała zaręczyny!

– To brzmi, jakbym była na z góry przegranej pozycji... – podsumowała zawiedziona Emmie. Nessa zaśmiała się tylko i dodała:

– Nie daj się Lilli zastraszyć! To ty jesteś kobietą, którą Bastian zaprosił na mój ślub!

Alarm w telefonie panny młodej zaczął nagle dzwonić. Zerwała się więc, rzuciła coś o makijażystce i wybiegła z pokoju. Emmie odłożyła tacę i wstała z łóżka. Czas zacząć robić to, za co jej zapłacono... Za co zapłacono jej matce. Może powinna była się jej postawić, nie pozwolić, aby zmusiła ją do robienia rzeczy, które są tak sprzeczne z jej zasadami? Poza tym perspektywa udawania dziewczyny Bastiana przy barrakudzie nie była zbyt kusząca. Tak naprawdę,

w ogóle nie miała ochoty patrzeć ani na niego, ani na nią. Zdała sobie sprawę z tego, że wszystko, i to, że tu jest, i to, że relacja z Christou stała się zbyt intymna, było tylko i wyłącznie jej winą. Nie potrafiła bronić swoich racji...

Bastian obserwował, jak schodzi ze schodów, ubrana w długą, niebieską suknię, pięknie podkreślającą kolor jej oczu. Wyglądała jak bogini, choć raczej jak bogini lodu, pomyślał z frustracją, gdy spotkał jej mrozący wzrok. Zdecydowanie nie był dziś w dobrym nastroju. Wiedział, że źle postąpił, że zranił jej uczucia, że był nietaktowny. Ale czy ona musiała wciąż się na niego bocyć? Przecież przeprosił! Jako człowiek, który bardzo rzadko przeprasza, przywiązywał dużą wagę do swojego gestu. Zauważył, że twarz Emmie nagle się rozpromieniła, gdy podeszli do niej rodzice nastolatka, który poprzedniego dnia popchnął ją do basenu. Ze wszystkich sił próbowała ich uspokoić i zapewnić, że nic wielkiego się nie stało. Lilla zapewne cały czas by narzekała, pielęgnowała urazy i psuła wszystkim nastrój uskarżaniem się na swój los. Cokolwiek można by o niej powiedzieć, Emmie nie upajała się byciem w centrum uwagi. Podeszedł do niej i czule ją przywitał. Jest taka piękna, że nawet Lilla nie dorasta jej do pięt, zauważył z niespodziewaną satysfakcją. Ale jest tylko odskocznią, bardzo przyjemną, bardzo seksowną, ale jedynie odskocznią od medialnego dramatu, jaki zafundowała mu Lilla zerwaniem zaręczyn i który wciąż nieustannie

podsycała.

Gdy Emmie zobaczyła Bastiana ubranego w perłowski garnitur, zaparło jej dech w piersi. Bała się spojrzeć mu w oczy, więc z radością konwersowała z rodzicami jego kuzyna. Kątem oka dostrzegła, że Lilla nie spuszcza z niej wzroku. Ubrana w czarno-białą zwiewną sukienkę druchny wyglądała jak delikatna wróżka z bajki. Jej twarz miała kształt serca, a brązowe oczy lśniły pomiędzy kaskadami prostych ciemnych włosów. Była filigranowa jak laleczka i Emmie, mierząca w szpilkach ponad metr osiemdziesiąt, poczuła się przy niej jak wielki i ciężki olbrzym.

– Emmie... – Bastian mówił tak blisko, że jego oddech niemal ogrzewał jej policzki, a zapach wody kolońskiej przywrócił wspomnienie poprzedniej nocy. Gdy ją objął, poczuła się jak gotowy do ataku rottweiler.
– Dobrze, że już jesteś. Miałem ciężki poranek.

– Nieszczęścia chodzą parami – odparła, dostrzegając rozdrażnienie na twarzy jego byłej.

– Nie ma róży bez kolców – zripostował.

– Jakie ty masz poczucie humoru – zauważyła, dumna ze swojego obojętnego tonu.

– Nie mam. Straciłem je przed godziną, kiedy przyjechała Lilla i od razu zepsuła nastrój mojej siostrze.

– Nic jej nie będzie. Nessa bardziej martwi się o ciebie. – Choć nie wiem, dodała już w myślach.

– Jedyne, co musisz teraz robić, to udawać, że jesteśmy nierozłączni.

– To spore wyzwanie...

Poczuła, jak silna dłoń łapie ją za wątłe ramię i obraca w swoją stronę.

– Wczorajszej nocy nie było to dla ciebie żadnym wyzwaniem.

– Nie, ponieważ trochę za dużo wypiałam – odparła wymuszonym szeptem, uśmiechając się jednocześnie do pary przechodzącej obok nich. – Zważywszy na mój ówczesny stan, nawet żaba mogła mi się wydawać księciem z bajki.

– Nie byłaś pijana! – burknął półgłosem.

– Nie rozumiem, dlaczego tak się tym przejmujesz. To nie ty byłeś dziewczycą, która spotkała się w łóżku z żabą – fuknęła jadownicie.

Jego złote oczy zapłonęły gniewem, wyraz twarzy podkreślił linię kości policzkowych, a piękne usta zacisnęły się.

– Może lepiej zmieńmy temat.

– Sam go zacząłeś – przypomniała mu odważnie.

Bastian zamruczał pod nosem coś po grecku.

– Przepraszam, ale ja naprawdę cię nienawidzę – przyznała drżącym głosem.

Wtedy dotarło do niego, że jego przeprosiny nie były odpowiednie. Był również szczerze zszokowany, że nie udało mu się tak oczarować Emmie, żeby mu wybaczyła. Limuzyny zaczęły wyruszać na uroczystość

zaślubin do wiejskiego kościółka, a on z trudem tłumił irytację. Nie potrafił również docenić, jak wspaniale wyglądała Nessa, kiedy schodziła po schodach w pięknej białej sukni. Milcząc, wsiedli do samochodu, który malowniczą drogą wiozł ich do celu. Po jednej stronie widać było piaszczyste plaże, po drugiej gaje oliwne i wzgórze. Emmie żałowała swoich ostatnich słów i tego, że nie potrafiła zapanować nad emocjami. Choć z drugiej strony powinien znać prawdę. Nienawidziła go z całych sił. Była również zła na siebie, że uległa jego wątpliwemu powabowi. Christou przyzwyczajony był do tego, że jego błękitna krew, bogactwo, charyzma i wpływy otwierają wszystkie drzwi i wszystkie serca.

– Gdzie Nessa poznała Leonidesa? – przerwała krępującą ciszę, gdyż sumienie przypomniało jej, że powinna mu dostarczyć to, za co zapłacił, czyli miłe towarzystwo.

– Znali się od dziecka. Jego ojciec jest lekarzem na wyspie. Razem chodzili do szkoły, razem pojechali na uniwersytet. Są parą od zawsze.

– Ależ to romantyczne. Pewnie świetnie się rozumieją.

– Ale są za młodzi na ślub – skomentował z dezaprobatą. – A Nessa już mówi o powiększaniu rodziny.

– Czasami ludzie bardzo wcześnie wiedzą, czego w życiu chcą. Ile ona ma lat?

– Tyle co ty. Marzysz o tym samym?

– Broń Boże! – oświadczyła z grymasem. – Nie wiedziałabym, co robić z mężem czy dziećmi. Jestem nastawiona na robienie kariery.

Malutki kościół przy porcie wypełniony był gośćmi. Bastian posadził swoją partnerkę w pierwszej ławce, a sam stanął obok Leonidesa, jako jego družba. Emmie cieszyła się na tę nieznaną jej grecką ceremonię zaślubin, gdyż wydawała się dużo barwniejsza niż jej angielski odpowiednik. Brodaty duchowny zakołysał kadzidłem, a wierni zaczęli śpiewać. Młodzi patrzyli na siebie z taką miłością i szczęściem, że Emmie także zaczęła się uśmiechać. Mina jej zrzedła dopiero, kiedy poczuła na sobie miazdzące spojrzenie Lilli. Po uroczystości wszyscy ustawili się do wspólnego zdjęcia przed kościołem. Była narzeczona korzystała z każdej okazji, by przybliżyć się do Bastiana i ucześcić jego ramienia. Chichotała przy tym jak nastolatka i zachowywała się sztucznie i egzaltowanie. Nie dawało to dobrego świadectwa o guście Bastiana, pomyślała Emmie. Mógł być rewelacyjnym biznesmenem, ale jeśli poważnie chciał poślubić kogoś takiego jak Lilla, to nie był zbyt mądry...

Na przyjęcie weselne wrócili do domu. Kelnerzy krążyli z tacami pełnymi szampana, a Emmie masochistycznie pozostawała przy wodzie. Bastian oczywiście kpił z jej abstynencji. Zabiłabym tego człowieka za jego zuchwałość, skomentowała w duchu i zajęła miejsce przy stole.

– Przebaczać jest rzeczą boską – nie przestawał się z nią droczyć.

– Ludzie nienawidzą tych, których skrzywdzili.

– Ale ja cię nie nienawidzę. Jeśli spojrzełabyś na sprawę logicznie, a nie emocjonalnie...

– Nie jestem emocjonalna. – Wściekłość aż w niej kipiała. Doprowadzał ją do szału najbardziej tym, że wciąż wydawał jej się zachwycający.

– A ja myślę, że jesteś bardzo uczuciową indywidualistką. – Szyderczy błysk pojawił się w jego oczach.

– Lepiej mieć uczucia niż być zimnym jak gład!

W tym momencie na parkiet wyszli roześmiani i szczęśliwi państwo młodzi, aby zacząć swój pierwszy taniec. Zadanie wykonane, siostra jest zadowolona, pomyślał ponuro. Dlaczego w ogóle zawracał sobie głowę i próbował się dogadać z najbardziej wymagającą kobietą, jaką kiedykolwiek spotkał? Zawsze omijał trudne osobowości. Nessa popatrzyła na niego i wzrokiem wskazała na Lillę. Posłusznie wstał i, jako drużba, zaprosił główną drużną do tańca. Emmie przyglądała się temu skonsternowana. U boku Bastiana Lilla rozkwitała. Może jednak powinni do siebie wrócić? Byli przecież ze sobą bardzo długo, a takie bliskie więzy trudno zerwać. Może Emmie była jedynie ślicznotką pozwalającą zachować mu twarz i odegrać się na Lilli za zerwanie zaręczyn? Pytania mnożyły jej się w głowie, a mina coraz bardziej rzedła. Lilla była

zachwycająca, to nie ulegało dyskusji. Pięknie wyglądała taka drobna w ramionach wysokiego, przystojnego mężczyzny. Typowy facet, pomyślała, kazał jej się uczeplić siebie jak rzep psiego ogona, żeby zwabić Lillę, a teraz na jej oczach zaczął ją adorować. Poczowała, że łzy zaczynają jej napływać do oczu. Wymknęła się więc po cichu i ruszyła w stronę toalety znajdującej się w holu. Co, do diabła, się z nią działo? Przecież nigdy nie była zazdrosna? Nie, to wszystko przez to, że wciąż czuła się zawstydzona i upokorzona po wczorajszym seksie. Usatysfakcjonowana wytłumaczeniem, wyszła z powrotem do holu, gdzie spotkała się twarzą w twarz z Lillą.

– Ach, więc to ty jesteś Emmie – powitała ją z cynicznym uśmiechem.

O mój Boże, powiedział jej o wczorajszej nocy, pomyślała przerażona.

– A ty zapewne jesteś Lilla – odparła beznamiętnie.

– Słyszałam, że Bastian poderwał cię w biurze. Słodko, choć dość leniwie z jego strony. Faceci to jednak dranie. – Mówiła głosem złej wiedźmy z bajki, a Emmie wpatrywała się w nią z zażenowaniem i poczuciem winy. – Wykorzystał cię, żeby mnie odzyskać. Nie masz honoru?

– A ty? Nie mamy, o czym rozmawiać.

Emmie odwróciła się na pięcie i z wysoko uniesionym czołem odeszła. Jeśli tej jędzowatej brunetce rzeczywiście zależało na Bastianie, to dlaczego

w ogóle ryzykowała, zrywając związek?

Gdy z powrotem weszła do sali, poczuła na sobie wzrok Bastiana. Mogła go nie lubić, ale musiała przyznać, że jego spojrzenie ją powala. Wyciągnął rękę, chwycił jej dłoń i z łatwością przysunął ją do siebie. Wyglądał na zupełnie nieskrępowanego tym, co zaszło między nimi poprzedniej nocy. Policzki Emmie nabrały za to kolorów, a serce przyspieszyło. Jego zapach sugestywnie przypominał jej, co razem robili.

– Musimy porozmawiać – wyszeptał jej do ucha, choć rozmowa była ostatnią rzeczą, na jaką miał teraz ochotę.

Jej wiotkie ciało drżało pod jego silnym ramieniem, rozpalając w nim ogień. Jedyne, czego pragnął, to znowu zaciągnąć ją do łóżka. Pchnął drzwi do oranżerii i pociągnął ją za sobą.

– Co robisz? Nie chcę być z tobą sam na sam! Przedstawienie jest tylko na widok publiczny.

– Przestań ze mną walczyć. To dziecinne, przecież cię przeprosiłem.

– Wielki pan przeprosił! Jestem pod wrażeniem! – zadrwiła.

Oczy płonęły mu z wściekłości. Chwycił ją mocno w ramiona.

– Zaczniemy od początku...

– Nie – ucięła krótko. Już raz ją ośmieszył i nie pozwoli mu zrobić tego ponownie.

– Chcę, żeby było tak jak wczorajszej nocy.

– Podchmielony, głupi naiwniak! – parsknęła ze

śmiechu. – Nie ma szans!

Przywarł gorącymi wargami do ust Emmie. To było jak zmasowany atak raketowy na jej ciało. Pocałunek był tak śmiały, seksualny i ekscytujący, że pozostała po nim z pustką w głowie i uginającymi się kolanami.

– Bastian, nie. – Desperacko próbowała się bronić, kiedy jego ręka sięgnęła pod sukienkę i zaczęła podążać wzdłuż uda.

– Może innych facetów udaje ci się spławić odmową. Ale nie mnie – mruknął, nie przerywając pieszczot.

– Kiedy w poniedziałek wrócę do pracy na ostatnie dwa tygodnie stażu, będziemy udawać, że nic między nami nie zaszło, dobrze? – Rozpaczliwie próbowała bronić resztek honoru.

– Jeśli tego chcesz... – wycedził przez zaciśnięte zęby.

Emmie skinęła głową w geście akceptacji. Musiała tego chcieć. Związek z nim i tak nie prowadziłby nigdzie indziej niż do sypialni. Bastian to przecież biznesmen, miliarder, mężczyzna zdecydowanie spoza jej ligi. Domyślała się, że z powodu rozstania po długim związku był teraz sfrustrowany i miał wysokie libido. Jedyne, czego mógł od niej chcieć to seksu, zwykłego bzykanka, przypominała sobie jego słowa, a jej się nie uśmiechało zniżyć do tego poziomu. Uwolnił ją więc z objęć i zaczęli kierować się w stronę sali balowej. Choć cała drżała, za wszelką cenę starała się nad sobą panować. W holu na schodach zobaczyli Nesse, pozującą fotografowi z bukietem, który lada chwila miała rzucić

w stronę tłumu stojącego poniżej. Kilka sekund później kwiaty wylądowały u stóp Emmie, a Nessa aż krzyknęła z radości.

– Nie wydaje mi się, żeby było się z czego cieszyć – zaśmiała się z pogardą Lilla.

Emmie zignorowała tę uwagę, za to wnikliwie wpatrywała się w zegar, szacując, ile jeszcze czasu musi minąć, zanim będzie mogła przeprosić towarzystwo i udać się na spoczynek. Bowiem gdy tylko młoda para opuści imprezę, jej rola również będzie skończona. Póki co jednak ciągle czuła na sobie wzrok Lilli, która zachowywała się jak obłąkany prześladowca. Bastian najwyraźniej miał chwilowo dość wszystkich kobiet, gdyż wychylił kieliszek brandy i przeszedł przez pokój, aby porozmawiać z dziadkiem. Szczupła, blada twarz Therona rozjaśniła się na widok wnuka, który jednak już po chwili ponuro mu na coś odburknął:

– Nie chcę o tym rozmawiać!

Emmie zbudziła się, gdy pokojówka przyniosła jej tacę z pysznościami. Spała jak zabita, zmęczona trzymaniem fasonu przez cały wczorajszy dzień. W świetle słońca, które wypełniało teraz pokój, poczuła się jednak silniejsza. Wzięła szybki prysznic i usiadła przy stoliku na balkonie, gdzie czekało na nią śniadanie. Widok był fantastyczny: pusta plaża, turkusowe morze, a nad nimi rozciągające się błękitne niebo. Dzwonek telefonu poinformował o nowej wiadomości. „Bądź

gotowa, by wyjechać o dziewiątej. Nie wracam z tobą. Dziękuję za towarzystwo. Bastian”. Nie było na końcu żadnego buziaka, uścisków, niczego osobistego, pomyślała rozczarowana. Ale przecież jej rola się skończyła, a wczorajszej nocy odmówiła mu tego, o co prosił. Uznał więc zapewne, że dalszy kontakt z nią nie ma sensu. Była jedynie dziewczyną wynajętą do określonych celów, przypomniała sobie boleśnie, a oczy napełniły jej się łzami. Nie wiedziała, co się z nią dzieje. Dlaczego ciągle płakała? Wiedziała przecież, że do siebie nie pasują. A może to ciąża? – podpowiadał jej wewnętrzny głos. Jeśli tak, to lepiej przystopować z tą agresją wobec niego, racjonalizowała niepokieszona. Nie wiedząc tak naprawdę, co chce mu powiedzieć, popchnięta impulsem weszła do jego pokoju. Zaskoczona, ujrzała tam Lillę, która z niekrytym uśmiechem na ustach oznajmiła jej:

– Masz być natychmiast odesłana do Londynu.

Te słowa sugerowały, że jej obecność w sypialni Bastiana i wyjazd Emmie były ze sobą powiązane. Emmie znów poczuła się upokorzona i przygnębiona. Jeśli on wrócił do swojej byłej narzeczonej, to jej obecność rzeczywiście stawała się kłopotliwa.

– Tak, wiem – przyznała beznamiętnie, zbyt dumna, by okazać smutek przy innej kobiecie.

To, że wczoraj nie przyjęła jego propozycji, było jednak mądrą decyzją. Jak widać, wrócił przecież w ramiona swojej byłej i nie zajęło mu to zbyt dużo

czasu. Potrzebował jej, żeby się odegrać, ale to na Lilli tak naprawdę zawsze mu zależało. Z niewiadomych przyczyn ten oczywisty fakt bardzo ją przybił. Drzwi się zamknęły, a ona ponownie miała mokre oczy. Miała szczerą nadzieję, że nie jest w ciąży. Stan odmienny oznaczałby dla niej katastrofę, a poza tym nie wyobrażała sobie bardziej niesprzyjających warunków do bycia w ciąży. Spakowała więc walizkę i wyjechała.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Trzy tygodnie później, podczas przerwy w kawiarni, Emmie wyciągnęła test ciążowy i zaczęła studiować ulotkę. Stres spowodował, że jej serce dudniło jak bęben, a twarz pokryła się kropelkami potu. Była bezdomna, prawie bezrobotna i stan błogosławiony nie byłby teraz dla niej błogosławieństwem. Niepokoiły ją jednak nabrzmiałe piersi i nieustanne mdłości. Ale to pewnie jakiś wirus, pocieszała się.

W tym samym czasie, jednak w dużo bardziej komfortowych warunkach zacisza swojego gabinetu Bastian obracał w rękach telefon po bezowocnej rozmowie z Odette Taylor. Najwyraźniej Emmie wyprowadziła się od matki, nie informując jej, dokąd się wybiera, gdyż ta nie wiedziała lub w ogóle jej nie interesowało, gdzie mieszka obecnie jej córka. Bastian zrozumiał, że wali głową w mur. Dziewczyna zwolniła się z jego firmy, zanim wrócił do Londynu, a jedyną osobą w biurze, która choć trochę ją poznała, była Mary. Niestety, ona również nie wiedziała, gdzie może się teraz znajdować Emmie. Tak bardzo chciał ją odnaleźć, zobaczyć, dowiedzieć się, czy wszystko u niej

w porządku. Ostatecznie był jej to winien, tłumaczył sobie ponuro.

Tymczasem na zapleczu maleńkiej kawiarni Emmie z niedowierzaniem wpatrywała się w pozytywny wynik testu. Dziecko... Będzie miała dziecko! Chciała płakać i krzyczeć, czuła się okropnie. Nie brała pod uwagę aborcji, bo wiedziała, że gdyby w przeszłości Odette tak zareagowała na wieść o ciąży, nie byłoby na świecie ani jej, ani jej sióstr. A czyż jej dziecko nie zasługiwało na miłość i uznanie? Nie mogła go odrzucić tylko dlatego, że pojawiło się w niewygodnym dla niej czasie, że nie było planowane czy że nie miała żadnego mężczyzny, który by ją wsparł. Emmie głęboko westchnęła na tę myśl, gdyż same z siostrami również nie miały troskliwych ojców. Jedynie Kat...

– W kawiarni robi się tłoczno! – usłyszała zza drzwi głos szefa.

Poprawiła fartuch i wróciła do pracy. Nie mam wyboru, pomyślała z poczuciem winy, będę musiała jechać do Kat. Odkąd wyprowadziła się od matki, pomieszkiwała kątem u koleżanki. Nie zarabiała, bowiem wystarczająco dużo, aby móc jednocześnie się wyżywić i opłacić czynsz. Starsza siostra prowadziła pensjonat w Krainie Jezior i pewnie ucieszy się, że będzie miała pomoc, wmawiała sobie, desperacko szukając jakiegoś pozytywniejszego obrazu sytuacji niż ten, że zmuszona jest wracać do domu, bo jak bezradna nastolatka nie radzi sobie sama w świecie dorosłych.

Mogłaby również zwrócić się do Saffy, która ma ogromny apartament w Londynie, ale perspektywa proszenia o pomoc odnoszącej same sukcesy bliźniaczki, była dla niej zbyt upokarzająca. Nie wyobrażała sobie, aby mądra i roztropna Sapphira popełniła kiedykolwiek tak kardynalny błąd i zaszła w przypadkową ciążę. Nie, po prostu nie mogła się przed nią przyznać, jak tragicznie skończyła się jej przeprowadzka do stolicy...

Bastian odnalazł wreszcie kawiarnię, w której pracowała. Zauważył Emmie już z daleka, ubraną w różowy fartuszek, dużo za krótki jak dla kogoś o tak długich nogach. Była strasznie blada. Może po prostu nie ma makijażu, tłumaczył sobie, wpatrzony w tę szczupłą, wysoką dziewczynę. Odwróciła głowę i poczuł na sobie błysk olśniewających niebieskich oczu. Różowe usta, zgrabna figura – wszystko w niej było zachwycające. Uśmiechnął się i skinął ręką w geście zaproszenia. Emmie była zaskoczona jego widokiem. Poczula, jakby jakaś siła ciągnęła ją wbrew jej woli w jego stronę. Podeszła więc niechętnie.

– Co ty tutaj robisz?

– O której kończysz? – odpowiedział pytaniem na pytanie.

Zderzyła się z jego ciemnozłotymi oczami, które płonęły i próbowały ją usidlić. Wiedziała, że nie ma wyboru i musi w końcu stawić temu czoło, musi

powiedzieć mu o ciąży. To, że wybrał Lille, było jego osobistą sprawą i nic jej do tego. Jedyne, co ją obchodziło, to fakt, że nosi jego dziecko, choć ta myśl wciąż była dla niej jak trzęsienie ziemi.

– Moja zmiana kończy się o dziesiątej.

– Będę na ciebie czekał.

Bez zbędnych ceregieli zerwał się i wyszedł na zewnątrz: zdecydowany, niecierpliwy i do bólu praktyczny, pomyślała ze smutkiem. Kiedy wyszła po skończonej pracy, przed kawiarnią zauważyła zaparkowaną limuzynę.

– Panna Marshall? – zapytał ją kierowca przez otwartą szybę, zanim wyskoczył z samochodu, aby otworzyć jej drzwi.

Tłumiąc mdłości, wsiadła do auta i z niepokojem odkryła, że nikogo w nim nie było.

– Gdzie mnie pan wiezie?

– Do apartamentu pana Christou.

Emmie oparła zmęczoną głowę o zagłówek. W tej chwili było jej wszystko jedno, dokąd jedzie. Cieszyła się jedynie, że nie musi iść piechotą. Może i lepiej, że będzie mu mogła oznajmić swoją nowinę w miejscu, gdzie nikt nie będzie im przeszkadzał. Jak zareaguje? Czy będzie zły, obrażony, smutny? A może od razu zaproponuje opłacenie zabiegu albo adopcję? Szofer odwiózł ją pod luksusowy apartamentowiec i odprowadził do windy.

Bastian niecierpliwie krążył po swoim eleganckim

salonie. Był przekonany, że wie, co Emmie mu powie; spodziewał się tego, odkąd zobaczył dziś jej oczy. Trzy tygodnie temu była dużo radośniejsza i spokojniejsza. Nie dowierzał, że wyprowadzka od matki doprowadzi ją do takiego stanu. Teraz, sądząc, że ma rozwiązanie dla jej problemów, głowił się, jak obrócić pozornie negatywną rzecz w pozytywną...

Winda stanęła na odpowiednim piętrze i Emmie znalazła się w stylowo urządzonej holu. Lokaj trzymał już dla niej otwarte drzwi do mieszkania. Nerwowo wsunęła ręce do kieszeni płaszcza i przekroczyła próg. Wewnątrz panował półmrok. Ciągające się wzdłuż całych ścian okna ukazywały panoramę miasta, a eleganckie nowoczesne meble sprawiały, że penthouse wyglądał gustownie i czysto, bez żadnych zbędnych elementów. Nawet w tej kwestii bardzo się od siebie różnili, zauważyła. Ona bowiem była typem zbieracza, sentymentalnie przechowującego wszystkie pamiątki i bibeloty.

– Zdejmij płaszcz i rozgość się – zaproponował ochrypłym głosem.

Czuła się jednak przy nim bardzo skrępowana. Był niewiarygodnie przystojny i za każdym razem, gdy go widziała, wywierał na niej ogromne wrażenie. Rozebrała się i usiadła, mocno ściskając kolana i dłonie jak dziecko, które stara się być bardzo grzeczne.

– Nie mam dobrych wiadomości – zaczęła niezręcznie.

Jego wzrok wędrował po jej nieskazitelnej twarzy i w dół, po eleganckich liniach jej smukłej figury, z niekrytym podziwem. Było w niej coś wyjątkowego, nie do końca wiedział co, ale bardzo go to pociągało.

– Zależy jak na to spojrzeć...

– Jestem w ciąży. I nieważne, jak na to spojrzysz, to jest problem. Nie chcę dziecka teraz, gdy znajduję się dopiero na początku kariery, ale nie mogłabym żyć ze świadomością, że dokonałam aborcji tylko ze względu na nieodpowiedni czas.

– Ja mogę zaopiekować się dzieckiem – wtrącił.

Zaskoczona tą propozycją uniosła brwi i spojrzała na niego z niedowierzaniem.

– Nie mówisz poważnie?

– Dlaczego nie? Byłem gotowy, żeby się ożenić i założyć rodzinę. Czym to się różni?

– Gdybyś się ożenił, miałbyś żonę, która...

– Nie bądź uprzedzona. Byłbym doskonałym samotnym tatusiem. Wiem doskonale, jak ojciec nie powinien się zachowywać – udowadniał z brutalną szczerością. – Mój tata byłby świetnym tego przykładem.

– Mój również...

– Wiedz tylko, że jeśli ty nie chcesz tego dziecka, to ja je chcę.

– Nie powiedziałam, że go nie chcę – zaprotestowała, przerażona jego sugestią, i poczuła, że ma silną potrzebę obrony życia, które w niej wzrasta. Musiała

jednak przyznać, że szanowała go za jego niespodziewaną gotowość do zaangażowania i podjęcia odpowiedzialności. – Ja po prostu nie wiem, co mam teraz robić...

– Mamy jeszcze kilka miesięcy na podjęcie poważnych decyzji – uspokajał ją.

– Ale chcę urodzić moje dziecko – zdążyła jeszcze powiedzieć, zanim znów poczuła się jak na statku. – Gdzie łazienka? – jęknęła w popłochu.

Na szczęście zdążyła tam dobiec. Po wszystkim, wycieńczona spojrzała do lusterka nad umywalką. Miała przekrwione oczy i była strasznie blada. Wyglądała jak śmierć, przyznała z żalem.

– Mam zadzwonić po lekarza? – spytał, gdy ją zobaczył. – Zawieźć cię do szpitala?

– Nie trzeba. Przypuszczam, że to jest to, co nazywają porannymi mdłościami. Tylko że u mnie są całodniowe – odparła zawstydzona, pocierając policzki, aby nabrały trochę kolorów. Ale czy to cokolwiek zmieniało? Przecież nie zmieni się nagle z biednej kelnerki ubranej w brzydkie ciuchy w seksowną kobietę. I po co w ogóle chciałyby teraz wyglądać seksownie?

– Nie sądziłem, że tego typu dolegliwości pojawiają się tak szybko.

– To jest nas dwójka! Ale ja naprawdę cały czas czuję się okropnie.

– Gdzie się zatrzymałaś? – zapytał.

– Skąd wiesz, że wyprowadziłam się od matki?

– Chciałem się z tobą skontaktować, więc do niej zadzwoniłem.

– Ciągle próbowała mnie namówić na spotkania z klientami – przyznała niechętnie. – Nie miałam wyboru i musiałam się wynieść.

– Domyślałem się, że tak będzie. Gdzie teraz mieszkasz?

Przyznała, że śpi na sofie u swojej koleżanki, bo nie stać jej na płacenie czynszu. Była zażenowana różnicą w ich statusie materialnym.

– Chętnie ci pomogę. Mam w Londynie kilka apartamentów dla zagranicznych pracowników. Zatrzymują się w nich, kiedy przylatują coś tu załatwić. Wprowadź się do jednego z nich.

– Nie, nie mogę... – Posmutniała.

– Oczywiście, że możesz – rzucił stanowczo. – Jestem odpowiedzialny za to, w jakiej znalazłaś się sytuacji. Przynajmniej tyle mogę dla ciebie zrobić.

Poczucie dumy nie dawało jej spokoju, choć perspektywa spędzenia kolejnej nocy na sofie nie była zachwycająca. Nie chciała ponadto nadużywać gościnności swojej przyjaciółki. Bycie bezdomną było przerażające, a bezpieczeństwo dachu nad głową dałoby jej chwilę wytchnienia, podczas której mogłaby spokojnie zadecydować, co robić dalej.

– Dobrze. Ale zgadzam się tylko dlatego, że nie mam innego wyjścia.

Bastian szybko wykonał jeden telefon.

– W mieszkaniu będzie wszystko, czego potrzebujesz – zapewnił. – Podaj mi adres swojej koleżanki, to zorganizuję transport twoich rzeczy.

Kiedy to mówił, wszystko wydawało się takie proste. I choć była pod wrażeniem, musiała przyznać, że ta sytuacja świetnie ilustrowała dzielącą ich przepaść – jego bogactwo i władzę w przeciwieństwie do jej ubóstwa i kompletnego braku jakichkolwiek wpływów. Nie oznacza to jednak, że muszę być słaba i potulna, pomyślała, unosząc wysoko głowę. Ale czasami mogę zaakceptować pomocną dłoń, kiedy życie jest ciężkie, a takie rozwiązanie wydaje się najrozsądniejsze.

Dwie godziny później, Bastian oprowadzał Emmie po apartamencie, który jej zaproponował. Znajdowały się tam wszystkie luksusy, o jakich tylko mogła zamarzyć, od stosu płyt DVD, poprzez prysznic z hydromasażem, po w pełni zaopatrzoną lodówkę.

– Będzie mi tutaj bardzo wygodnie – przyznała ostrożnie. – Ale musisz obiecać, że powiesz mi, jeśli będziesz potrzebował tego mieszkania dla któregoś z twoich pracowników.

– Teraz twoje potrzeby są najważniejsze. Nosisz moje dziecko, więc naturalnie ty jesteś moim priorytetem.

Zaborczy ton jego komentarza odnośnie do dziecka wprowadził ją w zakłopotanie.

– Lubisz dzieci?

– Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Nie mam nic przeciwko nim – oświadczył zamyślony. – Ale własne

dziecko, obojętnie czy chłopiec, czy dziewczynka, będzie moim spadkobiercą, moim następcą.

– Nawet, jeśli nie jesteśmy małżeństwem?

– Dziecko będzie moje. W jego żyłach będzie przecież płynąć moja krew.

Była pozytywnie zaskoczona tym, co usłyszała. Nie tylko zaakceptował wieść o tym, że zostanie ojcem, ale ta perspektywa wyraźnie go cieszyła.

– Żeby było jasne, nigdy nie spieszylem się ze ślubem. Przyglądając się temu, jak mój ojciec niszczył cztery małżeństwa pod rząd, zraziłem się do tej instytucji.

– Wiem, o czym mówisz. Czy myślisz zatem, że posiadanie dziecka bez konieczności wiązania się z kimkolwiek bardziej ci odpowiada? – dociekała, zadowolona, że wreszcie zaczyna rozumieć jego punkt widzenia.

– Czas pokaże. Rano rozeznam się w temacie i umówię cię z ginekologiem. Musisz mieć zapewnioną fachową opiekę.

– Jesteś bardzo... apodyktyczny – rozważnie dobierała słowa, ponieważ pomimo szokującej wiadomości, jaką mu przyniosła, był niezmiernie uprzejmy i taktowny i nie chciała wyjść na niewdzięczną.

Na twarzy Bastiana ukazał się szelmowski uśmiech, który stanowił samą istotę jego męskiej charyzmy.

– Można powiedzieć, że bycie władcym

i dominującym przychodzi mi, Grekowi, naturalnie. Lepiej jednak uważaj na Greków przynoszących prezenty – droczył się z nią.

– Kogo diabeł pędzi, musi maszerować – zacytowała Szekspira.

– Nie jestem diabłem. Chcę tylko zrobić to, co dla ciebie najlepsze – powiedział głębokim, seksownym głosem.

Emmie ożywiła się i poczuła, jak bardzo ją pociąga. Odsunęła się od niego na tę myśl. Nie mogła przecież zapominać o tym, co stało się w noc po ślubie Nessy, o tym, że wrócił do byłej narzeczonej. Nie chciała ryzykować jeszcze większym zaangażowaniem się w związek z mężczyzną, który był już zajęty. Czyż to, że jest z nim w ciąży, i tak nie było aż nadto niepokojące?

– Emmie.... – szepnął, delikatnie gładząc jej dłoń.

Miała ochotę rzucić mu się w ramiona jak zakochana. A nie była zakochana. Nie była też na tyle głupia, żeby to robić, stwierdziła radykalnie.

– Nie komplikujmy sytuacji jeszcze bardziej – poprosiła ściszym głosem.

Oparcie mu się granoczyło z niemożliwością. Ale miała jeszcze zdrowy rozsądek, który nakazywał jej zaniechać autodestrukcyjnych zachowań. A pójdzie z Bastianem do łóżka do takich właśnie zaliczała, przyznała z bólem. Wziął ją mocno w ramiona i odwrócił w swoją stronę.

– Ale to już jest skomplikowane.

– No właśnie. A ty mi pomagasz jakoś z tego wyjść. Jestem Ci bardzo wdzięczna, ale...

– Tak jak ty nie oczekiwałaś diamentów, tak i ja nie oczekuję żadnych dowodów wdzięczności – oświadczył stanowczo.

– Nie o to mi chodziło.

– Co więc miałaś na myśli? – naciskał, po czym nastąpiła krępująca cisza.

– Wiem, że spałeś z Lillą w noc po ślubie twojej siostry.

Bastian aż uniósł brwi ze zdziwienia.

– Nic podobnego!

– Spotkałam ją w twoim pokoju następnego ranka.

– Ale mnie tam nie było! – odparł jednoznacznie. – Spędziłem noc u dziadka. Do rana graliśmy w pokera. Ten stary chytry lis kompletnie mnie zresztą ograł. Jeśli Lilla była w moim pokoju, to weszła tam nieproszona. Pomyśl tylko, czy wynajmowałbym ciebie po to, żeby trzymać Lillę na dystans, po czym wskakiwał z nią do łóżka?

– Ale wiedziała, że wyjeżdżam... – mówiła zdezorietowana.

– Każdy w domu mógł jej o tym powiedzieć, bo wcześniej ustalałem ze służbą szczegóły twojego wyjazdu. – Zasmucony pokiwał głową. – Oczywiście Lilla chciała, żebyś uwierzyła w jej wersję. Wiedziała też, że byłem u Theron. Jak mogłaś dać się nabrać!

Emmie znów poczuła się zawstydzona. Ciszę

przerwał dzwonek do drzwi. Bastian otworzył i do pokoju wniesiono jej walizkę, którą zostawiła u przyjaciółki.

– To wszystko, co masz? – spytał zdziwiony.

– Nie, część rzeczy wciąż jest u matki – przyznała cierpko.

– Tym też się zajmę – zadeklarował się, przenosząc walizkę do sypialni. – Zadzwoń do ciebie jutro, żeby sprawdzić, czy wszystko w porządku.

Wyszedł, zostawiając ją w poczuciu rozczarowania. Przywołując temat Lilli i fałszywie go oskarżając, najwyraźniej zepsuła intymny nastrój spotkania, zauważyła ze smutkiem. Czyżby naprawdę spędził noc u dziadka?

– Widzę dwa serduszka – poinformował ją ginekolog.
– Będzie pani miała bliźnięta.

– Bliźnięta? – spytała, słuchając galopującego tempa serc swoich dzieci. To był dopiero ósmy tydzień ciąży i była szczerze zaskoczona tym, jak wiele już można było zobaczyć na USG.

– Zapewne dlatego tak źle się pani czuła. Uporczywe nudności są częstsze w ciążach mnogich – wyjaśnił lekarz.

Oparła głowę na łóżku i zastanawiała się, jak Bastian przyjmie tę wiadomość. Ją samą perspektywa dwójki dzieci naraz przerażyła. Jak sobie z nimi poradzi? Kiedy

będzie zarabiała wystarczająco dużo, by samodzielnie je utrzymać? Czy będzie zmuszona przez najbliższe lata żyć na koszt Bastiana? Póki co utrzymywał ją, ale nie czuła się z tym dobrze, mimo że nieustannie podkreślał, że w ciąży musi o siebie dbać, a dziecko to także jego odpowiedzialność. W ciągu ostatnich dwóch tygodni, podczas gdy Emmie z trudem radziła sobie z ciągłymi mdłościami, Bastian stał się zaskakująco częstym gościem. Wpadał do niej w drodze powrotnej z pracy, czasami zostawał dłużej i zamawiał dla nich obojga jedzenie, a kilka razy wysłał po nią limuzynę i zaprosił do siebie, aby wspólnie zjedli kolację przygotowaną przez jego gosposię. Rodzący się między nimi związek posiadał jednak swoje ograniczenia, przyznała niechętnie. Bastian dowiadywał się o to, jak wypadła wizyta u lekarza, ale nigdy z nią nie jeździł ani nie zadawał zbyt osobistych pytań. Nie próbował już również zbliżyć się do niej i nadać ich relacji intymności, jaką cieszyli się na samym jej początku. Platoniczny układ był jednak dla niej torturą. Próbowwała trzymać się od niego z daleka, nie dotykać go ani na niego nie patrzeć, ale jej ciało zostało już tak na niego zaprogramowane, że nie potrafiła być obojętna. Wyciągnęła telefon, aby napisać esemes. „Miałam USG. Będziemy mieli bliźniaki”. Kiedy wiadomość była już wysłana, zdała sobie sprawę z tego, że użyła zaimka „my”, jakby byli parą, a nie dwojgiem obcych ludzi, których połączyła przypadkowa ciąża.

Bliźniaki? Uśmiech pełen dumy i zadowolenia rozświetlił twarz Bastiana, kiedy przeczytał wiadomość, przewodnicząc jednocześnie jakiemuś spotkaniu. Zapomniał już, o czym mówił, kiedy odpisywał jednowyrazową odpowiedź. Emmie nosiła dwójkę dzieci i uważał to za rewelacyjną nowinę. Przez długie lata był jedynakiem, a jego dzieci będą od razu miały rodzeństwo do wspólnej zabawy. Wszedł ze spotkania i polecił Mary, aby wysłała Emmie kwiaty. Asystentka spojrzała na niego zaskoczona, kiedy usłyszała nazwisko Marshall. W tej chwili przypomniał sobie, gdzie Emmie mieszka, i zrozumiał, że podając jej adres, ujawnił ich związek. Niestety, Emmie nie chciała, by o nich plotkowano, i wołała zostać w cieniu, ignorując zupełnie fakt, że niedługo urodzi dziecko, które będzie przecież nosiło jego nazwisko. Póki co jednak nie chciał dawać jej powodów do kłótni i nie naciskał. Jak mógłby ją denerwować, gdy była w takim stanie? Nikła w oczach i prawie nic nie jadła. Leki nie pomagały, ginęły jej delikatne krągłości, a twarz była coraz bledsza. Szanował zatem jej wolę, tłumacząc sobie, że to wkrótce minie, a końcowy rezultat wszystko wynagrodzi.

Przez całe życie wzbraniał się na myśl o ślubie, z obawy przed powtórzeniem błędów ojca. Do czasu rozstania Lilla wydawała mu się bezpiecznym wyborem. Dopiero później zdał sobie sprawę, jakim koszmarem byłoby życie z tą kobietą. Wybierając jednak bycie

bezdzielnym singlem, zasmucał dziadka, który miał obsesję na punkcie przedłużenia rodu. I nagle, zupełnie niespodziewanie, Emmie oferowała mu to, co najlepsze z obu tych dróg – dziecko, bez konieczności wiązania się. Theron będzie zapewne niepokieszony faktem, że dzieci są nieślubne, ale nie odrzuci przecież rodzonych wnuków.

„Fantastycznie!” Wiadomość od Bastiana przysłała za szybko, aby mogła być jedynie miłym kłamstwem.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Pozytywna reakcja Bastiana sprawiła Emmie dużo radości. Pod wpływem impulsu odpisała do niego, zapraszając do siebie na kolację. Nie była może najlepszą kucharką na świecie, ale potrafiła przyrządzić całkiem przyzwoity stek. Jeszcze bardziej ucieszyła się na widok kwiatów, które jej przysłał. Nakryła do stołu i przebrała się w sukienkę, którą miała na sobie dzień przed ślubem Nessy. Była trochę bardziej opięta w biuście, ale poza tym leżała idealnie. Przyszedł punktualnie. Kiedy otworzyła mu drzwi, wprost nie mógł oderwać oczu od jej zgrabnej sylwetki odzianej w ciemnoróżową sukienkę.

– Świątujemy coś? – zapytał, przyglądając się jej pożądliwie. – Uwielbiam tę sukienkę.

– Wydawało mi się, że ucieszyłeś się z bliźniaków – powiedziała nieśmiało, zawstydzona nieco jego uwagą całkowicie skupioną na jej osobie.

Bastian nieustannie rozpałał w niej ogień. Nie musiał nawet nic robić, wystarczyło, że był w jej otoczeniu. Nagle, bez uprzedzenia wziął ją w ramiona i ustami mocno przywarł do jej warg. Wybuchło w niej

pożądanie tak silne, że nie mogła oddychać. Serce jej waliło, a zmysły się wyostrzyły.

– Zgódź się... – mruzczał w jej włosy, zakradając się jednocześnie ręką pod sukienkę. – Chcesz tego tak bardzo jak ja.

Przywarła do niego całą sobą i poczuła, że on również jej pragnie. Słaba jak noworodek, zawisała na jego silnych ramionach.

– Tak... – szepnęła, nie mogąc już dłużej powstrzymać zewu natury. Szaleńczo pragnęła znów poczuć go w sobie. Chciała, aby jeszcze raz doprowadził ją do stanu, o jakim nigdy wcześniej nie śniła. – Tak...

Bastian nie potrzebował kolejnego zaproszenia. Wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. Usiadł na łóżku i trzymając ją na kolanach, zaczął rozpinąć sukienkę.

– Czuję się, jakbym od zawsze czekał tylko na ciebie.

Emmie uniosła dłoń i delikatnie położyła palec na jego upartych, nieposłusznych i po prostu pięknych ustach.

– Ty nie jesteś przyzwyczajony do czekania, a ja do dawania.

To była prawda. Zbyt często wycofywała się z obawy przed zranieniem czy odrzuceniem, lecz Bastian w jakiś sposób zburzył jej mur obronny, otworzył serce i nastawił na dawanie. Jej wzrok spotkał jego pełne żądzę oczy i zrozumiała, że to ona doprowadziła go do tego stanu. Zwrócona w jego stronę, wbiła palce w bujne

czarne włosy i z pasją całowała. Tak długo tłumiona namiętność wybuchła w niej z całą mocą. Rozbierali się nawzajem między kolejnymi pocałunkami.

– Tak bardzo cię pragnę – jęknął, koniuszkiem palca masując delikatnie jej pępek, po czym powoli zjechał ręką w dół.

Biodra Emmie wywijały się pod wpływem jego dotyku, a buzująca w niej dzika żądza, dudniąca niemal jak pogański bęben, wypełniała jej uszy i myśli.

– Tym razem chcę widzieć, jak dochodzisz – oznajmił, osuwając się na łóżku, by pieścić jej nabrzmiałe piersi.

To, co z nią robił, było niemal ekstatyczną torturą. Kochał się z nią bez opamiętania.

– Bastian, proszę... – jęknęła.

Uniósł ją lekko i wszedł w nią tak mocno, szybko i głęboko, że krzyknęła z podniecenia, zupełnie tracąc nad sobą kontrolę.

– Jesteś spełnieniem moich marzeń! – mruknął. – W skali od jednego do dziesięciu to było jedenaście.

Jego słowa niczym brzytwa rozcinały jej zrelaksowane ciało. Ten komentarz bardzo ją zranił i zawstydził. Dobrze wiedział przecież, że nie miała go do kogo porównać. Poza tym postawiona na skali z poprzednimi kochankami poczuła się tania i łatwa. Momentalnie zeszytniała w geście samoobrony. Bastian również dziwnie się poczuł, ponieważ nigdy dotąd tak się nie zachowywał. Pocałował jej

zmarszczone czoło i uwolnił z objęć.

– No i co teraz? – zaczęła zaczepnie.

Nienawidził takich pytań. Pomyślał, że to takie typowe, że Emmie postawiła go w niezręcznej sytuacji i domaga się teraz natychmiastowej odpowiedzi.

– To przecież tylko seks – odparł oschle. – Nie przywiązujemy do tego zbyt wielkiej wagi.

Emmie zamarła, słysząc tak poniżającą odpowiedź. Zacisnęła mocno zęby, a twarz płonęła jej z wściekłości. Bastian zdawał sobie sprawę z tego, że źle postąpił, ale był zbyt arogancki, aby przeprosić. Poza tym nie miał pojęcia, co miałyby jej powiedzieć. Sam dopiero w wyobraźni unikał przeszkód, które przed nimi leżały. Nosila jego dzieci, więc była kimś więcej niż kochanką. Rozważanie tych spraw niepokoiło go, więc z chęcią oderwał się od kłopotliwych myśli i zaproponował:

– Chodźmy coś zjeść.

– Ja miałam przygotować kolację.

Nie chciał jednak kameralnego posiłku w domu, bo przewidywał kolejne, jeszcze trudniejsze pytania unoszące się na horyzoncie niczym burzowe chmury.

– Nie mogę zbyt długo zostać – powiedział, wyslizgując się z łóżka. – Jutro lecę do Australii, a stamtąd do Azji, żeby dopilnować interesów. Przez jakiś czas mnie nie będzie.

Zaskoczona informacją o jego rychłym wyjeździe, usiadła na łóżku w poczuciu ogromnego osamotnienia i zagubienia. To tylko seks. Nie chciał przyczepiać

żadnych etykietek do ich relacji ani w żaden sposób się z nią wiązać. Mogła nosić jego dzieci, mógł się z nią od czasu do czasu przespać, ale nie był gotowy, żeby zaproponować jej jakikolwiek poważny związek. A czego ona tak naprawdę oczekiwała? Kolejny raz wskoczyła z nim do łóżka, nie myśląc o konsekwencjach, o tym, co on sobie o niej pomyśli, ani o tym, dokąd to ją zaprowadzi. Jego milczenie i niecierpliwość, aby wyjść już z domu, dawały jej odpowiedź, której nie chciała usłyszeć. Czuła się mocno zraniona i odrzucona. Oczywiście oczekiwała od Bastiana dużo więcej, niż otrzymywała, lecz duma nie pozwoliła jej tego okazać. Po raz kolejny zignorowała wyraźne granice ich relacji, bo nie odważyła się nazwać tego związkiem.

– Jeśli nie masz ochoty nigdzie wychodzić, zamówię jedzenie do domu – zaproponował, zapinając guziki u koszuli.

W tym momencie nienawidziła go bardziej niż jakiegokolwiek innego człowieka na świecie.

– Już jadłam – skłamała.

– Wiesz, że musisz jeść więcej przy twoich dolegliwościach.

Widząc jego wzburzenie, skinęła głową.

– No to zamów – zgodziła się, wstała z łóżka, chwyciła szlafrok i zniknęła w łazience.

Chyba nigdy nie była mniej głodna. To tylko seks. Te trzy słowa wstrząsnęły nią i zmusiły do ponownego

przemyslenia konsekwencji, jakie wiązały się z pozwoleniem Bastianowi na płacenie za siebie rachunków i zapewnienie dachu nad głową. Czy teraz patrzył na nią z góry? Czy kiedykolwiek ją szanował? To tylko seks. A może, co gorsza, zaczął ją traktować jak swoją kochankę? No bo co może myśleć sobie bardzo bogaty mężczyzna o kobiecie, która stała się jego utrzymanką? Na pewno nie uważa jej za równą sobie. Emmie wiedziała już, co powinna zrobić, lecz postanowiła wstrzymać się z tym do jego wyjazdu. Póki co musiała podjąć najodważniejszą decyzję w swoim życiu, czyli opanować emocje, wyjść z łazienki, wcisnąć się w jedyne dzinsy, w jakie jeszcze się mieściła, i dołączyć do niego w salonie, gdzie już zdążył się rozgościć i właśnie siedział na sofie i oglądał wiadomości. Przywieziono chińszczyznę i podczas gdy on wpatrywał się w telewizor, ona bawiła się jedzeniem na talerzu, skubiąc coś od czasu do czasu.

– Musisz więcej jeść. – Pochylił się nad nią i chwycił za ramię. – Strasznie schudłaś.

Zawstydziła się i zaczęła się zastanawiać nad tym, czy jej szczupłość była dla niego nieatrakcyjna. On był przecież taki przystojny i piękny. Zapatrzyła się na niego, zdając sobie sprawę, że nieprędko, jeśli w ogóle kiedykolwiek, znów go zobaczy.

– Zadzwoń, jak będę mógł – powiedział w drzwiach, myśląc o tym, jak mogła wyglądać tak cudownie, a zarazem tak mizernie.

Żałował, że nie może zabrać jej ze sobą, aby codziennie czekała go perspektywa wspólnych wieczorów, a nie pustego pokoju hotelowego. Zagraniczne podróże były jednak dla niej teraz niewskazane. Poza tym nigdy nikim się nie opiekował i nie wiedział za bardzo, jak to robić.

Łzy płynęły po policzkach Emmie, gdy sprawdzała rozkład jazdy pociągów kierujących się w stronę Krainy Jezior. Zostanie tutaj byłoby szaleństwem – przecież mieli z Bastianem tak rozbieżne oczekiwania... Ona pragnęła czegoś więcej niż tylko seksu, a on wciąż widział w niej niemal jedynie dziewczynę, którą wynajął na ślub siostry. Jak mogła się w nim zakochać? W łóżku był rewelacyjny, ale poza nim to najbardziej bezduszny człowiek na świecie. A jednak w ostatnich tygodniach jego ciągłe telefony i wizyty stały się dla niej bardzo cenne. Otarła łzy, zażenowana swoją słabością i pragnieniem, by może jednak zostać i zadowolić się tym, co jej oferował. Domyślała się, że wspierał ją, ponieważ wiedział, że to z jego winy była w ciąży. Czy czuł do niej cokolwiek poza czysto fizycznym pożądaniem? I co się stanie, kiedy już wkrótce zacznie przypominać balon? Nie, powiedziała sobie stanowczo, musi to zakończyć, póki jeszcze zachowała resztki honoru. Przespanie się z Bastianem było błędem, ale pozostanie w jego apartamencie byłoby jeszcze większą głupotą.

– Wyprowadziła się? Jesteś pewna? – Bastian niemal krzyczał na swoją asystentkę.

Zaniepokojony tym, że od miesięcy nie odbiera jego telefonów, poprosił w końcu Mary, aby pojechała do apartamentu Emmie i sprawdziła, co się z nią dzieje.

– No cóż, szafy i szuflady są puste. W pudełku na łóżku jest jedynie kolekcja pluszowych misiów – relacjonowała, taktownie próbując ukryć rozbawienie. – Czekaj, widzę jakąś kopertę zaadresowaną do ciebie. Wygląda na to, że zostawiła ci wiadomość.

Bastian bardzo chciał wiedzieć, co zawierała wiadomość, lecz nie zdobył się na to, by poprosić asystentkę o przeczytanie jej przez telefon. To była zbyt osobista sprawa. Stał teraz wpatrzony w pustą hotelową ścianę, gdzieś po drugiej stronie świata... Emmie od niego odeszła. Jak mogła?! Ogarnęła go fala wściekłości. Nosila jego dzieci, nie miała prawa tak zniknąć, kiedy on robił wszystko, by czuła się szczęśliwa i bezpieczna! Cóż, może jednak nie wszystko...

Odkąd Emmie przyjechała do Kat, wszystko układało się inaczej, niż sobie zaplanowała, choć inaczej niekoniecznie oznaczało gorzej. Po pierwsze jej pomysł, aby wesprzeć siostrę w prowadzeniu pensjonatu, spalił na panewce, ponieważ już pierwszego dnia dowiedziała się, że biznes zdecydowanie jej nie idzie i jest na skraju bankructwa. Na szczęście dla Kat, na horyzoncie pojawił się bogaty Rosjanin, Michaił

Kusnirowicz, który zaprosił ją na swój ogromny jacht i zaoferował pracę hostessy. Pod jej nieobecność, Emmie zajmowała się gospodarstwem i opiekowała najmłodszą z sióstr, Topsy, która spędzała wakacje w Krainie Jezior. Kilka tygodni później Kat wyznała, że zakochali się w sobie z Michałem i wyprowadza się do jego gruzińskiej rezydencji, Danegold Hall. Niedługo potem wzięli ślub. Pozbawiona towarzystwa starszej siostry, która w Danegold pławiła się w luksusie, Emmie musiała sobie radzić sama. Przez jakiś czas pracowała jako sprzedawczyni w miejscowym supermarkecie, a obecnie zajęta była szukaniem odpowiedniego lokalu na kawiarnię i sklep z pamiątkami. Nowy szwagier, Michał, beztrąsko zaproponował jej nieograniczone fundusze na otwarcie własnego biznesu.

– Nieważne, ile mnie to będzie kosztować. Kat zamartwia się o ciebie. Jeśli zobaczy, że zaczęłaś nowy etap w swoim życiu i zarabiasz przyzwoite pieniądze, przestanie się przejmować tym, że jesteś samotną matką – wyznał jej rozkosznie, nawet nie próbując ukryć faktu, że jego główną motywacją było uszczęśliwienie jej siostry.

W miarę upływu czasu i rozwoju ciąży młodości ustępowały i było jej coraz łatwiej. Jednak kiedy jej bliźniaczka Sapphira oznajmiła, że ponownie bierze ślub ze swoim pierwszym mężem Zahirem, wymówiła się problemami zdrowotnymi, by nie pojechać na tę uroczystość. Do tej pory było jej wstyd z tego powodu.

Siostra była teraz żoną króla Marabanu i przyszłą królową. A ponieważ Sapphira miała w sobie naturalne dostojeństwo i pewność siebie, Emmie wierzyła, że będzie wspaniałą monarchinią. Niestety, Emmie zrozumiała, że obnosząc się ze swoim niepowodzeniem, zepsułaby tylko atmosferę ślubu i robiła smutne tło dla tej pięknej ceremonii. Obie siostry i tak już jej współczuły, że jest ciężarna i samotna. Nawet Kat powstrzymywała się przy niej z okazywaniem uczuć Michaiłowi. Mając wymówkę, zdecydowanie powinna zostać w domu. Aby uniknąć takich dołujących myśli, każdą wolną chwilę spędzała na zbieraniu informacji na temat lokalnych rzemieślników i produktów, które mogłaby sprzedawać w sklepie z pamiątkami, oraz na studiowaniu wymogów dotyczących prowadzenia kawiarni. Ten projekt zupełnie ją pochłonał. I chociaż nie miała za dużo czasu, żeby się nad sobą rozczulać, często leżała do późna w nocy, wspominając z żalem szczupłą, śniadą twarz Bastiana. Wiedziała, że nie było dla nich przyszłości, a mimo to rozstanie wciąż bolało. Pałętanie się na obrzeżach jego życia, sypianie z nim od czasu do czasu w nadziei, że kiedyś nabierze ochoty, aby przenieść ich relację na inny poziom, byłoby głupotą. Nie chciała również być dla niego jedynie matką jego dzieci. Musi o nim zapomnieć i to jak najszybciej, powtarzała sobie nieustannie. Ponadto, w jej mniemaniu obserwowanie szaleńczo szczęśliwych Sapphiry i Kat, mających za mężów mężczyzn, których kochały, nie

pomagało w leczeniu własnych ran. Przeciwnie, czuła się przy nich jeszcze większą nieudacznicą.

Już drugi raz w tym tygodniu Bastian przemierzał trasę do Krainy Jezior. Błyszczący magazyn plotkarski leżał na fotelu pasażera i ilekroć na niego spoglądał, zaciskał zęby w poczuciu ogromnej niesprawiedliwości, jaka go spotkała. Tym razem nie potrzebował żadnych wskazówek. Doskonale wiedział, dokąd jechać. Skierował swoje ferrari na podjazd, zaparkował, wcisnął gazetę do kieszeni i niecierpliwie ruszył w stronę drzwi. Emmie jęknęła na dźwięk dzwonka, bo była w trakcie robienia ciasta i całe ręce miała ubrudzone mąką. Wytarła dłonie o fartuch, niezmiennie zaskoczona mocno wystającym już ciężowym brzuszkiem. Był ogromny, ale w końcu nosiła pod sercem bliźniaki. Dotarła do drzwi i kiedy je otworzyła, nie mogła uwierzyć własnym oczom – przed wejściem stał Bastian, ubrany w garnitur i kaszmirowy płaszcz.

– Niespodzianka!

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Emmie cofnęła się, a Bastian raptownie wkroczył do środka, zatrzasnąwszy za sobą drzwi.

– Nie przypominam sobie, żebym cię zapraszała – fuknęła na powitanie.

– Widzę, że nie jesteś w najlepszym nastroju – zakpił w odpowiedzi. – Może zechcesz mi jednak wyjaśnić, dlaczego zniknęłaś, zostawiając mi tylko jedno zdanie wytłumaczenia. I co, u licha, sformowanie „To nie dla mnie” ma oznaczać?

Zamarła, zdając sobie sprawę z tego, że aby uniknąć emocjonalnych pożegnań, zachowała się być może zbyt nonszalancko.

– Nie mam zamiaru teraz o tym rozmawiać.

– A mnie się wydaje, że mamy wiele rzeczy do omówienia, zanim stąd wyjadę, moja droga.

Emmie niechętnie przyznała, że ten mężczyzna ma w sobie charyzmę. Zmierzył ją wzrokiem – była ubrana w czerwony golf, džinsy i fartuch.

– Przytyłaś... – zauważył.

– No ba!

Odwróciła się na pięcie i pomaszerowała do kuchni.

Kiedy stanęła bokiem, dostrzegł ciężowy brzusek wypychający do przodu fartuch, i szczerze się zdziwił jego rozmiarem.

– Miałem na myśli, że... nie schudłaś już bardziej, więc zakładałam, że nudności minęły...

– Dawno temu – potwierdziła szorstko, nie kryjąc niechęci. Jej blond włosy były teraz rozwichrzone, a policzki nabrały kolorów.

– A jednak nie zamierzałaś mnie o tym poinformować? – wyrzucił z wściekłością. – Czy nie przyszło ci do głowy, że się o ciebie martwię? Kiedy widziałem cię po raz ostatni, twój stan był raczej kiepski!

– Uznałam, że w twoim przypadku lepiej będzie zastosować zasadę: co z oczu, to z serca – przyznała szczerze.

– Te dzieci są w połowie moje! – warknął gniewnie. – Czy kiedykolwiek dałem ci odczuć, że jestem nieodpowiedzialny?

Popatrzyła do góry, udając, że nad czymś się głęboko zastanawia.

– Hm, może wtedy, gdy ostrzegałeś mnie, żebym nie traktowała seksu z tobą zbyt poważnie? Tak na marginesie, nie traktowałam.

– Nie przyszło ci do głowy, że chciałem być ostrożny?

– Ostrożny? – zapytała zdziwiona.

– Tak. Rozpalasz, wiejesz chłodem i uciekasz. Dwa

razy mi to zrobiłaś.

– Nieprawda! – Tym razem to ona była wściekła.

– Ależ tak. Uraziłem cię w noc przed ślubem Nissy, a ty zmieniałaś się z najgorętszej kobiety na świecie w sopel lodu, po czym uciekłaś ode mnie. Jesteś dorosła, ale huśtawki nastrojów masz jak nastolatka.

– Jak śmiesz?!

– Mówię to dlatego, że jestem z tobą szczery. Zresztą zawsze byłem. Kiedy pierwszej wspólnej nocy zaszło między nami to fatalne nieporozumienie, przeprosiłem cię, ale ty nie przyjęłaś moich przeprosin. Potrafiłem przyznać, że popełniłem błąd, i że wciąż mnie pociągasz. Nigdy byśmy się nie rozstali, gdybyś również miała odwagę być ze mną szczerą...

– Tu nie chodzi o szczerłość, lecz o wrażliwość. To ty mi powiedziałaś, że między nami był tylko seks – uniosła się.

– Pod koniec dnia seks to tylko seks, co w tym złego? – warknął na nią bezwstydnie. – W każdej istotnej kwestii starałem się pokazać, jak bardzo troszczę się o ciebie i dzieci, które nosisz pod sercem.

Emmie starała się być sprawiedliwa, choć głębokie poczucie urazy wciąż dawało o sobie znać.

– Tak, to prawda – przyznała ze ściśniętym gardłem.

– Nie zasłużyłem sobie na to, żebyś ode mnie odeszła, nie mówiąc nawet, dokąd zmierzasz.

– Skontaktowałamby się z tobą po porodzie – wyjaśniła.

– Ale ja chcę być dużo bardziej zaangażowany! – oznajmił, nie kryjąc wściekłości.

– No cóż, być może uznałam, że twoje zaangażowanie w moją ciężę nie było stosowne w zaistniałych okolicznościach.

– Jeśli tak uznałaś, to trzeba to było ze mną przedyskutować! Uciekanie pod moją nieobecność było dziecinne i tchórzowskie.

– Nie jestem dziecinna ani tchórzliwa. Chciałam jedynie uniknąć konfrontacji takiej jak ta – odparła niechętnie, widząc z jaką determinacją Bastian próbuje obarczyć ją winą za odejście z tego trudnego związku.

– Ale masz jakieś dziwne zahamowania – powiedział potępiającym tonem, rzucając na stół gazetę, którą miał w kieszeni. – To twoja siostra bliźniaczka i najprawdopodobniej powód, dla którego większość czasu chodzisz w nieatrakcyjnym przebraniu. Czy kiedykolwiek planowałaś mi powiedzieć o jej istnieniu?

Zamarła, widząc ślubne zdjęcie Sapphiry i Zahira na okładce plotkarskiego magazynu. Uśmiechnięta i tryskająca szczęściem siostra wyglądała fantastycznie. Emmie poniewczasie zaczęła żałować, że nie odegrała w tej uroczystości żadnej roli...

– Jak się domyśliłaś?

– Nessa mi to przyniosła. Nie mogłem uwierzyć w to, co widzę – przyznał ze złością. – W pierwszej chwili myślałem, że to ty, ale później zobaczyłem jej imię: Sapphira. Ty jesteś Emeraldą. To nie mogło być jednak

przypadkowe podobieństwo. Zrobiłem małe dochodzenie i zrozumiałem, jak wiele przede mną ukrywałaś.

– Nie było potrzeby, żebyś się o niej dowiadywał.

– A jednak nie mogłem uwierzyć, że jest twoją siostrą.

– Rozumiem. Co prawda jesteście bliźniaczkami, ale różnimy się znacznie wyglądem.

– Oczywiście. I chociaż to była jedynie fotografia, dałem się nabrać na nie więcej niż pięć sekund.

Jego słowa zupełnie jej nie dziwiły. Przyzwyczała się przecież do porównań ze swoją wspaniałą siostrą. Spuściła głowę i posmutniała.

– Ty masz pieprzyk na policzku i jaśniejsze oczy. – Zaskoczył ją tym spostrzeżeniem, gdyż niewiele osób zauważało takie szczegóły. – Wydaje mi się również, że jesteś nieco niższa.

– Co najmniej o trzy centymetry. Nawet po operacji nigdy nie dogoniłam Sapphiry wzrostem – przyznała. – Nie noszę jednak przebrania, niczego nie rozumiesz... Po prostu nie lubię być z nią mylona, a wierz mi, kiedy się wystroję, w Londynie zdarza się to notorycznie. Ona jest przecież gwiazdą. Łatwiej jest mi o niej nie mówić ludziom, których dopiero poznaję.

– Mogę to sobie wyobrazić. Ale wy nie jesteście identyczne. Nie wiem, na czym to polega, ale ona zupełnie mnie nie pociąga, podczas gdy ty wywołujesz natychmiastową reakcję całego mojego ciała... –

wyznał półszepem.

Emmie nie była pewna, czy może mu wierzyć. Przyzwyczajona była bowiem do myślenia o swojej siostrze jako o znacznie lepszej, bardziej wyrafinowanej i seksowniejszej wersji siebie. To Saffy była przecież zawsze tą ładną, utalentowaną i popularną bliźniaczką, a Emmie przypadała rola chorowitej, nieśmiałej i nudnej kujonki. Wypadek i późniejsza niepełnosprawność jedynie spotęgowały tę dychotomię. Wpatrzona więc w Bastiana zastanawiała się, czy to naprawdę możliwe, że uważał ją za atrakcyjniejszą niż siostra?

– Pragnę cię za każdym razem, kiedy cię widzę – szeptał swoim głębokim głosem, tworząc nagle atmosferę niezwyklej intymności. – A ponieważ to tylko seks, to wiedz, że seks z tobą jest najwspanialszy na świecie.

Fala gorąca przeszła przez jej ciało. Bastian najwyraźniej próbował przemienić zniewagę w komplement, pomyślała. Nie chciała się jednak dać na to nabrać. Uznała, że rozmowa z nim o seksie nie jest najlepszym pomysłem. Wzięła więc głęboki oddech, odwróciła wzrok i spytała wciąż mocno spięta:

– Jak mnie tu znalazłeś?

– Po tym, jak odkryłem twoje pokrewieństwo z Sapphirą, zrobiłem rozeznanie i trafiłem na to miejsce. Od razu tu przyjechałem, ale nikogo nie było.

– O! – Była wyraźnie zaskoczona, że to nie pierwsza

jego wizyta w tym domu. – To musiał być weekend, spędzałam go u Kat.

– Kat to twoja starsza siostra, prawda? Ta, która poślubiła tego bogatego Rosjanina? To do niej należy ten dom?

Przyglądała się mu ze zdziwieniem, szczerze zaskoczona poziomem jego wiedzy o jej rodzinie.

– Widzę, że odrobiłeś zadanie domowe.

– Na tyle dobrze, żeby wiedzieć, że nie powinnaś tu mieszkać zdana na hojność innego mężczyzny.

– Ten inny mężczyzna to przecież mój szwagier...

– To nie ma znaczenia. Znalazłaś się w tej sytuacji przeze mnie i to ja powinienem się teraz tobą opiekować.

– Sama świetnie sobie radzę. Nikt nie musi się mną opiekować – obruszyła się.

– Ale ja chcę – powiedział półszepem. – Naprawdę chcę troszczyć się o matkę moich dzieci, czy to coś złego?

Emmie poczuła się zakłopotana jego szczerym oświadczeniem.

– Oczywiście, że to nic złego. Jest to jedynie dość zaskakujące po tym, co mówiłeś wcześniej.

– Dlaczego nie możesz zapomnieć o tym, co było, i skupić się na przyszłości? Tak byłoby dużo lepiej... – przekonywał ją pewnym siebie głosem, prowadząc do przytulnego salonu z kominkiem.

– Jakiej przyszłości?

– Twojej i bliźniaków – odparł. – Chcę, żebyś wróciła ze mną do Grecji i poznała moją rodzinę.

Emmie wpatrywała się w niego z niedowierzaniem.

– Przecież już ich poznałam.

– Ale nie jako matka moich dzieci. Musimy przestać się ukrywać. Jesteś teraz częścią mojego życia i to się już nigdy nie zmieni.

– Mimo wszystko wydaje mi się, że nie ma potrzeby zabierania mnie z powrotem do Grecji i urządzania jakichś oficjalnych obwieszczeń.

– A ja uważam, że to jest bardzo ważne – upierał się. – Więzy rodzinne wiele dla mnie znaczą. Łatwiej ci będzie nawiązać dobre relacje z moimi bliskimi, zanim urodzisz.

– Nie mam teraz ochoty na podróż do Grecji.

– Może nie powinienem mówić ci tego tak otwarcie, ale chcę, aby czas pokazał, co wyjdzie z naszego związku – przyznał.

– Zawsze mówisz mi wszystko bardzo otwarcie. Jak wtedy, gdy przyznałeś, że jedyne, co nas łączy, to seks.

– Och, czy kiedykolwiek pozwolisz mi zapomnieć o tych słowach? – zapytał rozzłoszczony.

– Raczej nie. Wciąż brzmią mi w uszach. A teraz nagle zmieniasz ton i mówisz o pracowaniu nad związkiem, kiedy jeszcze niedawno w ogóle nie chciałeś przyznać, że jest między nami jakiś związek.

Zapadła krępująca cisza. Emmie mówiła do niego z agresją, do jakiej nie był przyzwyczajony

w kontaktach z kobietami, a jej słowa były jak sól posypana na otwartą ranę.

– Nie jestem idealny – przyznał niechętnie.

– I masz pewne uprzedzenia – dodała słodko. – Zwłaszcza, jeśli chodzi o zaangażowanie.

– Byłem przecież zaręczony – próbował się bronić.

– Ale jakoś nigdy nie dotarłeś do ołtarza.

– Lilla poczuła się urażona intercyzą, którą jej przedstawiłem, a bez niej nie chciałem jej poślubić.

– Ja nie chcę twoich pieniędzy – zastrzegła bez ogródek.

Bastian zacisnął zęby i spojrzał sugestywnie na jej brzuch.

– Ale twoje dzieci zostaną do nich upoważnione.

Poczuła się zakłopotana i nie wiedziała, co odpowiedzieć. Dzieci, które teraz nosiła pod sercem, kiedy już dorosną, zapewne będą chciały prowadzić taki tryb życia jak ich ojciec i mieć dostęp do wszystkich przywilejów, z jakich on korzystał.

– Zostanę tu na noc, a rano wyjedziemy – oznajmił tonem nieznoszącym sprzeciwu.

– Nie możesz mnie zmusić do wyjazdu do Grecji! – krzyknęła, nie wiedząc, czy się śmiać, czy płakać nad jego nieustępliwością.

– Do niczego cię nie zmuszam. Proszę jedynie, żebyś postawiła potrzeby naszych dzieci na pierwszym miejscu. Musimy przecież wypracować jakąś cywilizowaną relację między nami.

W tym, co mówił, było sporo racji, przyznała niechętnie. Utrzymywanie wrogich stosunków z ojcem dzieci nie było dobrym pomysłem, ale nie wiedziała, czy potrafi zmienić swoje nastawienie do Bastiana i wybaczyć mu to, że nie czuł do niej tego samego co ona do niego. Ona chciała za dużo, on chciał za mało...

– Dobrze, zastanowię się nad Grecją – mruknęła pod nosem.

– Wszystko zorganizuję.

– Poczekaj! Kiedy „zastanowię się” zmieniło się w zgodę? – zawołała, nie mogąc już znieść jego arogancji.

Patrzył na nią ze złością, a ona zdała sobie sprawę z tego, że pociąga ją nawet wówczas, gdy demonstruje swoje najmniej atrakcyjne cechy. Z drugiej strony pomyślała, że może gdyby trochę odpuściła, on również stałby się spokojniejszy. Kłótnie, zwłaszcza teraz, pod koniec ciąży, nie były jej potrzebne. Poza tym jej wroga postawa mogłaby mieć zły wpływ na jego przyszłe kontakty z bliźniakami, a to była przecież najważniejsza kwestia. Zbyt dobrze wiedziała, jak raniąca jest obojętność ojca, i nie chciała, aby jej dzieci przeżyły podobne odrzucenie tylko dlatego, że nie potrafili się z Bastianem dogadać, tak jak nie potrafili tego zrobić jej rodzice. Trudny związek i ciężki rozwód sprawiły, że ojciec wolał odejść od wszystkich domowników, nie tylko od żony...

– No dobrze, pojedę z tobą do Grecji – zgodziła się

wreszcie pod wpływem tych przemyśleń. – Zaprowadzę cię do twojego pokoju.

Jego pokoju, nie jej. Obserwował jej krągłości, kiedy szła przed nim po schodach. Zrozumiał, że nadzieje na natychmiastowe pokonanie wszystkich dzielących ich barier było zbyt optymistyczne. Chciała, żeby pracował nad rzeczami takimi jak związek, nad którymi nigdy nie musiał się nawet zastanawiać. To kobiety zawsze robiły wszystko, aby go zadowolić i sprostać jego oczekiwaniom, a nie na odwrót. Emmie natomiast nawet nie miała w planie takiej pozycji jak przypodobanie się Bastianowi. Co gorsza, tak naprawdę nie wiedział, czego ona od niego oczekuje. Robił, co w jego mocy, a nawet nie dostał punktu za staranie się, pomyślał ze złością. Nie dostrzegała w jego zachowaniu niczego pozytywnego, po co więc w ogóle miałyby się starać? Odpowiedź nasunęła mu się niemal natychmiast: nie wiedział dlaczego, ale po prostu nie mógł jej zostawić.

Zaprowadziła go do jednego z pokoi gościnnych. Kiedy patrzyła na jego śniadą twarz, zrozumiała, że nie ma przed nim ucieczki. Przecież to nie jego wina, że nie zakochał się w niej na zabój. A przynajmniej, w przeciwieństwie do jej ojca, starał się być zaangażowanym rodzicem od samego początku, jeszcze zanim bliźniaki się urodzą.

– Tu jest prysznic, jeśli miałbyś ochotę się odświeżyć – powiedziała, zastanawiając się, czy nie zbyt późno zaczęła się troszczyć o swojego gościa. – Za godzinę

zapraszam na kolację. Będzie mi miło dla odmiany mieć towarzystwo. Moja najmłodsza siostra przyjeżdża tu tylko na wakacje, na co dzień mieszka z Kat i Michałem w Londynie.

Bastian przyglądał się tym staraniom i z rozbawieniem przypomniał sobie jej napisane na dłoni przeprosiny w helikopterze. Niemal się uśmiechnął na tę myśl, lecz surowy wzrok Emmie kazał mu zachować powagę.

– Co im powiedziałaś? – dopytywała się nerwowo, kiedy skończył przemawiać do służby zgromadzonej na ich przywitanie w ogromnym holu.

Oficjalność tej sceny wydała jej się zbyt dworska i niezmiernie ją zawstydziła. Upokarzający był dla niej już sam powrót na wyspę u boku Bastiana, z wielkim ciężowym brzuchem, a co dopiero sytuacja, w której wszyscy udają, że się w niego nie wpatrują.

– Dlaczego chcesz wiedzieć? – zapytał, prowadząc ją na górę, mocno opierając dłoń na jej plecach.

Pewnie jestem tak wielka jak wieloryb i boi się, żebym nie straciła równowagi, pomyślała, lecz zaraz skarciła się za ten samokrytycyzm. Przecież mam w brzuchu bliźniaki, jak mogę wyglądać inaczej, uświadomiła sobie z irytacją.

– Jestem ciekawa – przyznała.

– Powiedziałem, że ty tu teraz rządysz.

– Powiedziałeś... że co? – dociekała zaskoczona.

– Nie chciałem, żeby ktokolwiek miał wątpliwości co do tego, jaki jest tutaj twój status. Poza tym zależy mi, aby służba traktowała cię jak najlepiej.

– Ale przecież nie jestem gospodynią ani żoną, ani nikim!

– Potrzebujesz jakiejś etykiety? Spodziewasz się moich dzieci.

– Ale nie jestem przecież tutaj najważniejszą kobietą. Co, na przykład, z twoją matką?

– Pomijając fakt, czy matka dla mężczyzny w moim wieku jest wciąż najważniejszą kobietą, to co z nią?

– No, czy ona żyje?

– Tak, mieszka we Włoszech. Spotykam się z nią tylko wtedy, gdy potrzebuje pieniędzy.

– To smutne. Może źle ją oceniasz?

– Przypomnij sobie, co twoja matka była zdolna zrobić dla zysku – skomentował cynicznie. – Jako syn jeszcze większej materialistki niż Odette, wiem, o czym mówię.

– Dlaczego tak uważasz? – dociekała, przerażona nieco jego poglądem.

Westchnął i otworzył drzwi do pokoju, w którym zatrzymała się poprzednim razem.

– A dlaczego tak cię to interesuje?

Próbowała zebrać myśli i przedstawić jakiś racjonalny argument. Tak naprawdę żadna była każdej informacji dotyczącej Bastiana i jego otoczenia.

– Twoja matka będzie babcią moich dzieci.

– Cintia nigdy ich nie odwiedzi. Nawet gdy ja byłem mały, unikała kontaktów, twierdząc, że dzieci ją postarzają. Jest bardzo próżna, nie zaakceptuje faktu, że stała się babcią. Kiedy poznali się z moim ojcem, była gwiazdą filmową. Poślubiła go jedynie dlatego, by mieć finansowe zabezpieczenie, a kiedy już się jej znudził, zafundowała mu proces rozwodowy, który pozbawił go połowy wszystkiego, co posiadał.

– Okropne – skrzywiła się.

– Upokorzony ojciec znalazł pocieszenie w ramionach sekretarki – kontynuował opowieść. – Sekretarka zaszła w ciążę i kilka tygodni po rozwodzie, ojciec ją poślubił.

– Ojej! – Emmie poczuła się niezręcznie i zastanawiała się, czy on również dostrzegł to nieprzyjemne podobieństwo między przeszłością a teraźniejszością: jego ojciec poślubił kobietę, ponieważ ta zaszła z nim w ciążę, i najwyraźniej nie wyszło im to na dobre.

– To właśnie była matka Nessay, jedyna porządna kobieta, z jaką mój ojciec był związany. Ale ponieważ jej nie kochał... – z pogardą cedził teraz każde słowo – stwierdził, że spokojnie może zacząć romansować z kobietą, która została jego trzecią żoną.

– Domyślam się, że nie byli długo małżeństwem z matką Nessay?

– Dwa lata.

Emmie przypomniała sobie, jak Nessa mówiła, że jej

matka była jedyną macochą, która dobrze traktowała Bastiana. Zrobiło jej się tym bardziej przykro, że ich związek trwał tak krótko.

– A żona numer trzy?

– Miała jeden romans za drugim. Ojciec zaczął zaglądać do butelki, aż w końcu się jej pozbył.

– Widzę, że twój ojciec był...

– Głupi?

– Chciałam powiedzieć: podatny. Gonił za szczęściem i tak bardzo chciał znaleźć prawdziwą miłość.

– Trawa jest zawsze bardziej zielona po drugiej stronie płotu. Nie potrafił się ustatkować – skwitował ponuro. – Żona numer cztery z kolei cały czas próbowała zaciągnąć mnie do łóżka, bo kręcili ją młodszy.

– To musiało być okropne! – Aż się zawstydziała na te rewelacje.

– Staralem się spędzać jak najwięcej czasu u dziadka, miałem przecież tylko osiemnaście lat – przyznał beznamyślnie, wpatrując się w okno. – Na ironię, czwarte małżeństwo dosłownie zabiło mojego ojca. Wrócił kiedyś do domu niespodziewanie wcześniej i zastał swoją żonę próbującą mnie uwieść. Wybiegł do samochodu i rozbił się o drzewo kilka kilometrów dalej. Wesoła wdówka zajęła się tym, co zostało z jego majątku, a nie było już tego wiele. Małżeństwa dokumentnie go zrujnowały.

– Z taką rodzinną historią dziwię się, że w ogóle

rozważałeś małżeństwo! – przyznała szczerze.

Bastian odwrócił się od okna, wysoki, przystojny i niezwykle charyzmatyczny. Jego ciemne oczy błyszczały w promieniach słońca.

– Ale ja, w przeciwieństwie do mojego ojca, nigdy nie miałem takich głupich złudzeń, że miłość ma cokolwiek wspólnego z małżeństwem.

Ulżyło jej na dźwięk tych słów. Zrozumiała bowiem, że nie był w Lilli zakochany. Z drugiej jednak strony pozbyła się złudzeń, że mógłby kiedykolwiek obudzić w sobie takie uczucie do niej.

– Kochałeś kiedyś? – zapytała bez ogródek, wnioskując, że subtelne podchody to w jego przypadku strata czasu.

– Pożądałem wiele razy – zażartował. – Ale nigdy nie kochałem. Jestem chyba zbyt praktyczny.

Pożądał więc swojej byłej narzeczonej, pomyślała niechętnie. Ale trudno go za to winić, Lilla była przecież niezmiernie atrakcyjną kobietą.

– Ja zakochałam się na studiach – wyznała.

Bastian, nieprzywykły do tak osobistych zwierzeń ze strony kobiety, poczuł się zakłopotany. Emmie jednak ciągnęła temat:

– Wkrótce jednak okazało się, że Toby spotykał się ze mną tylko dlatego, że nad jego łóżkiem wisiał plakat przedstawiający moją siostrę. To ona była jego marzeniem, gwarantowałam mu jedynie dostęp do niej – podsumowała z żalem.

– Co za głupiec! Przecież jesteś dużo ładniejsza! – obruszył się.

– Nie jestem ładniejsza niż Saffy – zaprotestowała.

– Według mnie tak – powiedział wpatrzony w jej twarz. – Jesteś bardziej naturalna.

Pierwszy raz w życiu Emmie szczerze się śmiała z porównania z siostrą.

– Z pewnością nie jestem nawet w połowie tak zadbana jak moja bliźniaczka. Ona zawsze wygląda idealnie.

Położył ręce na jej szczupłych ramionach i popatrzył prosto w oczy.

– Nie chcę ideału.

Zamarła, niepewna, co powinno się dalej wydarzyć. Pragnęła go każdą komórką swego ciała, ale intymność pogrzyżałaby ją jeszcze bardziej w związku, który nie miał bezpiecznych dla niej granic i w którym narażona była na zranienie.

– Bastian, ja...

Smukłe palce gładziły ją już po policzku, a zaraz potem poczuła pełen pożądliwości pocałunek. Wirowały w niej emocje i doznania, jakie tylko on mógł jej dostarczyć. Wiedziała, że sama sobie nie poradzi i pragnęła go tak bardzo, że aż ją to przeraziło.

– Powinnam się rozpakować – powiedziała resztką tchu, a samodyscyplina kazała jej się od niego odsunąć. Kątem oka zerknęła na drzwi prowadzące do sypialni Bastiana i przez głowę przemknęło jej pytanie, jak

długo uda jej się trzymać do niego na dystans.

Bastian, mimo podniecenia, odszedł kilka kroków. Pierwszy raz w życiu spotkał się z odrzuceniem ze strony kobiety. Emmie jest w Grecji, na wyspie Treikos, bezpieczna pod moim dachem, to na dziś musi mi wystarczyć, pomyślał ponuro.

Napięcie wisiało w powietrzu. Nogi Emmie drżały, a buntownicze ciało nie chciało się uspokoić. Poczowała się zawstydzona swoją słabością. Nie spodziewała się, że Bastian wciąż może wywierać na niej aż tak silne wrażenie, nawet teraz, gdy była już w tak zaawansowanej ciąży. Pomyślała, że przydałby jej się jakiś wyłącznik.

Cztery dni później, na weekend przyjechała Nessa i na dzień dobry ją zawstydziła. Wparowała na taras, gdzie właśnie jedli z Bastianem lunch, i spytała radośnie:

– No to kiedy ślub?

– Jaki ślub? – Bastian zmarszczył brwi i wstał, by odsunąć siostrze krzesło.

– Wasz ślub, oczywiście! – powiedziała przekornie, przyglądając się obojgu roześmianymi oczami.

– Nie mamy zamiaru się pobierać – odparła Emmie z tak rozpalonymi policzkami, że można by na nich smażyć jajecznicę.

Uniosła brwi na to niezwykle dla niej oświadczenie.

– Dziadzius będzie bardzo zawiedziony.

Początkowo przyjazd Nessy Emmie odebrała jako

zbawienie, ponieważ obecność trzeciej osoby na pewno służy zbyt wysoki poziom napięcia seksualnego między nią a Bastianem. Teraz jednak czuła się zbulwersowana brakiem taktu jego siostry.

– Nie wydaje mi się – odparł Bastian spokojnie.

– Wierz mi. – Siostra nie dawała za wygraną. – Dziadek ma nadzieję usłyszeć ślubne dzwony, a teraz czeka już na wasze oświadczenia. Tylko nie mów potem, że cię nie uprzedzałam.

– Wybaczcie mi. – Emmie wstała od stołu.

– Dokąd idziesz? – zapytał Bastian, jakby chciał znać każdy jej krok.

– Straszny upał, a ja jestem trochę zmęczona... Pomyślałam, że się na chwilę położę – odpowiedziała dość chaotycznie, traktując swoją ciążę jako dobrą wymówkę, by nie uczestniczyć w tej upokarzającej rozmowie między bratem i siostrą.

Poszła na górę i położyła się, z trudem przypominając sobie, jak przyjemnie jej było w towarzystwie Bastiana, odkąd przyjechali. Pikniki na plaży, spokojne spacerowanie wśród gajów oliwnych, posiłek w portowej tawernie, gdzie wydawało jej się, że wszyscy na nią patrzą... Co więcej, poza pocałunkiem w pierwszym dniu, Bastian nawet jej nie dotknął. Nigdy go nie zrozumie, stwierdziła sfrustrowana. Dlaczego ją pocałował, skoro nie planował niczego więcej? I dlaczego ona się nad tym zastanawia, skoro wie, że zbliżenie może zaprowadzić ich na manowce?

Z zamyślenia wyrwał ją dźwięk komórki informującej o nowej wiadomości. Ze zdziwieniem odkryła, że to od Sapphiry, która rzadko się z nią kontaktowała. „Dołączyłam do klubu brzuchatych” – tekst brzmiał zabawnie. Emmie chwyciła telefon i zanim zdążyła pomyśleć, co robi, już dzwoniła do siostry. To wydawało jej się niezwykle, że obie w tym samym czasie były w ciąży. Saffy była wyraźnie zakłopotana, gdy usłyszała Emmie, lecz ciepłe słowa siostry szybko ją ośmieliły. Przyznała nawet, że spodziewała się dziecka, zanim wzięła ślub z Zahirem. Emmie, czując, że nie ma już między nimi barier, zaczęła opowiadać jej o swojej relacji z Bastianem.

– Odette cię okłamała. – Bliźniaczka w pewnym momencie jej przerwała. – To nie ona zapłaciła za twoją operację, lecz Kat.

– Jesteś pewna? Ale skąd Kat miała na to pieniądze? – dociekała Emmie zaskoczona.

– Wzięła kredyt. A nasza matka to okropna kłamczucha. Będziemy musiały ostrzec Topsy, żeby i jej nie próbowała wkręcić do tej swojej agencji. Młoda jest jeszcze taka ufna!

– Masz rację. – Emmie była zaskoczona tym, że matka ją oszukała, ale jeszcze bardziej tym, że prowadziła tak przyjazną rozmowę z siostrą, z którą od tak dawna były sobie obce. – Przepraszam, że nie przyjechałam na twój ślub. To nie jest żadne usprawiedliwienie, ale czułam się tak zdołowana, że nie byłam w stanie tego zrobić.

– Wybaczę ci, jeśli obiecasz, że pozostaniesz ze mną w kontakcie.

Emmie ucieszyła się na to wymaganie i oczywiście szybko się zgodziła.

– Mówiłaś, że jesteś w Grecji. No i co teraz się dzieje między tobą a Bastianem? – zapytała siostra.

– Myślę, że dla dobra sprawy próbujemy się zaprzyjaźnić.

– A ty wolałabyś czegoś więcej? Przechodziłam to samo z Zahirem. Nie chciałam, żeby był ze mną tylko ze względu na ciążę.

To, jak dobrze siostra ją rozumiała, zupełnie Emmie zaskoczyło. Otarła łzy i obiecała zadzwonić następnego dnia. Jeszcze przez chwilę siedziała na łóżku oniemiała tą luźną, spontaniczną rozmową. Dziękowała Bogu, że żadna z nich nie poruszała kontrowersyjnych tematów dzielących je w przeszłości. To, że obie były w ciąży, tworzyło między nimi nic porozumienia. Ponadto, przyznała cierpko, Bastian w jakiś sposób zdołał tak wysoko podnieść jej samoocenę, że nie czuła się już jedynie gorszą kopią swojej perfekcyjnej siostry.

Przy kolacji znów byli tylko we dwoje, ponieważ Nessa poszła odwiedzić teściów mieszkających w miasteczku.

– Powinnaś zaprosić Sapphire i jej męża – orzekł Bastian na wieść o tym, że znów ze sobą rozmawiają.

– To bardzo miłe z twojej strony, ale nie wiem, ile zostaną w twoim domu.

Uniósł brwi i przyjrzał jej się błyszczącymi jak diamenty oczami.

– Przynajmniej do porodu – odparł bez wahania. – Chcę, żebyś ze mną została. A gdy będę musiał wracać do pracy, do Londynu, również chciałbym, żebyś ze mną pojechała.

– Nie miałam o tym pojęcia. Myślałam, że zaprosiłeś mnie tu na krótką wizytę.

– Jesteś wolna, możesz robić, co chcesz, i mieszkać, gdzie tylko ci się podoba, ale jeśli o mnie chodzi, chciałbym, żebyś ze mną została.

Jego zapewnienie bardzo ją poruszyło, choć wciąż nie wiedziała, co te słowa tak naprawdę znaczą. Czy myślał, że ciąża jest tak niebezpieczna, że wołał trzymać rękę na pulsie i jej pilnować? Może czuł się winny i wyrzuty sumienia kazały mu się o nią troszczyć? A może było w jego wyznaniu coś osobistego? Pochyliła się nad deserem i poczuła jego wzrok utkwiony w jej dekolcie. Tak, to było zdecydowanie coś osobistego.

– A czy twoje zaproszenie dotyczy również łóżka? – spytała prosto z mostu.

– Jestem twój na każde zawołanie. Nie żartuję!

Emmie nie wiedziała, gdzie podziąć wzrok, gdyż po jego deklaracji nagle poczuła się jak pijana. Kręciło jej się w głowie i nie była zdolna do logicznego rozumowania. Delektowała się więc słodkością swojego deseru. Czubkiem języka zlizwała odrobinę musu czekoladowego z dolnej wargi.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa! – mruknął ku jej zaskoczeniu.

W stanie, w jakim się znajdowała, zupełnie nie wyobrażała sobie siebie jako uwodzicielki. Jego oczy wpatrzone w nią przez stół mówiły jednak co innego. Odepchnął swoje krzesło i rzucił jej się do nóg.

– Co robisz?

– Tak bardzo cię pragnę! Próbowałem trzymać ręce przy sobie, ale już dłużej nie potrafię.

– Jestem w takim stanie dla ciebie atrakcyjna? – spytała zaskoczona.

– Nie wiem, dlaczego, ale twoja ciąża bardzo mnie kręci.

Emmie była zachwycona, widząc pożądanie wyryte na jego twarzy. Z lekkim drżeniem uniósł ręce i delikatnie objął jej twarz. Więcej już nie rozmawiali. Słowa zastąpiły pocałunki, które skruszyły ostatnie dzielące ich bariery. Zaniósł ją na górę, położył na łóżku i kochał się z nią tak zmysłowo i namiętnie, że aż wykrzykiwała swą przyjemność w niekontrolowanej radości.

Jakiś czas później, gdy leżeli objęci, Emmie opanowało poczucie nieznanego dotąd spokoju. Uwielbiała być tak blisko niego. Samodyscyplina kazała jej jednak trzymać się na baczności i nie ujawniać zbyt wielu uczuć. To tylko seks, powtarzała sobie jego słowa, nie chcąc się ludzić, że łączy ich coś więcej. Jeśli mieszkają razem, równie dobrze mogą ze sobą sypiać,

rozpaczliwie przekonywała samą siebie. Przecież nie potrzebuje do szczęścia żadnych kamieni milowych, nieprawdaż? Niby dlaczego więc nie może po prostu cieszyć się chwilą i pozwolić przyszłości zatroszczyć się o siebie?

– Muszę jutro pojawić się na balu charytatywnym w Atenach – powiedział, kiedy prawie już zasypiali. – Będziesz mi towarzyszyć?

– Nie mam się w co ubrać, naprawdę. Ale dziękuję za zaproszenie. Poza tym publiczne pojawienie się w moim stanie u twojego boku spowodowałoby niezły zamęt, nie uważasz?

– Na pewno – przytaknął. – Może masz rację, może jest jeszcze za wcześnie.

Nie o to jej chodziło, ale nic już nie dodała, sądząc, że gdyby naprawdę zależało mu na jej towarzystwie, bardziej starałby się ją przekonać.

Trzydzieści sześć godzin później dręczyły ją te same myśli. Następnego ranka po balu w Atenach Bastiana wciąż jeszcze nie było na wyspie. Jadła niespieszne śniadanie na tarasie pięknie górującym nad plażą, gdy przyniesiono jej poranną prasę. Automatycznie zaczęła przeglądać greckie gazety, gdy skonsternowana zamarła na widok zdjęcia ozdabiającego pierwszą stronę jednego z lokalnych brukowców. Fotografia przedstawiała Bastiana i Lillę pijących razem szampana i uśmiechających się do siebie. Lilla ubrana była

w romantyczną, różową szyfonową sukienkę. Wyglądali jak doskonale dobrana para. Emmie poczuła ukłucie zazdrości. Tak naprawdę było to bardziej jak uderzenie obuchem niż delikatne ukłucie. Zdała sobie bowiem sprawę z tego, że Bastian wcale nie próbował przekonać jej do wyjazdu do Aten. Pewnie dlatego, że już wcześniej wiedział, że spotka tam Lillę. Nie ma się więc co dziwić, że gazety rozpisywały się teraz o tym, czy para ponownie się zeszyła, czy nie. Emmie była wstrząśnięta, przestraszona i zła na siebie za swój strach. Opadła z powrotem na krzesło, wpatrując się bezmyślnie w dal. Czy Lilla wciąż go pociąga? Trzeba przyznać, że pewnie pociąga każdego faceta. I co powinna zrobić, jeśli Bastian jej pragnie? Wycofać się z godnością? Wyprowadzka byłaby w obecnych okolicznościach niezłym wyzwaniem, pomyślała z bólem serca.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Emmie była przekonana, że sama wpakowała się w tę sytuację. Tak, pomyślała, to wyłącznie moja wina. Matka zawsze jej to powtarzała, kiedy coś w życiu Emmie nie układało się po jej myśli. No i wreszcie się doigrała, autorka własnego upadku – ciężarna, romansująca z Bastianem, uwikłana w związek bez zasad i bezpiecznych granic. Czy to było rozsądne? Zawsze lubiła wiedzieć, na czym stoi, a z tym mężczyzną nic nie było pewne. Dlatego tak bardzo bała się mu zaufać i zacząć na nim polegać. A już wkrótce straci resztki szacunku do samej siebie, gdy zacznie wypytywać go o Lille.

Helikopter obniżył się i zaczął lądować. Emmie ani drgnęła. Spróbowała nonszalancko zarzucić nogę na nogę pod letnią białą sukienką, lecz wielki brzuch wszedł jej w paradę i musiała zapomnieć o tej pozie. Bastian wyskoczył z maszyny i ukazał jej się z potarganymi przez wiatr czarnymi włosami, przystojny i opalony. Idąc przez trawnik, wypatrywał jej. Był jak zwykle cudowny, przyznała bezradnie. Odnalazł ją siedzącą w cieniu i szybko do niej dołączył.

Wystarczyło jedno spojrzenie, by się domyśliła, że on także widział już nieszczęsną fotografię.

– Wyglądasz tak spokojnie i pięknie, siedząc tutaj – powiedział na powitanie, podziwiając jej lśniące blond włosy, delikatną bladoróżową cerę i kontrastujące z nią jaskrawo niebieskie oczy.

– Pozory mogą mylić – odparła.

– Przyleciałem najszybciej, jak się da, gdy tylko zobaczyłem to zdjęcie. Domyślam się, że ty również je widziałaś.

Przytaknęła niechętnie. Doceniała jednak to, że starał się wyjaśnić tę kwestię osobiście, a nie owijać w bawełnę czy udawać niewinnego, w co i tak nigdy by nie uwierzyła.

– Pomijając już nawet fakt, że przez cały wieczór była ze mną Nessa, zostałem w to zdjęcie perfidnie wrobiony – poskarżył się z ironicznym spojrzeniem. – Pewnie zaaranżowała je Lilla, a zrobił któryś z jej przyjaciół. Ona uwielbia ściągać na siebie uwagę prasy i prowokować tego typu spekulacje.

– Ale wyglądasz na szczęśliwego w jej towarzystwie – zauważyła Emmie, nerwowo ściskając ręce pod stołem.

– Po tym, jak się zachowywała po naszym zerwaniu, nawet jej już nie lubię – przyznał oschle. – Za bardzo szanuję jednak jej rodzinę, by zupełnie ignorować ją w towarzystwie. Nie chcę robić publicznych scen i ośmieszać nas oboje. A jeśli teraz jestem szczęśliwy, to tylko dlatego, że mam ciebie.

– Nigdy bym nie przypuszczała, że tyle dla ciebie znacę – przyznała niezręcznie, wciąż siedząc niemal nieruchomo.

– Przeraza mnie myśl o tym, że znów mógłbym cię stracić. Nie uwierzysz mi nawet jak bardzo!

– Nie uwierzę... Ty, przerażony?

– Całkowicie – zapewnił. – Kiedy się wyprowadziłaś pod moją nieobecność, zacząłem wariować. Nie jadłem, nie mogłem spać, myślałem tylko o tobie. Gdy wreszcie wróciłem do Londynu, byłem rozczarowany twoim głupim liścikiem, tym, że tylko tyle masz mi do powiedzenia.

– Wydawało mi się, że nie muszę ci się tłumaczyć, że nawet nie masz ochoty mnie słuchać. Przecież sam mówiłeś, że łączył nas tylko seks.

– Nie to miałem na myśli... I bardzo żałuję tych słów – podkreślił stanowczo. – Chociaż muszę przyznać szczerze, że nie doceniałem tego, ile dla mnie znaczysz, dopóki nie zniknęłaś.

– Och... – Emmie chłonęła każde jego słowo. Była tak zaabsorbowana słuchaniem, że niemal zapomniała oddychać.

Bastian oparł się o jeden z kamiennych filarów podpierających dach nad tarasem. Jego wzrok zdradzał, że o czymś myśli, a całe ciało wydawało się napięte.

– Nie czułem do Lilli tego, co powinienem był czuć. Teraz wiem to na pewno. Jak mogłem w ogóle rozważyć małżeństwo z kimś, z kim zupełnie nic mnie nie

łączyło? Przez długi czas myślałem jednak, że to jest najlepsza recepta na udany związek.

– Może, jeśli jesteś robotem, a nie człowiekiem – zasugerowała cierpko.

– Wydawało mi się, że jeśli nie zaangażuję się emocjonalnie, to będę bardziej obiektywny i mądrze wybiorę sobie żonę – wyznał z żalem. – Dobrze wiemy, jak to się skończyło. Lillę pociągał mój status i majątek, lecz nawet ona zasługiwała na lepszego narzeczonego, takiego, który choć trochę przejąłby się tym, że zerwała zaręczyny i obnosiła się z innym mężczyzną.

– Ale musiała chyba wiedzieć, że to miało być raczej małżeństwo z rozsądku niż wspólnota dusz? – skomentowała zjadliwie i pomyślała, że sama jest hipokrytką. Przecież cieszyła się z zapewnienia Bastiana, że już nawet nie lubi swojej byłej narzeczonej i nie dostrzega już zalet, jakie kiedyś w niej widział.

– Tak naprawdę nigdy nie byłem z nią szczęśliwy... Nigdy też nie przestałem zauważać innych kobiet – przyznał niechętnie. – Nic z tym nie robiłem, to znaczy zawsze byłem jej wierny, ale myślę, że kiedyś w końcu dopuściłbym się zdrady.

– Czyli nie byliście dla siebie stworzeni – zauważyła.
– Po co się więc żenić?

– No właśnie! – zgodził się z nią i obdarzył uwodzicielskim uśmiechem. – Przy tobie jestem innym człowiekiem. Nie lubię, kiedy obcy mężczyźni patrzą na ciebie i sam również nie mam ochoty oglądać się za

żadną inną kobietą. Denerwuję się, kiedy nie wiem, gdzie jesteś i co robisz. Chcę mieć pewność, że zawsze odbierzesz telefon, gdy będę do ciebie dzwonił. Marzę o tym, żebyś mieszkała w moim domu i wychowywała tam razem ze mną nasze dzieci. Pragnę, żebyś była moja.

– Twoja? W jakim sensie twoja?

– W najbardziej fundamentalny sposób, w jaki kobieta i mężczyzna mogą do siebie należeć – odparł, wygrzebując coś z kieszeni.

Emmie otworzyła szeroko oczy ze zdumienia na widok pierścionka z ogromnym diamentem, który jej podarował.

– Co to jest?

– Jesteś na tyle inteligentna, by się domyślić – zażartował. – To będzie najkrótsze narzeczeństwo w historii, ponieważ planuję dołożyć do tego pierścionka obrączkę najszybciej, jak tylko się da.

– Nie chcę, żebyś się czuł zmuszony do małżeństwa ze względu na oczekiwania twojej rodziny – oświadczyła zdecydowanie.

– Wiem, że ciosaliby mi kołki na głowie, ale oni nie mają z tym nic wspólnego. Tu chodzi o mnie i o ciebie – zapewnił, wkładając pierścionek na jej serdeczny palec.

– O to, co do ciebie czuję. Nie mogę znieść, kiedy jesteś z dala ode mnie.

– Może jesteś po prostu zaborczy? – zauważyła.

– Nie mogę spać, kiedy nie ma cię koło mnie.

– Brakuje ci seksu – zripostowała cierpko, wciąż nie wierząc w jego przemianę.

Przeklął pod nosem i popatrzył jej prosto w oczy.

– Przestań być krnąbrna i zrzędliva. Zakochałem się w tobie jak szalony! Stałaś się częścią mojego życia i nie wyobrażam sobie, jak mógłbym teraz egzystować bez ciebie. I nie chodzi tu o twoją ciężę. To raczej cudowny dodatek.

– Cudowny dodatek? – powtórzyła w osłupieniu.

– Kocham cię – powiedział miękko, wpatrzony w nią jak w obrazek. – I nareszcie zrozumiałem, jak uczucia mogą mnie wzbogacić.

– Ale ty tylko wynająłeś mnie jako dziewczynę do towarzystwa – zaprotestowała. – Gdyby nie ja, byłaby jakaś inna.

– Nie. Nigdy nie byłaś dziewczyną do towarzystwa i ja nigdy żadnej nie wynajmowałem. Jesteś wyjątkowa. Skradłaś moje serce i nauczyłaś mnie odczuwać rzeczy, których nigdy wcześniej nie doświadczałem.

– Naprawdę? – Emmie aż promieniała szczęściem.

– Naprawdę – potwierdził z dumą.

– Pycha poprzedza upadek – zachichotała.

– Kropla draży skałę – mruknął, przywierając ustami do jej warg tak namiętnie, że aż zadrżała w jego objęciach. – Przepraszam, że byłem takim powolnym uczniem.

– Wybaczam, bo również cię kocham – szepnęła. – Nie chciałam tego przyznać nawet przed samą sobą. Tak

bardzo bałam się zaangażowania, zranienia.

– Nigdy cię nie skrzywdzę – przysiągł. – Pragnę cię poślubić i spędzić resztę życia na uszczęśliwianiu ciebie i naszych dzieci.

Emmie oplotła jego szyję rękami i wpatrzyła się w jego promienne oczy.

– Nie pogardzę taką propozycją. Wiem, że będziesz wspaniałym ojcem – zapewniła tonem pełnym miłości.

– Mimo tego że nie mam żadnych manier?

– Powiedział mężczyzna, który zawsze otwiera mi drzwi!

– Ach, więc zauważyłaś zmianę w moim zachowaniu. Dlaczego nic nie powiedziałaś?

– Nie chciałam, żeby woda sodowa uderzyła ci do głowy! – zażartowała, kiedy znów ją pocałował.

– Twoja pochwała będzie dla mnie zachętą – pouczył ją i mocno objął. Chciał, by wiedziała, jak ogromny ma na niego wpływ.

– Daję słowo, ostatnią rzeczą, jakiej ode mnie potrzebujesz, jest zachęta – roześmiała się i przytuliła do niego.

EPILOG

Cztery lata później, rocznicę ślubu spędzali na plaży. Bastian grał w piłkę z synkami, Dmitrim i Stavrosem, oraz Zahirem, mężem Saffy, i ich synkiem Karimem, a Emmie tuliła w ramionach słodziutką, półroczną córeczkę, Apolonię. Pusta zazwyczaj plaża za domem była zatłoczona i wypełniała ją radosna atmosfera rodzinnego grillowania. Dziadek Bastiana, Theron, siedział przy jednym stoliku z Nessą, Leonidesem i ich nowo narodzoną Olimpią, a wszyscy czekali na Kat, Michaiła, Topsy i bliźniaki, którzy mieli lada chwila przyplłynąć na bajkowym jachcie Michaiła. Emmie wiedziała, że ma przed sobą długie godziny cudownego, głośnego świętowania, i wprost nie mogła się nacieszyć tą myślą.

– Daj mi to piękne dziecko – nalegała Saffy, sięgając po Apolonię, szeroko uśmiechającą się do cioci. – Ach, też myślałam, że tym razem będzie mała księżniczka, a jednak kryje się tam kolejny chłopczyk – lamentowała, głaszcząc się po zaokrąglonym brzuchu.

– Może następnym razem – pocieszyła ją Emmie.

– Mówiłam już Zahirowi, że nie będzie żadnego

następnego razu.

– Po urodzeniu Karima też tak mówiłaś...

– Naprawdę? – westchnęła. – Zahir ma fioła na punkcie dzieci. Prawie takiego jak Bastian!

Obie popatrzyły w stronę Bastiana. Pod każde z umięśnionych ramion chwycił po jednym czarnowłosym, pełnym energii brzdącu. Następnie postawił bliźniaków na ziemi i zaczął częstować gości dobrze schłodzonymi drinkami. Gdy skończył, wziął od Saffy córeczkę i unióś ją wysoko do góry. Maleństwo chichotało jak szalone i machało z zadowolenia pulchnymi nóżkami i rączkami. Była radosnym dzieckiem o niezwykle zaraźliwym śmiechu. Jej bracia natomiast wymagali od rodziców ciągłej uwagi. Obserwując synów, Emmie nie mogła uwierzyć, że minęło już tyle lat od ich cichego ślubu na wyspie. Jedna z oddanych niań zajęła się Apolonią, a Bastian ruszył w kierunku żony.

– Wszystkiego najlepszego z okazji rocznicy, kochanie – wyszeptał, całując jej skronie.

W świetle słońca perły zawieszona na szyi Emmie lśniły zjawiskowo. Naszyjnik był rocznicowym prezentem. Nie pierwszym zresztą tak okazałym. Z okazji ślubu podarował jej szafiry, twierdząc, że idealnie podkreślają kolor jej oczu. Hojność męża sprawiła, że kolekcja jej biżuterii była wyjątkowa. Nie mogła także nigdy narzekać, że nie ma się w co ubrać, gdyż zawartość jej garderoby również była imponująca.

Po raz pierwszy w życiu czuła się rozpieszczana i doceniana. Popatrzyła na swojego przystojnego męża z czułością.

– Czy małżeństwo spełniło twoje oczekiwania? – spytała.

– Życie z tobą przerosło moje najśmielsze oczekiwania! – odparł, tuląc jej opalone ciało.

– Wiem, że dopóki mnie nie spotkałeś, nawet nie śniłeś o tym, by mieć takie trzy szkraby. – Emmie natomiast nigdy nie sądziła, że miłość może jej dać tyle szczęścia.

– Im więcej, tym lepiej. A teraz chodźmy do domu sprawdzić, co tam słychać w kuchni.

Jej śliczna twarz wyglądała jeszcze atrakcyjniej w blasku słońca. Spojrzała na niego i wiedziała, że ich wzajemne pragnienie jeszcze długo nie wygaśnie.

– Dobrze. Czego tylko sobie życzysz.

– Tak więc życzę sobie... ciebie! – zamruczał jej do ucha.

Nigdy niesłabnące pożądanie męża sprawiało, że Emmie czuła się najatrakcyjniejszą kobietą pod słońcem. Zapomniała już, jak to jest wiecznie czuć się tą gorszą. Teraz była uśmiechnięta, pełna miłości i żądy, szczęśliwa i zrelaksowana, a przede wszystkim wdzięczna za poczucie bezpieczeństwa, jakie dawało jej spełnione i stabilne życie rodzinne.

Tytuł oryginału: The Billionaire's Trophy
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2013
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Hanna Lachowska

© 2013 by Lynne Graham
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa
2015

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books
S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub
całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych
i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami
należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego
licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do
HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być
wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-1279-3

ŚŻ – 592

Konwersja do formatu EPUB:

Legimi Sp. z o.o. | www.legimi.com

Table of Contents

[Strona tytułowa](#)

[Rozdział pierwszy](#)

[Rozdział drugi](#)

[Rozdział trzeci](#)

[Rozdział czwarty](#)

[Rozdział piąty](#)

[Rozdział szósty](#)

[Rozdział siódmy](#)

[Rozdział ósmy](#)

[Rozdział dziewiąty](#)

[Rozdział dziesiąty](#)

[Epilog](#)

[Strona redakcyjna](#)